

## PREDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 6, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. E przesyłka pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w tek.) 30k. Nra pojedynczo 20 k. Za zmianę adresu kop. 28.

# KRAJ

## ADRES

Redakcyi i kantora: «Państwo rośnadszej rasze» - KRAJ, w Petersburgu, Iłomana B. Tępa 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 11 r. do 4 p. Warszawską agencją Kraju (Rajchman i Frencler, Senatorska, 18) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 30 czerwca.

Z agitacji i wrzawy, podjętych przeciwko instancyi sądu przysięgłych, okroliło się cokolwiek, zaszły modyfikacje w instancyi, Najwyżej zatwierdzone d. 12 (24) czerwca roku bież. Tymczasem — jest to tylko maly deszczyk z wielkiej chmury. Stronicy instancyi, a tych jest sporo, bo w danych warunkach niepodobna nawet wymyśleć czemby ją zastąpić, przechwalają się z hałasem, że zwyciężyli, bo postanowienie zmiany dotykają instytut w paru tylko punktach, zlekka i po wierzchu i właściwie ograniczyły się na obcięciu kilku dziadców na rozłożystych gałęziach ogromnego drzewa. Tryumf ten tylko w połowie może być przyznany jako uzasadniony, a mianowicie ma on rację tylko jako prognostyk, że instytut o który drżano nie będzie w pień wycięty, bo wykłe nie robi się reparacji w budynkach, przeznaczonych na zniszczenie. Jest jeszcze drugi powód do ukontentowania w tak zwanej liberalnej rosyjskiej prasie, którego nie możemy podzielać, a to mianowicie, że na tej odrobinie tymczasem skończy się reforma, że wszystko pozostanie prawie po dawnemu. To ostatnie przypuszczenie jest niezawodnie trafne z psychologicznego stanowiska, bo we wszystkich krajach, a u nas jeszcze bardziej, władza prawodawcza, fte zwykła systematycznie wracać do tegoż przedmiotu, aby, wedle zamierzonego obszernego planu, urzeczywistnić go stopniowo i częściowo, drobnymi sztrichami następującami jeden po drugim. Reformy w kilku daniach są niepraktykowane, bywają tylko jedynym tchem i odrzuc. Wiece prawdopodobnie przez długie lata nie będzie mowy o tem, aby brać sędziów przysięgłych z cieższego materjału, zbudzić inteligentniejszych, a przynajmniej piśmiennych, ani o tem, aby ten gruby piasek był przesiewany przez inne sito. Skład formacyjnej spisy komisij powiatowych i gubernialnych pozostaje ten sam. Dla zachodniego pasa cesarstwa, gdzie nie ma ziemstw, komisja gubernialna, z samych koronnych urzédników złożona, pozostaje przy prawie wykreślenia ze spisów wszelkich osób, które uzna za niewłaściwe. Ruchomy kapitał i uzdolnienie fachowe nie będą zapewne figurowały w tych spisach, jak nie figurują prawie zupełnie dotychczas. Stosunek sędziów przysięgłych do sądu pozostanie ten sam, z wielu względów niestosowny i wadliwy. Do zyczenia byłoby daleko więcej, z czego jednak nie wynika, aby nie miało zalet to, co teraz zostaje wprowadzone. Zalety są i bardzo znaczne. Nowe prawo znosi jedne z najbardziej rażących i potwornych nadużyć, a mianowicie systematyczne podtasowywanie, przez walczące w procesie karnym strony, takiego kompletu sędziów przysięgłych, jaki uważają za najodpowiedniejszego dla dopięcia swoich celów narzędzie.

Każdej kadencyi sądu odpowiada osobny spis wylosowanych na tę kadencyę przysięgłych. Do prawa z 12 (24) czerwca było w tym spisie kolejnych przysięgłych 30, zapasowych, zastępujących tych

kolejnych, którzy się nie stawili 6. Wylosowanie na każdą sprawę specjalnie kompletu przysięgłych (12+2) działo się w ten sposób, że każdej stronie podawano spis imion 30 (kolejnych dokompletowanych przez dosłowanych zapasowych). Z tych trzydziestu prokuratura mogła wykreślić 6, niewięcej, obrona też przynajmniej 6 a może i więcej, bo i tylu jeszcze, ilu nie wykreslił mając na to prawo prokurator, więc ewentualnie, gdyby prokurator nikogo nie wykreslił, 12. Po wyłączeniu z pozostałej liczby niewyłączonych niemniej 18, sad wylosowywał komplet 12 czynnych i 2 zapasowych, mających funkcyonować w sprawie. Wyłączenie działo się bez wymienienia przyczyn. Ponieważ absentowanie się przysięgłych bywało częste i nigdy prawie nawet po dosłowaniu nie można było uformować spisu z pełnych osób 30, zas stromom służyło prawo nie tylko wykreślenia pełnej liczby 12 z 30-imiennego kompletu, więc przez samo to wykreślenie dzieć się mogło, że gdy sad podał spis nie z 30, a z 28 albo mniej po wykreśleniu już brakowało składu niewyłączonych 18, bez czego sad nie mógł przystąpić do wylosowywania specjalnego kompletu. Stronom więc obu, a szczególniej obronie dawana była prawie zawsze możność nie dopuścić, aby sędzono sprawę w ciągu pewnej kadencyi, w której cały spis kadencyjnych przysięgłych, uważany był przez nią jako niepomysłny, skoro, na przykład, z kilku poprzednich zapadłych w tym składzie wyroków, można było wnosić, że w nim przemaga zachowanie się względem przestępstwa surowe. Prawo wyłączenia ze spisu przez prokuratora lub przez obronę 6—12 osób dawało możność stromom czerpać przysięgłych do specjalnego kompletu w tej warstwie społeczeństwa, która, ze względu na stan swojego umysłowego wyrobienia i oświecenia, najbardziej odpowiadała ich widokom. Czasami łatwiej roznamietnić ludzi prostych niż wykształconych, czasami istota czynu przestępstwa jest tak subtelna, że jej nie pojma i nie ocenia ludzie niewykształceni, co bywa zwykłe w oszustwach, w fałszerstwach. Otóż z tych racji jedna ze stron zwykle robiła stosowny wybór zawierając swojsze z nieświadomością, przesadami albo namiętnościami tłumu, wykreślając inteligentniejszych ludzi, a redukując spis do szarej masy z ciałkiem bezbarwnych osobistości albo z prostactwa. Dodajmy, że chociaż art. 82 org. sądowej (uczréd. sub. ustan.) wyłączał jako niezdolnych do pełnienia obowiązków skazanych na ciężkie kary, wypędzonych ze służby albo ze stanu swego za hańbiące postęпки, upadłych, marnotrawców, ślepych, głuchych, niemych, wariatów, nakoniec nieobeznanych z państwowym językiem — jednak stosowanie tych wyłączeń wkładane było jedynie na przygotowujące ogólne roczne spisy komisye, więc skoro do spisu wniesiona była chociażby oczywiście niezdolna osoba, a strony nie uważały za stosowne usunąć ją przez wykreślenie, funkcyonowała jak gdyby uzdolniona i jej funkcyonowanie nie służyło żadnym powodem do kasacyi.

Nowe prawo zmienia cały ten porządek radykalnie i stanowczo. Spis przysięgłych kadencyjny podlega naprzód oczyszczeniu przez wyłączenie tych, którzy, wedle wiadomości samego sądu, albo na sprawdzone przezeń wnioski prokuratora lub oświadczenia obrony, okaza się niezdolnymi do piastowania funkcyi sędziów przysięgłych wedle art. 82. Dopiero po takim oczyszczeniu spisu kadencyjnego, zredukowany w ten sposób spis kolejowy, dopełniony przez zapasowych nie 6 a tylko 3 i mieszczący w sobie jak minimum nie 30 ale tylko 24 nazwiska, podaje się stromom. Prokurator z tych 24 wyłączyć może bez objawiania przyczyn tylko 3, gdyby nie wyłączył wszystkich trzech, obrona z tego niewyłączenia nie korzysta, bo może wyłączyć najwyżej 3 a nie więcej. W ten sposób zostaje zatławiona jedna z kwestyj i uprzatniona jedna z wad, właściwych instytutowi przysięgłych w Rosyi, kwestyj w każdym razie druzgordnych i wad najgłośniejszych a pomniejszych, tak, że sam główny temat, którego nowe prawo jest tylko ilustracją i epizodem, jeszcze się zjawie kiedyś musi na porządku dziennym, ale się zjawie, zapewne nieprędko.

Nie mniejsza, a może jeszcze większa doniosłość ma druga nowela prawodawcza, a mianowicie Najwyżej d. 9 (21) czerwca zatwierdzone: «Tymczasowe prawidła przyjęcia i pokierowania prośb i skarg, podawanych na imię cesarskie». We wszystkich krajach, w których ustrój polityczny osnuty jest na władzy monarchicznej dziedzicznej i patrymonjalnej, władza ta jest pierwsiastkiem, rodzącym wszelkie instytucje, które imieniem jej działają i wyrokują, wszakże konieczny podział pracy prowadzi do stopniowego ograniczenia przypadków wzniesienia się władzy najwyższej w bieg spraw, zainicjowanie zostały rozstrzygnięte w najwyższych administracyjnych zbiorowych czy jednospisowych instytucjach i do zaniechania sprawowaniu bezpośrednio władzy sądowej. Szaflunek wszelkich łask i nagród i ułaskawiania albo zwalniania kar, prawo darzenia osób faworami, przechodzącami po za zakres ścisłego prawa i litery ustawy, należały zawsze i wszędzie do najcenniejszych prerogatyw władzy monarcharzej. Czy ma być jednak, nie w drodze łaski, lecz w drodze ścisłego prawa, odwołanie się do samego panującego od sądowych wyroków najwyższej instancyi i od administracyjnych rozporządzeń już nie ministrów, ale pierwszego departamentu senatu, który rozpoznaje skargi na ministrów? Na to pytanie dana była odpowiedź w 1835 roku przez uorganizowanie komisji prośb z wysokich urzédników, wraz z ustanowionym dla przyjęcia prośb sekretarzem stanu. Wszystkie podania tego rodzaju były wprost na imię cesarskie, formami nie krepowane a na prostym a nie stemplowym papierze. Prośby o łaski, nagrody albo fawory, ulegały bezpośrednio rozpoznawaniu komisji, projekty prawodawcze odsyłały się do Rady państwa. W skargach na wyroki sądowe, komisya, nie wchodząc w treść sprawy, mogła wyjednać tylko przeniesienie sprawy, zdecydowanej w departamencie

senatu, do ogólnego zgromadzenia departamentów, a sprawy, zdecydowanej w ogólnem zgromadzeniu, do rady państwa. Z biegiem czasu, kolejalna organizacja komisji stała się formą tylko i fikcją, wszystko decydował sekretarz stanu. Wpływ bardzo znaczny tego dostojnika zależał głównie od osobistego zaufania, jakie w nim pokładał monarcha. Kontroli nad administracją nie posiadała komisja prośb prawie żadnej, skargi tego rodzaju odsyłały się zwykle do odpowiedniego ministra, poczem już się skutkami skargi nie interesowano. Prawodawcze projekty nie obarczały też tego urzędu, inicjatywa wszelkich reform szła zwykle od ministrów i w ciągu końca ostatniego panowania, reformy omijały zwykle nawet radę państwa, a szły innym kanałem—przez komitet ministrów. Główna waga instytucji polegała w atrybucyjnej komisji prośb sądowych, w jej roli uchylania sądowych wyroków, bez oznaczenia przyczyn, z przeniesieniem sporu do wyższej, nadzwyczajnej, w tej tylko drodze dostępnej, instancji.

Gdy nastąpiły wielkie reformy, gdy wydane były sądowe ustawy z d. 20 listop. 1864 r., czynny udział komisji prośb w postępowaniu sądowem został zachwiany i podcięty, bo uznana została po raz pierwszy i ogłoszona jako nieodmienne prawo, zasada niewzruszalności kasacyjnych wyroków i nieprzesadzania na nowo spraw już ostatecznie rozstrzygniętych. Minister sprawiedliwości rewindykował, jako wyłącznie mu służącą prerogatywę, odwołanie się skazanych przestępców do łaski monarszej. Ponieważ reforma zastosowywała się powoli i w ciągu lat 20 niewszędzie została wprowadzona, pozostały przeto całe obszary państwa niezreformowane i liczne departamenty senatu dawniejszego autoramentu, na wyroki których służyło jeszcze czasowo po dawnemu odwołanie się przez komisję prośb. Duch czasu, sprzyjający jawności postępowania, objawił swoją obecność nawet w tej już do antyku zbliżającej się instytucji. Przewodniczący jej ks. Sergiusz Dolhoruki, wprowadził zwyczaj nieprzewidziany dotąd i niepraktykowany: rozmawiania się ze stronomi i z ich rzecznikami w sprawach sądowych, w kwestyi odwołania się do wyższej, nadzwyczajnej instancji. Niebardzo składnie, niebardzo porządnie sły

rozprawy stron przed księciem w obec urzędników jego kancelaryi, wszakże w końcu jedna ze stron wychodziła prawie z pewnością, że dopięta celu, albo, że dostała odkośca, a najgorsza pewność nieraz była lepsza od najpiękniejszych ale złudnych nadziei. Skargi przechodziły dość łatwo i prawie połowa ich bywała uwzględniana.

Nowa ustawa znosi komisję prośb i sekretarza stanu dla przyjęcia prośb, a tworzy inną, na pozór całkiem analogiczną kancelaryę prośb z licznym etatem, podwładną komendantowi głównej cesarskiej kwatery, posiadającemu atrybucyjną wyłączną przyjmowania podań wszelkich na imię monarsze, i takich, które przyjmujący ma tylko do właściwego urzędu odesłać, nie wnikać w ich treść, i takich, w których załatwieniu bierze udział nie formalny tylko, ale i treściowy. Zachowuje się fikcją, że te podania dochodzą bezpośrednio do rąk cesarskich, z kąd wynika uwolnienie ich od form ściśle urzędowych i od używania dla nich stempowego papieru, a zarazem dopuszczenie do podawania ich tylko przez same zainteresowane strony, a nie przez umocowanych rzeczników. Pomiedzy wyliczonemi w ustawie atrybucjami komendanta głównej kwatery, odznacza się jedna, której dawniejszy sekretarz stanu nie posiadał i nie używał: przyjmowanie skarg na czynności i rozporządzenia ministrów, głównozarządzających i general-gubernatorów, w razie, gdyby takowe nie podlegały zaskarżeniu do senatu. Komendant ma prawo zadać przed decyzją w tych skargach wszelkich od władz informacyj i komunikacyj aktów, poczem, na mocy Najwyższego rozkazu, albo skarga pozostawiona ma być bez skutków, albo oddawana, na rozpoznanie radzie państwa, komitetowi ministrów albo senatowi (1-szy departament). W rozpoznaniu jej uczestniczy komendant z głosem stanowczym jako członek w składzie rozpoznającej instytucji. Komendant głównej kwatery obowiązany jest własną władzą odrzucić wszelkie prośby o łaski i nagrody, które mogłyby być wyjednanne w drodze prawnej udaniem się do właściwej władzy albo urzędu, wzbroniono mu też przyjmować i prośby o takie łaski nadlegające, których wyjednanie nadwierałoby cywilne prawa i interesy o-ób trzecich. Prośby o ulaska-

wienie i złagodzenie kar z prawomocnych wyroków kryminalnych wchodzi bez podziału w zakres atrybucyj ministra sprawiedliwości (albo ministrów wojny i marynarki, jeżeli wyrok zapadł w wojennym albo morskim sądzie), do którego komendant głównej kwatery je odsyła. Byłoby może prościej, gdyby, omijając kancelaryę prośb, nakazano takie rekursa o ulaskawienie podawać wprost ministrowi sprawiedliwości. Taż sama uwaga stosuje się do skarg na wyroki departamentów senatu starego autoramentu, sądzących wedle procedury doreformowej. Dawniejsza komisja prośb w tych sprawach miała atrybucyjnie niejako sądowe, była czemś w rodzaju kasacyjnej instancji. W nowej organizacji sądowej nie było już miejsca ani dla niej, ani dla żadnej innej nadzwyczajnej ponad sądami instancji. Nawet dla tej drobniejszej ilości spraw wedle dawnego porządku albo niepokonanych, albo poczynających się w miejscowościach niezreformowanych, można by zastąpić rolę komisji prośb, nie pozabawiając strony rekojmii, jakie im dawano praktykowane przez komisję prośb uwzględnienie odwołania się do wyższej instancji. Można było ustanowić rodzaj apelacji od departamentu senatu do ogólnego zgromadzenia. Były w radzie państwa zdania, aby ustanowić przy samym senacie wydział sprawdzający ogólnikowo, czy ma podana skarga jakiegokolwiek pozory uzasadnienia, poczem dopuszczając przeniesienie skarg, mających pozory uzasadnienia, nie przesadzając o istocie i treści zaskarżonego wyroku. Nowa ustawa rozstrzyga kwestyę inaczej. Skargę ma uwzględnić osobny urząd przy radzie państwa o 5 członkach, mianowanych przez cesarza z liczby członków rady państwa i senatorów, do którego to urzędu na wszystkie tego rodzaju skargi odsyłać komendant głównej kwatery. Postępowanie w tem kolegium osłonięte jest tajemnicą. Ustawa powiada, że ma być ustne, przy zamkniętych drzwiach i bez dopuszczenia na posiedzenie zainteresowanych osób. Od przewodniczącego i członków zależeć będzie wiele, czy taki tryb postępowania wprowadzą, że wzbronionem będzie nawet zasięgnięcie wiadomości w kancelaryi o przebiegu sprawy, albo podawanie objaśniających lub zbijających skargę zapisek, albo

## ODCINEK «KRAJU».

### DZIEJSI BOHATEROWIE

proza  
Józefa Bogoss.

(Dokończenie)

O tej samej godzinie, markiz, jeden ze znajomych Grzmotowicza, w domu przy oknie stojąc, patrzył na ulicę. Czekał na urzędnika banku, który miał mu przynieść weksel, przypadający właśnie w tym dniu do zapłaty. Chociaż przedsiębiorstwo markiza nie wymagało wielkich wkładów, mimo to bez kredytu nie mógł się obejść, często bowiem nawet u ludzi bogatszych zalegały mu kwoty znaczniejsze. Weksle swoje eskontował zawsze w banku powszechnym, którego główny dyrektor, p. Mojżesz Kampf, miał te zalety, że chociaż brał większy procent niż inne banki, za to przy udzielaniu pożyczek nie robił wielkich trudności.

Nareszcie pojawił się urzędnik, za nim wozny z wielką torbą skózaną. Urzędnik torbę kluczem otworzył, a wyjąwszy z niej duży pugilares, zaczął szukać weksła markiza.

— Proszę — rzekł, gospodarzowi go podając.

Ten spojrział i z uśmiechem zwrócił weksel urzędnikowi.

— Dawne to już czasy, mój panie, jak

takie wielkie długi robiłem. Ten weksel na 5,000 jest podpisany przez pana Grzmotowicza, żyrowany zaś przez pana Olińskiego, a ja mam zapłacić tylko 500 guldenu.

— Prawda, omyliłem się — urzędnik odpowiedział, i położywszy przez pośpiech weksel na stół, przy którym stał właśnie, zaczął znowu szukać w pugilaresie.

Tymczasem markiz wyjął z kieszeni pięćset guldenu, i ledwie weksel swój zobaczył, zaraz pieniądzą wręczył urzędnikowi. Podczas gdy ten uważnie banknoty przeliczał, markiz ciekawie zaczął przypatrywać się weksłowi, który na stole leżał; potem skoczył do biurka i ztamtąd przyniósł list, w którym pan Oliński prosił go niedawno o kilkaset butelek wina. Sztyko jak błyskawica przyłożył go do weksla, porównał oba podpisy, zaśmiał się tak sztydersko, aż urzędnik wzrok zdziwiony na niego podniósł, i kładąc list na dawne miejsce, zawołał:

— *Ma foi* teraz nareszcie wiem, czego ten człowiek żyje!

Gdy urzędnik wyszedł, markiz zaczął się szybko po pokoju przechadzać.

— *Ma foi* dam głowę, że podpis fałszywy, chociaż dobrze go naśladował... moje jednak oko nigdy mnie nie zawodzi... Czy pójdę i powiem, czy też dać pokój, niech idzie na cudze ręce? Świat gotów mi zażreć, zem się wdał w rzecz nie swoją, że to należy do policyi i sądów, nie do dżentelmenów. Lecz gdyby tak wszyscy postępowali, to oszuści i złodzieje rozbijaliby

świat bezkarnie! Wszak tu się nie rozchodzi o nic honorowego, tylko o proste fałszerstwo! Zresztą ten człowiek stara się o pannę Olińską, ojciec mu ufa, kto wie, czyby jej w końcu nawet nie dostał, więc sama ludzkość nakazuje pokrzyżować mu szyki, bo poczciwą tę dziewczynę pewnie by unieszczęśliwił. A więc pójdę, powiem i zdemaskuję tego łotra!

Wziął kapeluszu, list, który mu pomógł odkryć fałszerstwo, schował do kieszeni, wybiegł na ulicę, i pierwszą dorożką, którą spotkał, udał się do pałacu pana Olińskiego. Nie zastał go jednak w domu, bo wraz z córką wyjechał na wieś, i dopiero za tydzień miał wrócić. To go zmartwilo. Jemu sło nie tyle o ukaranie Grzmotowicza, ile o ostrzeżenie ludzi, którym dobrze życzył. Zawałał się, chciał się nawet do domu wrócić, lecz gdy pomyślał, że każda godzina stracona może nową klęskę sprowadzić, wiedział bowiem, że Grzmotowicz, jako prawny doradca pana Olińskiego, mógłby zabrać jeszcze dalej, postanowił udać się prosto do banku.

Gdy przed panem Kampfem stanął, nie bawiąc się w długie wywody, krótko wypowiedział z czem przyjeżdża. W pierwszej chwili bankier zblił jak ściana, wszakże zapanowały przed nim, uśmiechnął się i tak odrzekł:

Szkoda że pan markiz trucił się daremnie. Przecie to historia u nas znana.

— Rzeczywiście?

nakoniec przygotowawcze przedstawienie sprawy przewodniczącemu w rodzaju tego, jakie, z wielką ulgą dla stron, praktykowało się u sekretarza stanu, przyjmującego prośby.

Rozpoznający skargi urząd nosi miano tymczasowe (*vermeijende prisustwje*), do pewnego stopnia dające się wyłomaczyć. Zapewne po latach kilku już nie pozostanie na obszarze państwowym ani jednej prowincji z sądem niezreformowanym, poczem zostaną zwiniete odpowiednie sądowe departamenty senatu, lecz pozostanie i większa, niż dziś rozwinięta może czynność pierwszy, to jest administracyjny departament senatu, kontrolujący ministrów, na którego decyzje dopuszczał się i zapewne w przyszłości dopuszczać się będzie rekurs z odwołaniem się do ogólnego zgromadzenia departamentów senatu.

*Suum cuique.* Jest to zdaje się najulubieńsze hasło «ochraniającej» prasy rosyjskiej. Hełkroć reka zmacha się i zmęczy na okrajach nadwislanskich, nastawiają wnet karku niemiecy nadbałtyckie; uciebna li pod gożem spojrzeniem mistrza z nad Sprewy burze niemieckie, nawijają się tuż zaraz fińlandzcy. Powodów nie brak. Tam za mało śmieją się kobiety, tu za wiele śpiewają studenci, gdzieinziej znowu nazbyt dużo wyrabiają surowca fabrykanci. Czy jednak rzeczywiście o surowiec fińlandzki tym razem zabolało serce «Mosk. Wied.», które zaznaczywszy, że cło wwozowe na ten produkt dziś już jest o 3 1/2 kop. od puda wyższe w Rosyi niż w Finlandyi, zapytują z oburzeniem, co się to stanie z państwem, gdy uciążliwa ta różnica, na mocy spodziewanej nowej taryfy podniesie się do 12 1/2 kop.? Nie da się, zaprawdę, zaprzeczyć, że całkiem nierównymalnym jest stosunek, na mocy którego żelazo lane, wchodząc z zagranicy przez Aleksandrów np. płaci dwa, trzy i cztery razy drożej na pudzie, niż kiedy wchodzi przez Helzingfors, pomiędzy bowiem Finlandyą a Rosyą nie istnieje, jak wiadomo, żadna specjalna, nadwyżkę tę na rzecz pierwszej równoważąca taryfa celną. Lecz, naprawdę, co tu pociągać, skoro, z jednej strony rosyjskie ministerstwo finansów nie tylko nie zgadza się obniżyć cło na zagraniczny surowiec u siebie, lecz takowe

właśnie podwyższa, i akoro, ze strony drugiej autonomiczne władze fińlandzkie nie zyczą soba bynajmniej odstąpienia od własnej pod tym względem normy? To też «Nowoje Wremia» (№ 2989), omawiając niechętnie dla fińlandzkiego wystąpienie organu p. Katkowa, powiada; *aut — aut.* Albo niech Finlandyja zgodzi się handlować z Rosyą jako państwo z państwem, to jest niech się od Rosyi odgrodzi taką samą celną granicą, jaka istnieje na wszystkich innych kresach państwa, albo też, jeśli z Rosyą rozbratu w tej mierze wzięć nie chce i nie może, niech się zrzecze szczególnych prerogatyw cłowych, dziś jej przysługujących z uszczerbkiem dla handlu rosyjskiego. Bez wątpienia; boiły się tylko, czy autor artykułu nie wpadł na tym punkcie w niejaką sprzeczność z samym sobą. Wszakże sam o parę wierszy wyżej, zacytował fakt, iż na wyścigach nawet fińlandzkich konie rosyjskie są skrupulatnie wyłączone, tak pisze: «Rzecz główna polega na tem właśnie, że fińlandzcy bardzo zwykle chętnie zapominają o istnieniu tuż obok, w sąsiedztwie swoim, Rosyi, a dopiero wtedy narzekają, płacą i przypominają sobie zaczynają, iż istotnie należą do jednej z Rosyą spółki państwowej, gdy mowa o nowym jakim dla nich przywileju, o nowej jakiej dla nich korzyści, handlowej zwłaszcza». Tym trybem jakoby zdobyła sobie Finlandyja cała swą autonomję: osobne taryfy, osobna moneta, osobny system kredytowy, osobne urządzenie szkolne, administracyjne, etc. Owoż, pytanie teraz, czy proponowana przez «Now. Wr.» niwelacja ustaw celnych, nie wkracza w dziedzinę ogólnych podstaw owego samorządu fińlandzkiego, z taką przesadną, jak zaznaczyliśmy, gorliwością strzeżonego przez daleki ten ulatek państwa? Z punktu handlowego, odrębność w przedmiocie cła na surowiec może być «niedorzecznością»; lecz czy nie inaczej nieco przedstawia się kwestya z punktu swobód autonomicznych, oddawna nabytych i niepodobnych przecież do potrącania za pierwszym lepszym czy też gorszym rezultatem wyścigów konnych?..

Autor artykułu w «Now. Wr.», kładąc ponowiy nacisk na potrzebę ujednostajnienia norm celnych z Finlandyą, oświadczył w końcu: «Znajdą się niezawo-

dnie w Helzingforsie panowie, którzyby dla Finlandyi pragneli związku cłowego raczej ze Sawecyą, Norwegiją i Danją, niż z Rosyą, lecz czas jest położyc kres tym fantazyom panskandynawskim, tej głupiej grze w niezawisłość... W tych ostatnich słowach leży punkt ciężkości całej polemiki, która, mimo wszystkich fachowo-celnych pozorów, jest w gruncie rzeczy czysto-polityczna. Odrębność administracyjna i ekonomiczna Finlandyi jest pewnym dziennikom solą w oku. Nie mogą się one pogodzić z tą myślą, że «*il y a de salut hors l'église*» i że małeńka Finlandyja, górzysta i biedna od przyrody, może być szesześliwą sama przez się, bez uciekania się pod wszechopiekę «Now. Wr.» i bez przybierania jednostajnego uniformu, skrajanego nożycami «Moskowskich Wiedomości»... Niema więc tak drobnej kwestyi spornej, nieoddzielnej w codziennych stosunkach administracyjnych dwóch odrębnych części państwa, któreby nie rozdmuchiwało i nie wyzykiwało, jako dowodów nielojalności Finlandyi i potrzeby urwania czegoś z jej praw autonomicznych... Takie «*caeterum censeo*» powtarza się periodycznie i z największą siłą wystąpiło zaraz po wstąpieniu na tron obecnie panującego Monarchy... Ale rząd zwięść się nie dał i na prowokacyę odpowiedział, naprzód manifestem, poręczającym najuroczyściej konstytucyę Wielkiego Księstwa, a następnie rozszerzeniem praw i atrybucyę helzingforskiego senatu. Mając na widoku te antecedens, można być przekonanym, że i obecna agitacya w prasie rosyjskiej przeciwko Finlandyi, skończy się na niczem.

Parę miesięcy temu podaliśmy (№ 14 «Kraju») wiadomość o zmianach, jakie zaprowadzić postanowiono w ustawie kas wiejskich zaliczkowo-wkładowych, funkcjonujących w Królestwie polskiem. Z dniem 1 lipca wchodzi właśnie w życie nowa ustawa dla kas w Królestwie, zatwierdzona 8 lutego b. r. przez pana ministra spraw wewnętrznych.

Kredyt włościański w Królestwie dzięki t. z. «kapitałowi użyteczności publicznej» rozwiniął się w porównaniu z innymi dzielnicami państwa nader pokaźnie. Podczas, kiedy w 6 północno-zachodnich guberniach spółek czynnych było ogółem 55, w Kró-

— Tak jest! Pan Grzmotowicz, ma od pana Olińskiego pełnomocnictwo do podpisywania go tak dobrane na wekslach jak i na innych dokumentach.

— *Ma foi*, tego bym się był nie spodziewał.

— Widzi pan, że w tem nie ma nic tak strasznego. Ale w każdym razie dziękuję panu, żeś się do mnie trudził. Zawsze złożyłeś pan tem dowód zyczliwości dla mojej osoby.

Markiz spłonił się, jakby uczul policzek na swojej twarzy. Pierwszy raz nie wiedział co odpowiedzieć, skrzył się na miejscu i wyszedł jak zmity.

Zaledwie drzwi za nim się zamknęły, dyrektor odsapnął raz i drugi, potem zaczął dzwonić na woźnego. Gdy ten wszedł, kazał mu natychmiast przywołać swego urzędnika, który codzieln chodził do dłużników po pieniądze. Zaledwie ten się zjawił, krzyknął porywczo:

- Pan Grzmotowicz weksel zapłacił?
- Nie zastałem go w domu.
- A 1'e jest razem jego weksli?
- Dziewięć, na kwotę 47,500 guldenów.
- Poszlij pan po niego choćby trzech woźnych, niech go zaraz sprowadzą, bo chce się z nim widzieć koniecznie.
- Urzędnik pobiegł rozkaz spełnić, dyrektor zaś, bojąc się, by go apopleksyja nie załabiła, rozpiawszy surdut na brzuchu, zaczął chodzić, i sapać, przyczem często wodę pijał.

Minęła dobra godzina, nim się Grzmotowicz zjawił. Był trochę zakłopotany, jakby coś złego przeżuwał. Dyrektor rzucił się ku niemu i oburącz chwycił go za kłapy surduta.

— Panie Kaziu! — zawołał głosem ochryplym — czemuś pan dzisiejszego weksłu nie wykupił?

— Bo mnie w domu nie było.

— To niech pan teraz zapłaci, proszę dać pieniądze!

— A jeśliś nie wziął z sobą? Przecie mam trzy dni czasu i przedtem nie możecie nawet weksłu protestować.

— To pan już mówi o proteście? Ho, ho, jak widzę to pan wcale nie myśli płacić. A czy pan Kazio wie, że w banku mamy jego weksli na 47,500 guldenów, i że wszystkie zrywał pan Oliński?

— Jakże bym nie miał wiedzieć, skoro je sam przynosiłem.

— To dobrze, że pan wie... Ale czy pan Kazio wie także co ludzie mówią?

— Radbym usłyszeć.

— Ze podpis pana Olińskiego wszędzie fałszywy.

Grzmotowicz drgnął i pobladł, ale tak samo jak dyrektor przed godziną, uspokoił się natychmiast, poczem zapytał:

— Ciekawym, kto te plotki puścił?

— Niedawno był tu markiz, i ten mi to powiedział.

— Cha! cha! cha! — paraknął Grzmotowicz śmiechem szyderczym, chociaż wymu-

szonym. — Wiedź ten panicz bawi się w denuncyanta, i zapewne płatnego!... No, te raz przynajmniej wiem, z czego ten człowiek żyje. Pan dyrektor może być jednak całkiem spokojny—dodał poważnie. — Kazimierz Grzmotowicz jeszcze nie zapomniał, jak powinien postępować, gdyż na niego cały kraj patrzy, co winien odda, a oszczerców przed sąd wezwie!

— Pan Kazio bardzo pięknie mówi, że pieniądze chce oddać, ale sądom niech pan da pokój... Człowiek prądny nie powinien się z nimi wdawać, bo na tem zawsze źle wychodzi... Zresztą markiz powiedział mi to pod sekretem, w zaufaniu. A kiedy pan Kazio zapłaci te 47,500?

— Jak będę miał pieniądze... Zdaje mi się, że podpis pana Olińskiego coś znaczy.

— I nawet bardzo wiele... Ja też chętnie na to przystaję, żeby pan częściowo płacił, ale ponieważ takim się dziś przestraszył, że o mało mnie «szlag» nie trafił, więc pan Kazio pozwól, że ja posłżę wszystkie jego weksle do pana Olińskiego, żeby on swój podpis uznał.

— Nie mam nic przeciw temu, tylko to szkoda, że pan Oliński wyjechał, i dopiero za tydzień wróci. Jeżeli chcesz dyrektorze przekonać się, czy to prawda, poszlij kogo do jego pałacu.

— Ależ ja panu Kazio wiernę na słowo! Poczekamy więc do przyjazdu pana Olińskiego, a gdy to nastąpi, ja sam pójdę do niego, i tak w sekrecie wszystko zala-

lestwie, według urzędowych danych, spółek takich funkcjonowało 950, t. j. o niewiele mniej niż w całym Cesarstwie. Pomysł ten rezultat nie wykłuska, naturalnie, potrzeby dalszego ulepszenia podstawowych tych źródeł kredytu ziemskiego, przeciwnie, z wzrostem instytucji i jej społecznego znaczenia, coraz większe ich doskonalenie staje się najściślej niezbędnym. Jakoż, już szesnastoletnia próba działalności kas ujawniła kilka pierwszorzędnych braków, tamujących szeroki rozwój kredytu prawidłowego, nie niszczącego dłużników. Na pierwszym planie stoi wada organiczna: niedostateczność kapitału obrotowego, którego nie starczy na zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej. Idą dalej surowe warunki kredytowe dla właścicieli małych, skutkiem czego z kredytu mogą korzystać przeważnie tylko lepiej pod względem gruntów uposażeni właściciele. Nareszcie ważną przeszkodą prawidłowej cyrkulacji kredytu było pewnego rodzaju nadużycie, nie przewidziane w starej ustawie, skutkiem którego pożyczki krótkoterminowe, drogą ciągłej prolongaty terminów uiszczania, stawały się długoterminowymi i więziły całkowicie kapitał obrotowy.

Ostatnią ułomność, usuniętą w nowej ustawie stanowią: dłużnik nie ma prawa żądać prolongaty, obowiązany będąc, do skrupulatnego uiszczania się z długu w terminie, i dopiero w miesiącu po zaplaceniu może tentować o nową pożyczkę. Trudniej natomiast przyszło z zarządzeniem dwu innym ważniejszym lukom. Problem niedostateczności kapitału obrotowego nie został i w nowej ustawie rozwiązany pomysłnie, a co do ułatwień kredytowych na rzecz biedniejszych członków gminy, to lubo zrobiono w tej mierze parę ułatwień, atoli w skuteczność ich uwierzyć trudno, w obec naczelnego niedomagania kas; pozabawiającego kredytu nawet lepiej wykwalifikowanych pod względem wypłacalności właścicieli.

W nowej ustawie niezapomniano i o ulepszeniach drugorzędnych, aczkolwiek również ważnych; do takich należą np. podniesienie skali pożyczek, gdzie stan kas na to pozwala, ze sta rs. do dwustu i zwiększenie terminu maksymalnego z 9 mie-

sięcy o trzy miesiące dodatkowe. W każdym razie i jakkolwiek zmiany dokonane w ustawie kas gminnych nie wprowadzają ulepszeń donioslejszych, niewątpliwie przecie przyczynią się one dodatnio do dalszego rozwoju tych instytucji pomocniczych niezbędnych dla rozwoju rolnictwa krajowego.

«Warsz. Dniów.» oceniając nową ustawę dla kas gminnych, zaznacza konieczność zwiększenia instytucji tych do tej ilości, żeby każda gmina posiadała własną kasę. «Jeżeli jednak nie będzie można dojść do tego rezultatu odrazu, pisze organ półrządowy, w takim razie kolej zwiększenia powinna przypaść przedewszystkiem na gub. siedlecka, popierwsze dlatego, że w niej jest 54 gminy, pozbawione kas zakładowo-wkładowych, a powtóre, że na interes ludności wiejskiej ruskiego Zabuzza powinna być zwrócona szczególniejsza uwaga, a to z pobudek, które zbytecznie wyjaśniać. Z 950 działających kas, 292 założone za pieniądze dane przez skarb i 246 utworzyły się z dochodów od kapitału danego kasom przez skarb. Ostatnia cyfra wskazuje, że i bez nowych asygnacji ze strony rządu dalszy rozwój i zwiększenie liczby tych kas w kraju można uważać za zabezpieczone; sądymy przeto (konkluduje «Warsz. Dniów.»), że dochód wskazany winien być obracany przedewszystkiem na urzędzenie kas we wskazanej miejscowości, a potem w gub. piotrkowskiej, gdzie także jest bardzo dużo gmin bez kas, mianowicie 53 takich gmin».

Jeśli w sprawach ogólnego dobrobytu kraju mogą być jakkolwiek «przedewszystkiem», to przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że kasy w Królestwie założone zostały nie z kapitałów ogólnie państwowych, lecz z funduszy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, czyli wyrażając się ściślej, z odsetków kapitału przeznaczającego przez stowarzyszonych członków tego Towarzystwa na cele użyteczności publicznej. Z tego już więc założenia nie wypływa wcale, ażeby pewna tylko, zgóry wskazana miejscowość w Królestwie miała zająć, co do dalszego rozwoju kas, jakkolwiek uprzywilejowane stanowisko. Co więcej, sądymy, że gdyby nawet źródło powstania kas było ogólnie państwowe, t. j. pochodziło ze skarbu państwa, to i w takim

jeszcze raz nie należałoby tworzyć różnic w łonie ludności wiejskiej — różnic, zakładając nie filantropijnych i nie humanitarnych na punkcie najniezbędniejszych potrzeb materialnych ludu. Owe pobudki «Dniownika» tak niby jasne, że je zbytecznie wyjaśniać, — pobudki zniewalające dbać szczególnie o interesa ludności gub. siedleckiej, nie są — dla nas przy najmniej, nietyko nazbyt jasnymi, lecz wręcz przeciwnie: są one najzupełniej ciemne. Mniemaliśmy owszem, że przywileje wszelkie, a więc i tego rodzaju sięja tylko zarodki przyszłych wzajemnych nieporumień, brzemięnych często zobowiązaniami i niepewnotaniami stratami... Teraz, co do zdania «Warsz. Dniów.», że dalszy rozwój ilościowy i jakościowy kas może się odbywać bez pomocy rządu, niewiemy w jakich sposobach według ten pogódzić się dał z końcową konkluzją artykułu, żądającą zwiększenia kapitału obrotowego tych instytucji kredytowych, chociażby za umiarkowany procent. To też na ostatnie to zyczenie półrządowego organu warsz. najzupełniej się piszemy, z uwagi, że brak kapitału obrotowego jest dolegliwością tych instytucji, bezwarunkowo najdotkliwszą i najważniejszą.



Angielskie i francuskie gazety oddają wielkie pochwały wojennym zdolnościom i zasługom zmarłego hr. Todlebena. «Times» nazywa go «jednym z największych w świecie inżynierów wojskowych». «Temps» przyznaje nieobszczywny niezaprzeczone prawo do sławy wszechświatowej. Szczególnie obrońca Sewastopola, prowadzona przez Todlebena potwierdza, zdaniem prasy zagranicznej, powszechną te sławę zgasłego generała wojsk rosyjskich. W r. 1855, kiedy Sewastopol od strony południa otworem stał dla nieprzyjaciela przy pierwszym jego prawidłowo pokierowanym napadzie, zagrożonym siłom ros. zjawił się odsiecz młody inż. Otrzymawszy pełnomocnictwo od ministra wojny, z rzadka wytrwałością zabrał się on do organizacji obwarowania obozu. «Poraz pierwszy prawie (jednocześnie w tym punkcie mówią gazety zagraniczne) — pierwszy raz od początku bieżącego stulecia, zdecydowano się tu ufortyfikować miasto w obecności nieprzyjaciela. Plan był o tyle oryginalnym, o ile śmiałym. Generał Todleben wpadł na myśl powiększenia liczby okopów forty-

twie, że nawet markiz nie będzie wiedział. Ale pan Kazio przecie na mnie się nie gniewa? Gdyby tak szło o dwa lub trzy tysiące, słowo honoru ani bym o tem wspominał, przecie pensya, którą panu placimy, także tyle wynosi, ale bój się pana Boga, wszak tu idzie prawie o pięćdziesiąt tysięcy!

— Zrobisz pan co chcesz, odpowiedział Grzmotowicz, a wtędy przekonasz się, z jakim człowiekiem miałeś do czynienia.

Głos Kazia tak był stanowczy, postawa tak imponująca, a spojrzenie tak spokojne i siebie pewne, że p. Kamp patrzac nań teraz, nie mógł ani chwili dłużej powątpiewać o jego prawości. Ale chociaż w nią znów wierzył, zamiaru odwiedzenia pana Olińskiego bynajmniej nie porzucił, zrezygnować bowiem finansista nie może nigdy samym słowem zafnąć...

Rzecz dnia tego Kazimierz spędził za domem.

Przyszedł dopiero nad ranem i do tego pod dobrą datą. Odkąd kancelaryę otworzył, zawsze jak zegarek punktualnie przychodził do swego biura o 9 rano. Dopiero dziś pierwszy raz się zdarzyło, że jeszcze o 11 nie pokazał się swoim dependentom. Ci ze zdziwieniem na siebie spoglądali, rozmaite nad tem robiąc uwagi, gdy nagle drzwi otworzyły się z łaskotem, i w nich ukazała się wyniosła postać hr. Czarnokoskiego.

— Jest mecenas? zapytał.

— Jest, ale w swoim pokoju.

Hrabia zwrócił się natychmiast ku drzwiom, które prowadziły do prywatnego mieszkania Grzmotowicza.

— Coś hrabia bardzo dziś zirytowany, jeden dependent szepnął.

— Pewnie nie ma pieniędzy, drugi dodał.

— A może w polityce co się popsuło, trzeci zauważył.

Hrabia w rzeczy samej zirytowany. Stanąwszy nad łóżkiem Grzmotowicza, chwycił go za rękę i krzyknął:

— Panie Kazimierzu, wstawaj!

Spiączy zerwał się, siadł na łóżku i oczy przecierając zapytał:

— Co znów u licha?

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście!

— Nieszczęście? Cóż takiego?

— Przed godziną wpadła do nas komisya sądowa. Najpierw zabrała nam książki, potem udala się do przedziałni. Mówią, że bilans, któryśmy walnemu zgromadzeniu przedłożyli, jest fałszywy, prócz tego w naszych książkach mają być pojedyncze pożyczki popodskrobywane!

— Doprawdy? Grzmotowicz zapytał i zaraz dodał spokojnie: To głupia historia!

— O! i bardzo, panie Kazimierzu!... Słyszałem już, że ja, jako prezes, będę za wszystko odpowiadał, bo jakiś łotr, akcyonariusz, wniósł na mnie skargę. Szczęście, że jestem posłem i delegatem, a więc osoba nietykalna.

— Nie koniecznie, panie hrabio. Sąd może

zadać tak od sejmku, jak od rady państwa, wydania pana.

— I pan sędzisz, że oneby wydały?

— Bardzo to nawet prawdopodobne.

— Panie Kazimierzu! i ty mówisz o tem tak spokojnie, jak o śniegu zeszlorocznym?

— Tak spokojnie chyba nie, tylko całkiem obojętnie, i zdaje mi się, że pan hrabia powinien się być także oddawna na wszystko przygotować. Wszak kto mierzwę wozu, ten przedź, lub później pewnie się nią powala.

— Ależ jam niewinny, jam do żadnych łotrów ręki nie przykładał!

— Ja tam panie hrabio nie wiem, bo mnie cudze interesa nie obchodzą. Dziś takie czasy, że tylko ten żyć może, kto o sobie myśli. Pewnie, że to rzecz niemiła, jutro wszystkie dzienniki roztrąbia ją po świecie, i tym razem razden z nich pana hrabiego nie pozaluje, bo takim już jest ten świat, że im bardziej przed kim wczoraj się korzył, tem gwałtowniej jutro na niego uderzy, jeśli tylko zobaczy, że mu się dziś noga powinęła. Pan hrabia musi tedy zrobić kresek na dalszą karierę, i wszystkie siły w tym celu wyteżyć, żeby się pod klucz nie dostać, bo z całej historii zakończenie byłoby najgłupsze, ale ja, jak powiedziałem, nie tu nie posadzę, bo mnie samemu nie lepiej. Każdy na swego moła co go gryzie... Teraz zaś przepraszam pana hrabiego, że mu dłużej służyć nie mogę, ale muszę się jeszcze przespać, bo mam szalony ból głowy.



O bibliotece publicznej i muzeum w Wilnie obszerny artykuł dały w tych dniach «*Petersb. Wied.*». Dzieje zbiorów tych, jak wszystkiego w kraju od lat dwudziestu, programowe, mimowoli przenoszą umysł w niekiedy odległe czasy, kiedy nauka była nauką, nie zaś służebniczą tendencyj. Była to, jak w Wilnie, nauka Śniadeckich, Balińskich... Inicyatywę założenia biblioteki publicznej w Wilnie w tej postaci, w jakiej dziś istnieje, powziął był «*nieszapomniany*», jak słusznie powiadał «*Pet. Wied.*», Murawjew, i w tym celu polecił przynieść do Wilna wszystkie biblioteki klasztorne które też i ścigano bezładnie na miejsce przeznaczenia. Dla braku jednak odpowiedniego pomieszczenia, lokowano książki gdzie się dało. To w tym, to w owym budynku urzędowym. W dalszym ciągu wozono z całego kraju biblioteki skomfiskowane i pozabierane z mieszkań osób prywatnych skazanych z powodów politycznych. Gdy nawozono w ten sposób masę książek, należało przerobić to i przesortować. Dwadzieścia lat blisko trwała ta mozolna praca. Książki wnoszone ze wszystkich stron miasta i tymczasowych składów do głównego *locum*, które przysposobiono dla przyszłej biblioteki za 9000 rubli. Znosili je żołnierze pod kontrolą urzędników. Dalej układano je na półkach wełle formatu, a potem dopiero sortowano, dobierano, układano, dokupując nowe książki rosyjskie i uzupełniając ofiarowanymi przez ministerstwo wojny. Dzisiejsza biblioteka ma być w porządku i posiada 72,520 dzieł w 113, 132 tomach, które stanowią cztery oddziały: ogólny (książki w obcych językach, a więc zapewne i w polskim?), rosyjski, starożytny, z inkaukablami i oddział duplikatów. Przy bibliotece istnieje zbiór rekopisów cerkiewno-słowiańskich i pergaminów rosyjskich liczący 2417 numerów.

Co się tyczy muzeum, z takim trudem i poświęceniem fundowanego przez Tyszkiewicza, uległo ono również powszechnemu losowi. Komisja, ustanowiona *ad hoc* przez jeni. gub. Murawjewa, wydzieliła zeń przedmioty mające charakter polski. Muzeum ma dwa oddziały: archeologiczny i przyrodniczo-historyczny. W obudwu razem znajdują się 22,214 przedmiotów.

Gazeta podaje w końcu cyfry odwiedzających muzeum i bibliotekę za lat dziesięć od 1872 do 1882. Cyfry są następujące: 2165, 6469, 6073, 5171, 4969, 4716, 4788, 6012, 8010, 13411, 10725. Szkoda, że gazeta nie podaje oddzielnie cyfry czytelników utworzonej z takim trudem biblioteki. Cyfry zwiedzających muzeum niewiele mówią, tu bowiem ciekawość wielu, przyjezd-

nych mianowicie prowadzi. Czytelnictwo jedynie świadczyłoby o pozytku i rodzaju pozytku, jaki instytucja przynosi.

Utrzymanie biblioteki kosztuje 8000 rubli rocznie.

## Korespondencye «Kraju».

Nisz, 19 czerwca.

Skupczyzna wobec sporu serbo-bułgarskiego. Źródła i bliźsze powody owej wadzi. Doraźna korzyść z niej dla rządu serbskiego.

Rzadka zgodność, a niekiedy jednomyślność przejawia się w uchwałach obradującej tu od paru tygodni skupczyzny serbskiej, zgodność, której powodów szukać należy nie tylko w bardziej jednolitym, niż kiedykolwiek byłaby, składzie posłów, wśród których opoczyca stopniała do zera, ale jeszcze bardziej w zewnętrznych stosunkach politycznych, a głównie w sporze dyplomatycznym między Serbią i Bułgarią, między rządami króla Milana i księcia Aleksandra.

Spor ten o tyle ogólna na siebie zwraca uwagę, że podsycając z zewnątrz, może łatwo wybuchnąć wielkim plonieniem nowej wojny wschodniej, bo głębocy na teraz był zaciegny, łatwo da się odnowić przy lada sposobności, materiał bowiem sporny tkwi zbyt głęboko zarówno w dzisiejszych obustronnych usposobieniach, jak w sytuacji stworzonej kongresem berlińskim i przeszłością o wiele głębszą, o wiele starszą. To spor nie tylko rządowy i dyplomatyczny, ale i międzyrodowy, w szerokim znaczeniu tego wyrazu. Nie pomnie, który z dzienników, pono polskich, zauważył z lekceważeniem i ironją, że konflikt między dwoma państwami bałkańskimi jest smutnym objawem nie tylko chęci pozowania onych na państwa europejskie, manifestujące działalność swoją akcją dyplomatyczno-polityczną i zatargami na zewnątrz, ale i tych malodusznych plemiennych rozterek, które tak żywo przypominają spory o pierwszeństwo między plemionami polab-skimi, będąc jakoby ich nasładownictwem i przygotowując może taki sam los, jaki spotkał przed dziesięciu wiekami Jutyków, abotrytów i t. d.

Charakterystyka nieco słuszna, ale i biedna skoro mowa o nasładowaniu, bo animozja serbsko-bułgarska sięga może tak dalekich czasów, jak ów słynny spor plemienny między Jutykami a abotrytami. Zresztą historia nie lubi się powtarzać, ale gdzie prawa dziejowe działają jednakowo, gdzie warunki bytu są analogiczne, tam też i po-

dobnie muszą być przejawy żywota politycznego. To samo pograniczne okolice nad Tymokiem, które dziś stały się widownią sporu, były jego przedmiotem już na początku wieku IX; tam się stykają obie narodowości—serbska i bułgarska i każde z obu państw rościło prawa do władania niemi zarówno dla zaokrąglenia swych terytoriów, jako też gwoli zdobycia podstawy do stopniowego rozdziagnięcia wpływu na sąsiedza. Już Krum władca bułgarski rościł nad niemi swój protektorat, rozszerzając go nawet znacznie dalej na zachód od Tymoku. Serbskie plemiona tam żyjące, uznając siebie za jego poddanych, wołały z czasem przyjąć protektorat obcych franków, byle się uwolniły z pod protektoratu księcia bułgarskiego: obca władza często mniej przykra czuła się wydaty od władzy pobratymczej. Gdy we 30 lat potem Borys chciał szukać zemsty na serbach za niewprowadzenia w stosunkach z nimi ojca swego Presiana, jętryć się zaczęła coraz bardziej ta plemięna nieprzyjaźń, która od-tąd bywała nieraz wybitną cechą stosunków między obu narodami i dochodziła do punktów kulminacyjnych w ciągu dalszych wieków, począwszy od Symeona Wielkiego. Wielki ten monarcha bułgarski, otrzymawszy od papieża koronę cesarską, dążył do stworzenia wschodniego cesarstwa na ruinach bizantyńskich i pod sztandarem słowiańskim. Czy zamierzając podbić pod swoje władzę Serbie, chciał w ten sposób ochronić siebie od sojuszu serbów z węgrymi i grekami, czy przy pomocy jej sił rozbić pruchniejące Bizancjum—nie wiadomo, ale to pewna, że chociaż przy końcu IX wieku Serbia uznała jego władzę nad sobą, stosunek ten nie zlagodził, lecz zagnił istniejącą nieprzyjaźń między obu narodami. Ta sama droga w sto lat potem poszedł niemiłej wielki bułgarski Samuel, gdy stał się panem całego półwyspu bałkańskiego, nie wylączając i dzierżaw, okalających «*Kosowe pole*», którego władanie rozstrzygało o losach półwyspu, a które później stało się grobem wołności ludu bałkańskiego na przeciąg półtyścia lat.

Minęło trzy wieki, pełne zmiennych kolei: losy się zmieniły, fortuna przeniósła swój uśmiech z oblicza Bułgarii na oblicze Serbii, ale wzajemne uczucia obu ludów nie doznały zmiany; niechęć i nieprzyjaźń miały wprawdzie dość czasu przysnąć, gdyby nie podsycały ich zewnętrzne okoliczności i warunki politycznego bytu tych ludów. Ta sama droga co Symeon bułgarski, kroczył teraz Stefan Duszan serbski, zostawszy panem półwyspu bałkańskiego i podbiwszy Bułgarię pod swą władzę. Bronił on Bułgarię tak samo jak Serbie przeciw niewiernym, ale

usta posiniały, nawet brzuch mu się zmniejszył.

Krokiem chwycimnym zbliżył się do gospodarza, i na fotel padając, jęknął:

— W panu ostatnia nadzieja! Jak mnie pan nie poratuje, zgine, marnie zginę!

Pan Oliński w najwyższym stopniu zdziwiony, wypatrzył się na mówiącego.

— Co panu jest? zapytał.

— Co mi jest? Wszystko panie! wszystko! Jestem obdarty, zniszczony, zabity! O ten Grzmotowicz, żeby też jego Bóg ciężko skarał za moje krzywdy!

Panu Olińskiemu dopiero teraz Kazio na myśl przyszedł. Chociaż już od wczoraj w miesie bawił, przyjacieli i dościera prawny dotąd się nie pokazał, co było czemuś nadzwyczajnym, zwykle bowiem do pana Olińskiego dwa razy na dzień przychodził.

— Właśnie cóż dyrektorowi zrobił pan Grzmotowicz?

— Co mi zrobił? Zabrał mi zone, wszystkie perły i brylanty, które jej za moje własne drogie pieniądze kupowałem, i uciekł do Ameryki. Ja, ja, dodał przez łzy, *fort nach America!*

Pan Oliński tak gwałtownego doznał wrażenia, że nie mógł słowa przemówić. Patrzył tylko na to goscia, to dokola się rozglądał, jakby chciał się upewnić, że to nie sen przyrzą, lecz rzeczywistość.

— Czemu mu pan nie dał swojej córki, czemu? zawołał bankier rozpaczliwie ku go-

spodarzowi ręce wyciągając. Jakby się był ożenił, byłby porządnie długi zapłacił, i moja zona mi byłaby potrzebowała z nim uciekać. A to majster! Namówił ją, żeby mi z pod poduszki wykradła klucz od kasy, i myśląc zem go zgubił, drugi zamówiłem, a oni tymczasem zabrali 30,000 i *fort nach America!* I nie koniec na tem. Ten lotr telegrafuje jeszcze do mnie z Hamburga, że właśnie odjeżdża, dziękuje mi za pieniądze, i każe kłaniać się wszystkim znajomym, między nimi także hr. Czarnokońskiemu i panu. Proszę, niech pan tylko popatrzy, on o panu, także nie zapomniał.

— Z temi słowy pokrzywdzony małżonek rozłożył przed gospodarzem długą depeszę.

Pan Oliński zrozumiałszy nareszcie, co się stało, rzekł spokojnie:

— Skoro tak się spisał, więc podziękujmy przynajmniej Bogu, że uczynił to teraz, nie później, bo możemy jeszcze gorzej być.

— Co by mogło być gorszego? Czy może pan myśli, że mam dwie zone, i że później byłby mi «*obie* zabrał? Ale wszystkiego tego ja sam narobiłem... Na co mu było mówić, że jak pan przyjedzie, to ja się zapytam, czy podpis pański na jego wekslach jest sprawiedliwy.

— Na jakich wekslach?

— Na tych, które pan Kazio w podpisywał.

— Ja mój panie żadnych mu weksłów nie podpisywałem.

— Żadnych? Fe, fe, niech pan tak brzydko nie mów!... Przecie ja wiem, że pan był jego szczerym przyjacielem, więc teraz pan nie zechce, by po nim za pamięć została. Zresztą to nie taka wielka suma: nie ma całych 50,000, dla pana to bagna telka!

— Nie przyjmę ani pięciu guldenów.

— Co pan mówi, co pan mówi?—krzyknął bankier rozpaczliwie, z miejsca się zrywając. Zrozumiałyś jednakowoż, że gwałtowność nie doprowadzi go do celu, zaczął prosić: — Wielmożny panie! Panie dobrodzieju, niech pan przyjmie tę bagatelkę!... Wziął mi zone, perły, brylanty i 30,000... Jakbym stracił jeszcze 47,500, byłbym na śmierć zarznięty!... To już nie pieniądze, wielmożny panie, to moja krew, to mój honor!... Hr. Czarnokoński boi się, że sąd śledztwo nam wytoczy. Co bym ja sobie z tego robił, jakimś nie miał nieszczęścia z tym lotrem, Grzmotowiczem! W sądzie ani włos z głowy nam nie spadnie, ale pieniądze i brylanty już nie wróca, bo je zabrał do Ameryki! Panie dobrodzieju! Wielmożny panie! niech pan zapłaci te weksle, on tak ślicznie pana podpisał, że pan sam nie pozna.

Wśród nieszczęścia, które spadło na niego tak niespodziewanie, pan Mojżesz Kampf zdecydował prawie. Zdąną miarą nie mógł tego pojąć, że pan Oliński nie był obowiązany płacić weksli fałszywych. Widząc, że

Bulgaria zostawała w jedności z jego serbskimi dzierżawcami nie dla tego, że był monarchą pobratymczego narodu i sprawiedliwym, lecz, że był Duszanem, był silnym. Jakóż, gdy go nieostało, odpadła od jego korony, chcąc być samostajną, choćby ta samostajność bardzo była niepewna w obec naciągającej groźby tureckiej. Separatyzm taki niebezpieczny w obec wspólnego nieprzyjaciela, jest ostatecznie zmianieniem silnego poczucia odrębności zarówno państwowego, jak narodowego, której zniweczyć nie zdoła ani pora zewnętrznego niebezpieczeństwa, ani najbliższe pokrewieństwo szczepowe i tylko na zupełnym poszanowaniu urazy i nawet drażliwości, choćby najmniej zasadniczych, da się rozwinąć wspólna akcja polityczna i utrzymać stosunek między ludami, znajdującymi się w podobnym jak powyższe położeniu.

Pięćdziesiąt lat temu, w które wtrócono kark zarówno serba jak bułgara, stwarzając dla nich jednakowe warunki bytu, wyrównało dawniejsze różnice i dało zapomnieć dawniejszą rywalizację: wspólne niebezpieczeństwa najłatwiej przylgną do urazy i sprwadają pojednanie, ale czy są w stanie utopić je w fali zapomnienia, wyrugować z pamięci? Pierwsza sposobność wznawia ją i odzyska na nowo. A ludy mają pamięć, mają tradycje. Zaledwo pierwszy brzask zaszawiał dla jednych, a błysnął nadzieją dla innych, oznaki dawniejszej nieufności zaczęły się pojawiać. Rewolucyjny komitet bułgarski, ukonstytuowany dla wywalczenia niepodległości narodowej przed ostatnią wojną wschodnią 1877—78 r., wolał obać siedlisko swego działania w Rumunii, aniżeli w pobratymczej Serbii.

Kongres berliński, oddając Serbii okręg po za Nisem, rozbił i podniósł dawniejszą nieufność nie dla tego, aby przez to wzruszył faktycznie istniejące etnograficzne prawa bułgarów, lub, że przesądził na ich niekorzyść pretensje do niskiego okręgu, bo w tych okolicach mało jest bułgarów, sporna połać kraju niekoniecznie przeważa na korzyść ich czystego żywiołu, lecz powiększając Serbii nie w kierunku zachodnim, kierunku naturalnym rozrostu ich żywiołu etnograficznego, lecz w kierunku narodowości bułgarskiej, stworzył ewentualność powtórzenia polityki Duszana co do przewagi i rozciągania wpływu serbskiego nad Bułgarię. Późniejszy rozwój wypadków ewentualności tej nie osłabiał, lecz ją potęgował. W obec osłabienia Bułgarii przez podział jej na szesztwo i generalne gubernatorstwo rumelijskie, podniesienie Serbii do godności królestwa rozdzieliło bułgarów, spotęgowało

z jednej strony ich aspiracje anonistyczne do połączenia Rumelji z Bułgarią, a z drugiej zwiększyło ich uprzedzenia i podejrzenia względem szczęśliwego sąsiada. Na tej drodze znalazł się punkt styczny dla patryotów bułgarskich i radykałów serbskich, których drażniła królewskość Milana i niepokoił najestat jego z całym aparatem dynastycznym, tak przeciwnym radykalnemu doktrynerstwu serbskiej partii demokratycznej.

To nam tłumaczy, dla czego po przeszło-różnym pogromie elementarnym powstania serbskiego, prąd emigracji serbskiej skierował się tą razą nie do Rumunii, lecz do Bułgarii, tembardziej, gdy dla uciekających w popołchn powstanów krótszą i bezpieczniejszą okazała się droga do Sredca niż do Bukaresztu.

Do Sredca jednak nie wszyscy udali się, znaczna część pozostała w nadgranicznym okręgu budyńskim (Widdin), dokąd też i reszta niebawem powróciła ze Sredca, bo w Bdyniu obrat swą rezydencję komitet powstanczy, uznający tamtejszą miejscowość za wielce dogodny punkt do działania na pogranicze okręgi serbskie t. z. Krainy i w ogóle porzeczka Tymoku; gdzie różnorodne żywioły niezadowolone z obecnych rządów serbskich przedstawiały odpowiedni materiał palny. Działanie wychodzące komitetu rewolucyjnego znalazło posłuch zarówno wśród ochotników czarnogórskich, niegodzących się z polityką króla Milana, a podtrzymywanych duchem rywalizacji między dwoma dworami serbskimi (w Belgradzie i Cetyni), jako też wśród liberałów brlgarskich, których wiązała z radykałami serbskimi wspólność przekonań demokratycznych. Rząd bułgarski nie występował przeciw temu ruchowi, bo go tolerowała żywiona dawno niechęć ludności bułgarskiej do Serbii, ograniczał się więc do roli biiernej, tembardziej, gdy zarówno od strony Serbji jak Bułgarii zaczęły działać wpływy postronne mocarstw zagranicznych, z których jedne pełniały rząd serbski, drugie bułgarów do energicznej akcji. Półrządowy organ austriacki w artykule inspirowanym tak przedstawia dalej wypadki:

«Początkowo zamierzali oni (t. j. wychodzący serbscy łącznie z ochotnikami czarnogórskimi i bułgarskimi) wykonać napad na Nowy-Han, gdzie sprowadzili się zdołoby w urzędzie i kasie powiatowej. Zamiar ten jednak nie utulił się dla tego, iż niebacznie rozrzucone w znacznej obfitości proklamacje rewolucyjne obudziły czujność policyi serbskiej. Gdy zaś z polecenia prezydenta ministerstwa serbskiego Garaszauina, dyplomatyczny agent w Sofji zwrócił uwagę rządowi

bułgarskiego na działania emigracji i żądał przeszkodzenia onego, minister spraw wewnętrznych Balabanow odpowiedział, że poczynił odpowiednie kroki celem utrzymania pokoju. Mimo tego zarzewienia pokazywały się coraz częściej na granicy serbskiej gromady wychodźców z zamiarem przekroczenia terytorium granicznego, wywołując burliwe spory, a nawet bójkę krwawą z żandarmami serbskimi. Strażnicy zaś bułgarscy, tolerując działanie owych band, przy jednej sposobności schwyłali dwóch serbskich strażników, tudzież jednego pandura, i jako jeńców odstawili do Bdynia, gdzie dotąd oni pozostają. Taką była odpowiedź Balabanowa na żądanie serbskie. Wobec tego, rozdrażnienie serbów wzrastało wraz z niezadowolaniem Garaszauina, który po nowych napadach rozkazał agentowi swemu opuścić Sofję. Nie było to jednak jeszcze stanowcze ultimatum. Ostatecznie zerwanie stosunków spowodował ten fakt, że stacye graniczne przy Bregowie, będącej od lat 50 w posiadaniu Serbji, żołnierze bułgarscy zajęli i obsadzili.

Zacytowany organ ogranicza się wprawdzie tylko na niektórych faktach, ale i te są jednostronnie przedstawione, choćby np. fakt obsadzenia Bregowa, które nastąpiło dla tego, że władza bułgarska uważała ten punkt za dogodny do kontrolowania ruchu powstanów, o czym też zawiadomiła rząd serbski. Czy to tłumaczenie było wystarczającym — to inna rzecz, ale faktów, podanych przez powyższy organ, nie można brać w odosobnieniu od tych prądów politycznych, które działały po za Serbją i Bułgarią, a wpływają na zachowanie się jednej i drugiej, korzystając oczywiście z nagromadzonych tu i tam palnych materiałów wzajemnego niezadowolenia. Obecnie w Niszu są zgromadzeni agenci wielkich mocarstw dla rozstrzygnięcia sporu serbsko-bułgarskiego. Czy zostanie zażegnany i w jakim kierunku rozstrzygnięty to w znacznej mierze zależy od polityki ks. Bismarka, którego przychylenie się na tę lub ową stronę będzie wybierzaniem albo jego neutralności, albo przechylenia się na stronę bądź wschodniego, bądź południowego sąsiada cesarstwa niemieckiego.

Wspomniałem o zgodności członków skupczyny serbskiej zachowanej przy wotowaniu niektórych uchwał, zgodności, będącej wpływem obecnego sporu. Przyczyną potrzeba, że rząd serbski potrafił zrećnie skorzystać z postrachu, jaki ten spór wywołał i przeprowadzić uchwały projektów, które miał oddawać przygotowane i czekał tylko odpowiedniej dla nich chwili. Jedne z tych projektów mają charakter policyjny i bezpieczeństwa publicznego, oraz wzmacnianie

prosy nie pomagają, począł grzebić sądem. Według jego mniemania, jeżeli rzeczoznawcy orzekną, że podpis nie jest fałszywy, orzeczenie zaś takie łatwo mogą wydać, ponieważ podpis jest znakomicie nasładowany, natenczas on, pan Oliński, będzie musiał zapłacić. Nasz przyjaciel, wysłuchawszy i tej groźby spokojnie, powiedział raz jeszcze, że groza nie zapłaci, wziął gazetę do ręki i czytać ją zaczął.

Dopiero to przekonało bankiera, że nie ma tu co więcej robić. Rad nie rad musiał więc odejść.

Jakto, więc już koniec? Niestety, koniec, bo gdybyśmy chcieli dłużej malować terażniejszość, musielibyśmy chyba tak długo pisać, póki by to wszystko, co cechę obecnej chwili stanowi, nie uległo zupełnej zmianie i przeistoczeniu, dopóki by nie wystąpili nowi meowowie, dopóki by w głowach nie zażyłty inne myśli, a przed ludźmi działającymi nie stanęły inne cele. Słowem, terażniejszość dopiero wtedyby się skończyła, gdyby na scenie naszego życia społeczno-politycznego zjawili się inni bohaterowie...

Alęż, nieznosny nudziarzu, niejedna z czytelniczek zawoła, powiedz nam przynajmniej, co się stało z dzisiejszymi bohaterami, bo chociaż każdy z nich smutną tu

rolę odegrał, zawsze chciałobyśmy usłyszeć, jak im się teraz powodzi...

Zanim zaspokoję waszą ciekawość, muszę wpierr skruszyć kopię w obronie wszystkich bohaterów chwili obecnej. Ze są takimi a nie innymi, nie oni winni, lecz epoka, wśród której na świat przyszli. Nie ludzie robią historie, tylko ona ludzi wytwarza. W atmosferze nijakiej, zyje człowiek nijaki. W epoce małych cnót i pospoitych zbrodni, nie szukajcie meżów, kutchy przez Michała Anioła, a ozywionych przez Szekspira.

Nasi bohaterowie żyją wszyscy. Hr. Czarnokoński pod klucz wcale się nie dostał, śledztwo bowiem prędko umorzono, ale w wmięszanie się sądu w sprawy towarzystwa fabrycznego wywołało wielki skandal, który głośnem echem oddał się o sfery najwyższe, przeto prezydent się teraz spokojuje, bo już nie ma rywala, któryby go mógł z sióła wysadzić. Zdaje się, że nareszcie i sam hrabia zrozumiał, iż dalsza jego karyera skończona, w ostatnich bowiem czasach polityka zajmuje się tylko tym, ile musi, a gdy go kto zbyt natarczywie zapyta, co dodatniego uczynił, odpowiada, że już «wkrótce zrobi się bardzo wiele, gdyż rząd sprzyja krajowi», za całą uwagę zwrócił na sprawy ekonomiczne, dzięki czemu majątek ogółu upada, lecz jego sztybko się powiększa. Jeszcze rok, dwa, a na Zawadowcach grosza długi nie będzie. Szlachta ma go zawsze za pół bęga, i nikt nie wątpi, że gdy hrabia umrze,

wszyscy zawołają, iż kraj stracił jednę z pierwszych swoich znakomitości, prawdziwego bohatera!

Grzmotowicz naturalizował się w Ameryce i, jak wiecie niesie, zamierza tamże kandydować do parlamentu. Są i tacy, którzy wierzą, że w końcu gotów on nawet zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ci, co w kraju zostawczy, wstąpiłi teraz w jego ślady, noszą się także z zamiarem opuszczenia tej ziemi niewdzięcznej i przeniesienia się do Ameryki, lecz, by ten plan mogli przeprowadzić, potrzebują jeszcze znaleźć taki bank, który eskontuje weksle z fałszywymi podpisami i takich bankierów, którzy mają młode żony, pragnące ulotwić się nie same tylko, ale razem z klejnotami i z kasą meża.

Pant Kampf odbija straty i nie wątpi, że wkrótce będzie miał milion.

W pięknym tym kraju wszyscy są więc zadowoleni i szczęśliwi... Nie wszyscy. Znajdziecie w nim ludzi, acz mała ich garstka, którzy przeciskając się przez tłumy, więcej wiedzą i słyszą niż inni, którzy goręcej pragną niż druzdy, którzy głębiej czują, niż wszyscy dzisiejsi bohaterowie razem wzięci. Jakże tym smutno!

władz królewskiej, tudzież jej organów wykonawczych: do tych należy ustawa prawna, o wolności zgromadzeń i stowarzyszenia się, oraz ustawa o żandarmerji. Inne jednak mają na widoku reformę społeczną, a do tych w pierwszym rzędzie należy ustawa gminna, o której z powodu jej ważności pozwolę sobie słów parę powiedzieć w następnym liście.

B. E.

Z nad Tykocza, 24 czerwca.

Szkółki nasze elementarne. Spory jubileuszowe. Uwagi p. Modestowa o uniwersytetach. Apleki wiejskie i projekt zniesienia felczerstwa.

Niezmiernie zwolna podąża u nas, z powodu braku szkół elementarnej oświaty ludowej, która być może donioslejsze jeszcze dla społeczeństwa ma znaczenie, niżli na dłu młodzieży do średnich i wyższych zakładów naukowych, w których również nie mamy podostatków. W takim stanie rzeczy pomiędzy garstką inteligencji i ciemniemi warstwami ludu rozwirza się coraz większa przepaść, po jednej jej stronie stoi umysłowa lub materialnie tylko wzbogacona klasa ludzi z uroszczeniami do wyższych, podniecającej cywilizacji z coraz większymi wymaganiami i potrzebami życiowymi, po drugiej zaś, widzimy lud ciemny i ubogi, nurzący się w jakimś bardzo złowrogim odosobnieniu. Bo i cóż mówić o guberni, skoro stolica oświecenia naszej prowincji, Kijów (465,000 mieszkańców liczący) przedstawia więcej niż skromny bilans oświaty ludowej jak się o tem dowiadujemy ze sprawozdania p. Mukalowa, odczytanego w dniu 10 czerwca r. b. w czasie aktu szkół ludowych kijowskich. Nie wchodząc w program wykładów, powiem że ogółem szkół w mieście w r. naukowym 1883/4 było 29, w tej liczbie jedna jednoklasowa parafialna utrzymywana przez towarzystwo dróg południowo-zachodnich i 28 utrzymywanych przez muniępalność miejską: 1 dwuklasowa i 27 jednoklasowych parafialnych; oprócz tego trzy szkoły prywatne, utrzymujące od miasta zapomogę. Ogółem bakałarzy było 52; z tych 13 wykładało religie jednocześnie w kilku szkołach; z reszty zaś było: 14 naucz., 13 nauczycielek, 3 pomoc., 2 naucz. spiewu i 7 nauczycielek robot. Wszyscy są wyznania prawosławnego. Uczących się ogółem było 1,626. W tej liczbie chłopców 929 i dziewcząt 697. Z ogółu uczących się dzieci, 77 proc. rodem z miasta, a 23 proc. ze wsi. Pod względem wyznania, prawosławnych było 1,431 (88 proc.), katolików 46 (3 proc.), luteranów 11 (około 1 proc.), żydów 132 (8 proc.), innych wyznania 6 (1/2 proc.). Każda ze szkół posiada swą bibliotekę w których ogółem było w zeszłym roku 9,449 tomów ocenionych na 3,804 rs. Jeśli liczba uczących się, jak widzicie, dla braku szkół ludowych była w Kijowie nieznaczną, natomiast sprawozdawca zaznacza że uczniowie zrobili znaczny postęp w naukach a odznaczali się moralnością celującą.

Zbliżający się obchód uroczystości naszego uniwersytetu (od 5 do 7 września), więcej dotąd wywołał polemik i sporów, niż pożytecznych pomysłów. W liczbie innych, prof. Modestow który niedawno opuścił uniwersytet z powodu zaszytych nieporozumień w gronie profesorów, ogłosił niedawno w „Nowostich” kilka swych uwag w kwestyi jubileuszu, „gdzie między innymi wypowiada przekonanie, że uniwersytet św. Włodzimierza mało mógł odpowiedzieć swemu zadaniu, to jest nie przyczynił się do podniesienia ducha rosyjskiego w kraju, z powodu że nie miał przez czas swego istnienia rosyjskich reprezentantów w gronie profesorów; rosyjanie stanowili tu mniejszość, większość zaś była niemiecka. Ciągłe nieporozumienia wynikające pomiędzy profesorami rosyjanami i małorosami w kwestyi, jak władza państwowa powinna zapatrywać się na swe zadanie w kraju południowo-zachodnim, przechodziła w ostatnich czasach w wście, kończące się straszną nienawiścią, owa to nienawiść, według autora, podtrzymała zawsze w uniwersytecie wpływ i solidarność partji niemieckiej, wszędzie przez to wygrywającej. Tym sposobem,

wszechnica św. Włodzimierza przez pół wieku swego istnienia nie tylko nie spełniła swego przeznaczenia politycznego, lecz na odwrót: spełniła przeznaczenie cudze: bo przy nieznacznej liczbie profesorów polaków napelniała się przez ćwierć wieku studentami polakami. Uniwersytet zaś mało przyczynił się do wpojenia w młodzieży zasad obywatelstwa rosyjskiego, skoro taka jej masa przyjęła udział w rozruchach polskich. Ostatecznie atoli autor nie traci nadziei na przyszłość, a przeszłość usprawiedliwia tem, że szkoła tak młoda, od niedawna tylko istniejąca, nie mogła przeciw odrazu dorosnąć do wysokości naczelnego zakładu naukowego, otwartego na kresach, bynajmniej nie w celu godzenia obcej narodowości z panującą, lecz w widokach dnia tej ostatniej wszelkich możliwych środków moralnych (?) dla zgłuszenia uroszczeń tamtej. Słowem, autor dowodzi, że wszechnica św. Włodzimierza spełniła wychowawcze swe zadanie o tyle tylko o ile wykształciła kilka pokoleń polskich — a była przez długi czas swego istnienia jedynym wyższym zakładem naukowym na ogromnych przestrzeniach. Po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego, przy niestwierdzeniu szkół wyższych w Warszawie i Odesie, przy głuchym życiu i zaciszu umysłowym w Charkowie, był Kijów jedynym ogniskiem, do którego młodzież garnała się z rozmaitych stron kraju — długim szeregiem lat. Niemalże szczegółów dotyczących przeszłości uniwersytetu objąć ma historia p. Modestowa, zapowiedziana już w handlu; wartość jej nie straciłaby nic na bezstronności i sprawiedliwości dla nas.

W obec smutnych higienicznych warunków naszych, w obec tyłu corocznie nowych nawiedzających nas epidemicznych chorób które, przy starych w gminie nalach i zwyczajach podrywających zdrowie jednostek, dają ogromną przeciętną śmiertelność, niemałego znaczenia są tak zwane apleki wiejskie; wszakże, aby one mogły funkcjonować, a młodzież liczenie zapelniająca wydziały lekarskie potrafiła znaleźć zajęcie odpowiednie w kraju, należałoby dobrze rozważyć wnioski warszawskiego towarzystwa lekarskiego w kwestyi felczerkiej, dane jako odpowiedź na zapytanie władz w przedmiocie reformy szkoły felczerkiej. Oświadczyło się ono za zupełnym zniesieniem szkoły felczerkiej, przekroczeniem wydawania felczerom dyplomów, i za stopniowym zniesieniem samego stanu felczerskiego, nie tylko niepozytecznego w obecnym czasie przy coraz bardziej powiększającej się liczbie lekarzy, ale jeszcze wielce szkodliwego dla publiczności. Kwestya ta nabiera dla nas tem większego interesu, że stosunki istniejące i zmiany w nich proponowane przez towarzystwo lekarskie w Królestwie, stosowałyby się najzupełniej i do kraju zachodniego; sprawa zaś ta byłaby i u nas tem właściwszą do podniesienia, że kwestya zaprowadzenia ziemstw w kraju naszym na długie lata może być jeszcze odłożoną a tem samem i zagadnienia publiczne, dotyczące szkół, szpitalów i t. p. oczekiwacby musiały lepszych czasów. Tymczasem jest sposób załatwienia choć jednego tego szczegółu na podstawie orzeczenia warsz. towarzystwa lekarskiego. Tak samo bowiem w kraju zachodnim jak i w Królestwie żydają po miastach dają największy kontyngens leżących się, ztąd po miastach skupia się przeważna część lekarzy; na prowincji natomiast, powiastach, pustka dla doktorów świeci się przedewszystkiem ztąd, że ich wcale chłopcy nie potrzebują — używając w potrzebie bab i znachorów. Cyrulik, felczer, stanowią tu stopień pośredni między lekarzem — a szarlatanem dawnym, i ci to panowie balamucy lud, pozabawiając go wczesnej i umiejętnie pomocy lekarskiej, pisząc recepty i dając lekarstwa o tyle nieraz szkodliwie, o ile bezwarunkowo nic nie kosztują. Liczba takich felczerów z każdym rokiem po wsiach się zwiększa przez powrót z wojska żołnierzy. Obok najrozmaitszych leków, praktykują oni „banki”, puszczanie krwi i rozmaite inne tej krwi „oczyszczania” w największym stopniu zagnane. Przypuszczając

że ludność gubernij zachodnich wynosi około 13 milionów jednostek, co według cyfr przyjętych przez towarzystwo lekarskie dla Królestwa (że każda rodzina składa się przeciętnie z 5 osób) daje 2,600,000 rodzin, z których każda oddaje rocznie przynajmniej rs. 1 znachorom, czyli kop. 90 od osoby: Wynosi to więc ogromną sumę 2,600,000 rs. rocznie. Kapitał narodowy, dziś tak okropnie marnowany, mógłby, w razie umiejętnego nim pokierowania przynieść niemałe korzyści ludowi przy uorganizowaniu dla niego pomocy w chorobie, zarazem zaś oderwalby od zabójczego frymarczenia ludzkiem zdrowiem tysiące felczerów i znachorów. Z tej sumy ogólnej kilka gmin razem zebranych mogłoby nie tylko utrzymać własnego lekarza, dać mu przyzwoite utrzymanie, lecz nawet urządzić u siebie szpital w którym zajęcia felczerkie z większym pożytkiem mogłoby pełnić dozoryc mezczyzni i kobiety czyli t. zw. „garde-malades” jak to się praktykuje w krajach Europy zachodniej. Oprócz gmin stan obywatelski mógłby swym osobistym udziałem i pomocą podtrzymać i rozwijać gminy wiejskie. Skutki dobroczynne reformy takiej dalyby się zaraz odczuć i po miastach, „gdz” o ileby, na mocy zasady ogólnej szpitale miejskie, przechodząc na wyłączone utrzymanie munięcyjów, dostarczaćby mogły pomocy lekarskiej klasom średnim i niższym, o tyle też umniejszilyby się powody i przyczyny nie tylko chorób epidemicznych, lecz nawet przestępstw i najrozmaitszych kalecy, popelnianych przez żydów przy pośrednictwie felczerów... o choćby w celu uwolnienia niektórych jednostek od służby wojskowej. Niestety—każdy nowy początek, żeby mógł mieć powodzenie potrzebuje inicjatywy i ofiarności ze strony inteligencji, a inteligencya u nas w najlepszym dla niej wypadku — skrepowane ma ręce.

Jan Rogowski.

## Z POLITYCZNEGO SWIATA.

Gabinetowe i polityczne zmiany w Bułgarii. Agitacja rumuńska. Co o tem wszystkim sądził przed laty Skobelcow, a co dziś ks. Bismark.

Lakoniczna depesza półtorzędowej Agencji północnej z czwartku dnia 28 czerwca (10 lipca) b. m. donosi nam z Bułgarii rzeczy niezupełnie prawdopodobne, co nie zawadza, że mogą one być całkowicie prawdziwe. Telegraficzne doniesienie opiewa, że w Tyrnowie otwarte zostało nadzwyczajne posiedzenie bułgarskiego zgromadzenia narodowego, że na zgromadzeniu tem stronictwo rządowe (konserwatyści), polącujący się ze stronictwem krańcowem, czyli z partya tak zwanej jednolitej narodowej bułgarskiej, żądającej połączenia z Rumelją wschodnią, wybrali na swego przewodniczącego p. Karawelowa, przewodzące właśnie frakcji radykalistów, w skutek czego obecny prezes gabinetu bułgarskiego Zankow podał się do dymisji, a p. Karawelow został powołany do sformowania nowego gabinetu. Tak brzmi depesza. Z prywatnych natomiast źródeł donoszą, że książę bułgarski dymisji Zankowa nie przyjął, a przed zgromadzeniem narodowym wystąpił z orędziem, żądającym dla siebie całkowitego zaufania reprezentantów ludu, szczególnie podczas obecnej i nadzwyczajnej sesji. Na pierwszą wieść o przebiegu całej tej akcji, można było mniemać, że chodzi o rychłe załatwienie zatargu z Serbią o granicę bregowską i o emigrantów niepokojących z bułgarskich swoich kryjówek królewski rząd Milana Obrenowicza i jego konszachtu austriackie. Po bliższym atoli rozpatrzeniu się w tej sprawie, przysiężba została przedświadczenia, niepomalu upokarzającego przenikliwość naszą publicystyczną, że i w Bułgarii dzieją się rzeczy, o których się filozofom naszym nie śniło. Zachodzi najpierw pytanie: co w Tyrnowie robi p. Karawelow, po co tam maż ten stan znalazł się tak nagle, w niespodziewanej chwili otworzył posiedzenie zgromadzenia narodowego, i wtedy właśnie, kiedy ca-



ly prawowitny świat słowiański przekona-ny był, że p. Karawelow najspokojniej sobie siedzi w Rumelji wschodniej, i tam na czele miejscowego przedstawicielstwa, przychylnego polityce Alesko-baszy, krzyżuje pomysły p. Chrestowicza nowego gubernatora rumelijskiego? Czy krzyżująca ta robota dokonana już została? Czy owoc jej dojrzal? Czy Rumelja przygotowana nareszcie została, wbrew widokom Chrestowicza, do połączenia się z Bułgarią dzisiejszą, wierną nadziejom i spekulacjom księcia z linii hattenberkiej? Oto pytania, które w tej chwili zadają sobie dzienniki rosyjskie dla rozgryzienia twardego orzecha «przewrotności bułgarskich polityków», jak ostatnie wypadki w Bułgarii zakwalifikowało «Now. Wr.»

Dla niejakiego wyrozumienia sytuacji zawilej do tego stopnia, nadmienić wypada, że przeciwko unji Rumelji z Bułgarią nie mieć nie chcą (tak przynajmniej głosz) organa prasy zarówno rosyjskiej jak i austriackiej. Różnica polega jedynie na tem, że kiedy dzienniki nadwęgierskie wyrażają życzenie, ażeby akt tak uroczysty odbył się bezinteresownie, solennie, a pod wpływem zasad okupionych ofiarami ostatniej wojny wschodniej, to natomiast pisma nadnaujskie, jedność ową «wyobrażają sobie zawsze pod postacią koncesji na nową sieć... kolei żelaznych, taką samą właśnie sieć w Bułgarii, w jaką się już wplątała Serbia. «Im większym i szerszym będzie — powiadają dyplomaci austriacki — państwo bułgarskie, tem dłuższą oczywiście wypadnie projektowana droga do zbudowania. Jakoż, widzimy, że w rzędzie rozmaitych przedłożeniach rządowych, którym księża bułgarski powiłał zaimprovizowane w Tyrnowie zgromadzenie narodowe, nie na ostatnim bynajmniej planie postawiono sprawę zaprowadzenia «ogólniejszych» linii komunikacyjnych w Bułgarii. Z tego powodu «Now. Wr.» dość trafnie powiada w pomienionym wyżej numerze: «Przy pomocy dróg żelaznych Austria urządziła stałe połączenie Wiednia z Belgradem, spełnawszy tym sposobem nie tylko finansem serbskie, ale i rząd serbski, fak. że obecnie Serbia iść musi tam, gdzie jej każą politycy austriacki. Powtórzę tenże sam manewr żelazno-kolejowy w Bułgarii uchodzić musi w oczach dyplomacji wiedeńskiej za cel wielce pożądany; Austria nieraz już usiłowała zainteresować rząd bułgarski w dziele budowy dróg żelaznych przy pomocy austriaków, nie ulega tedy wątpliwości, że i dziś austriacki mężowie stanu dolożą wszelkich starań, ażeby, używszy jakiegokolwiek politycznego fortelu, wziąć na lep koalicję radykałów p. Karawelowa z partją rządową i za jej pośrednictwem otrzymać dla siebie koncesje, za którą w zamian koalicja ta miałaby sobie zapewnienie na przyszłość panowanie oficjalne w Bułgarii a nieoficjalne w Rumelji wschodniej». Zadanie to, zdaniem «Now. Wr.» tem łatwiejszem byłoby do przeprowadzenia, że; jak utrzymuje dziennik, «sojusz partji rządowej w Bułgarii z radykałami p. Karawelowa nie należy bynajmniej do zjawisk pospolitych (zaurjadnych); radykał rumelijsko-bułgarski spotkał się tu ze zwolennikami austriaków na punkcie wspólnej nienawiści — dla wszystkiego, co jest rosyjskie, a raczej dla wszystkiego, co nosi na sobie pieczęć opieki rosyjskiej nad księstwem bułgarskim; tym trybem sprawy na półwyspie bałkańskim przybrać mogła obrót nie odpowiadający w żadnej mierze widokom polityki rosyjskiej na wschodzie». Słowem sądzi organ p. Suworina, że ostatnie parlamentarne zmiany w Tyrnowiu są tylko parawanem pozorów, za którym się rząd austriacki ukrył z zamiarami zagarnięcia słowian południowych pod swoją hegemonję, która ze swojej strony włożyła w ostatnich czasach jezuitki płaszczki «panslawizmu katolickiego».

Gdy takimi skrytymi kanałami podkopuje Austria na swoją stronę grunt bułgarski, pisma niemieckie nieszczędzą tymczasem insynuacy, ażeby przekonać świat, że Rumunja, drugie państwo nadnaujskie, zawdzięczające dzisiejszą swą pomysłność

Rosji, całkowicie podminowanym zostało, w niższych zwłascza swych warstwach, przez inne, nie austriackie wpływy i intrygi. Inspirowana z Berlina «Köln. Ztg.», wystąpiła w tych dniach akurat z formalnym aktem oskarżenia przeciw agitacyom panslawistycznym; a dokument ten tak dosadnie jest stylizowanym i tak dokładnie objaśnionym z najdokładniejszymi szczegółami «postronnych», w Rumunji kont-nawców, że rewelacyom tym prasa zagraniczna przypisała pochodzenie oficjalne. Jako próbkę quasi oficjalnego tego stylu, przytaczamy tu za «Köln. Ztg.» drobniejszy tylko ustęp z ciekawego owego elaboratu.

«Północno-wschodniego sąsiada Rumunji — pisze p. agent — oddawna już kole w oczy stanowisko, jakie zajął król Karol i p. Bratiano. Od czasu, jak rząd rumuński przyłączył się stanowczo do pokojowej polityki Niemiec i Austrii i nie chce oddać kraju w służbę planów słowiańskich, cała usiłność akcji «postronnej» skierowana jest ku temu, ażeby sprowadzić upadek gabinetu Bratiano i Sturdzy. Agitatorowie panslawizmu umiejętnie wyzyskują każdą kwestję w celu zożydzenia zagranicznej polityki rządu i rozplomienie nienawiści przeciw Niemcom i Austrii. Wyrastają wszędzie pisma ulotne, gazety i broszury, których celem jest wykazanie, że p. Bratiano i Sturdzy zdradzili i sprzedali kraj Niemcom. Tak niedawno w jednym z pism rewolucyjnych wydrukowana została historia pobytu reprezentanta rumuńskiego, Rossetiego w Berlinie i rozmowy, jaką ten miał niby to odbyć z ks. Bismarkiem. Ks. kanclerz usiłował narzucić Rumunji upaństwowienie kolei żelaznych. Kiedy p. Rosseti oświadczył mu, że nie znajdzie w Rumunji ministra, który podjął się przeprowadzenia, w życie tego projektu, wtedy ks. Bismark tak się doń odezwał: «Dowiedz panu, że znajduję ministrów, którzy spełnia moją wolę...» Cała ta historia nieomieszka wywrzeć pożądanego wpływu na masę ludu. W przeciwieństwie do Niemiec i do Austrii, wysławiane bywają «cielesierne dobrodziejstwa», jakie kraj niby to zawdzięcza słowianom północnym i którym «najczarniejsza tylko niewdzięczność» nie uznaje. I tu pełno frazesów o iście królewskich wynagrodzeniach, jakie zamierzano dać Rumunji. Oprócz Dobrudży chcieli wybudować most na koszt swój na Dunaju, dalej stworzyć wojenną flotę na tejże rzece i na czarnem morzu, obok tego podarować Rumunji 100 armat, wybudować i wyposażać szpital wojskowy w Bukareszcie, etc. Niemcy i nienasycona Austria przedstawiane są natomiast jako jedyne państwa, zakładające pokój. One to ciągle drażnią i zagrażają Francji i Rosji. Tak tedy szczeranie przeciw niemiecko-austriackiej polityce jest głównym zajęciem stronnictwa nieprzychylnych obecnemu rządowi rumuńskiemu i nie dziw, że zwracając się do ludu, pisma opozycyjne wzywają go, aby przemocą dla swego kraju sprawiedliwość wyjednał wobec zdradzieckiego i wiarołomnego gabinetu pp. Bratiano i Sturdzy. Wskutek podobnego jątrzenia, niedawno po burzliwym zgromadzeniu ludu, o godzinie 17 w nocy wyprawiano burdy przed pałacem królewskim, co ledwie nie doprowadziło do jawnego starcia z siłą zbrojną. Zagranicznicy występują w Rumunji coraz jawniej i zachwale. Temu odpowiada zachowanie się członków niektórych ambasad, które tak postępują, jakby nie były uwierzytelnione u króla Karola, lecz u opozycji; biorą bowiem udział w agitacji, służą jej w każdym razie swą radą, a nawet podburzają przeciw królowi...

Do tych rewelacji niemieckiego agenta przyłączyć można wagę o tyle tylko, o ile przyszłość półwyspu bałkańskiego istotnie wiąże się z ogólną polityką «północno-wschodniego sąsiada». Na jakiej zaś mianowicie fazie zatrzymał się dziś w Rosji silny do niedawna prąd opinii publicznej w stronę ideałów «skobelowskich», pokazuje to obchód w dniu 25 b. m. czerwca drugiej rocznicy zgonu naczelnego niegdys woda panslawistów. Obchodu, właściwie mówiąc, nie było wcale; dzienniki poświęciły nieboszczykowi mniej więcej założone tylko wspomnienia, wraz z utyskiwaniami, że wielkie jego plany poszły w niwecz, że wielkie jego pomysły runęły, że wielki rosyjski generał następcy po sobie nie zostawił. Co pewne, to, że Skobelow rzeczywiście miał jakakolwiek politykę, której się konsekwentnie trzymał, jak się to okazuje z późniejszych jego papierów, dopiero teraz ogłaszanych powoli przez pisma rosyjskie. Szerokość tych widoków ujawnia się już w tem, np., że Skobelow całą kwestyę zdobyczą azjatyckich, turkistańskich

lub merwskich — w których i sam najgłośniejsze imie dla siebie zdobył — uważał jedynie za pretekst, za podarunek do zrobienia Anglii w zamian za powozy z nią sojusz i za ustępstwo Bostoru. «Jeśli — powiadał w jednym ze swych listów z Paryża w r. 1881 do przyjaciela w Moskwie (podobno p. Aksakowa), nie zdolamy przy pomocy podobów w malej Azji wziąć w swoje ręce, i to w jak najkrótszym czasie, Konstantynopol, w takim razie, o wszystkich tych naszych nabytkach zakaspiskich trzeba będzie powiedzieć: gra święci nie była warta. Wcześniej bowiem, czy później rosyjscy mężowie stanu przyjść będą musieli do przekonania, że bez Bostoru żyć nam nie sposób, że od posiadania jego nie tylko wielkość Rosyi, ale i jej bezpieczeństwo zawisło. Niestety, dopóki nad nami ciężą będą sprawy: polska i zachodnio-ruska (litewska), dopóty o prawidłowym rozwoju naszej akcji na południu myśleć niepodobna. Kwestya polska trzyma nas w obłędzie, a wszystkie nasze granice zachodnie odkryte są przed najściem nieprzyjaciół, którzy nas zmuszają trzymać na tych okrainach ogromne siły zbrojne».

Sojusz zatem z Anglią, i przez nią z Francją, oto jest cel główny, zadanie naczelne. Zdaje się jednak, że lepiej jeszcze o tem wszystkim wiedzą w Berlinie niż gdzie indziej. Tem się też i tłumaczy to dziwne na pozór zjawisko, że elekrod Francya lub Anglia zdobywają dla siebie cokolwiek więcej swobody na zewnątrz, tylekroć w ich łonie zjawiają się natychmiast trudności wewnętrzne, oddawna zdawałoby się załatwione i porzebane. Czy nowo niepokoję egipskie i chińskie należą obecnie, lub nie, do takiej właśnie kategorii — nie wiemy, ale to pewna, że na «stryczkowych» fortelach nie zżywałoby nigdy nadspreskim mężom stanu.

J. T. H.

#### OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Bruksela 9 lipca.** Pomyślny dla kleryków rezultat wyborów do senatu wywołał silne wzburzenie wśród ludu. Wieczorem masę gminu porzadziły się na ulicach wydające okrzyki. Porządek pilnąją żandarmi i straż obywatelska. W Gandawie również były zgłębiskowa, które spowodowały kilka aresztowań. Dalszym nieporządkom zapobiega policya.

**Ateny 9 lipca.** Wybuchło tu wielkie przesilenie finansowe. Minister skarbu zaliczył bankowi narodowemu 3 miliony franków w zlocie na otwarcie kredytu celem powstrzymania katastrofy.

**Waszyngton, 10 lipca.** Według lipcowego raportu departamentu rolnictwa, deszcze i niska temperatura w czerwcu uszkodziły bawelnę. Do tychczas niema żadnych oznak zatrważających, co do dość pomyślnego zbioru; niemniej przeto z wielkiem zajęciem oczekują, co dadzą dwa następne miesiące; obliczają, że przeciętnie zbioru dadzą 86% (w czerwcu wynosił on 87%). Kukurydza jest zadawalniająca; rośliny przedko; przeciętny jej stan 96%. Pazenica jara daje 100%. Ozią pazeniec w stanach południowych już zebrano; wkrótce nastąpi to i w północnych; stan jej przedtętny 94. Wogóle psz. zbioru przeszło 350 milj. buszli. Przetętny stan jęczmienia 98%, owsa 98%, żyta 97%.

**Londyn, 10 lipca.** Izba lordów, odrzućwszy nieopiniarbilie reformy wyborczej, zakwestywnowała na nowo istnienie gabinetu Gladstona. Na wczorajszej radzie ministrów debatowano nad tym przedmiotem. Dziś, na ogólnem zebraniu liberalnem członków parlamentu, zwołanem w skutek wczorajszej rady ministrów, Gladston oświadczył, iż gabinet jednomyślnie postanowił zamknąć obecnie sesyę Izby, a bil reformy wnieść ponownie dopiero w jesień.

**Paryż, 11 lipca.** Projekt do prawa o zmianach konstytucyjnych spotkał w senacie dość żywą opozycję. Do komisji wybranej do rozpatrzenia wniosku, przyjętego już w izbie deputowanych, weszło dziewięciu członków przychylnych projektowi rządowemu i dziewięciu opozycjonistów. «Francuzi Havas» zawiadomia, że ambasador angielski w Pekinie Patenôtre, otrzymał nareszcie note swojego rządu, żądającą od Chin zwrotu kosztów wojennych i zapłacenia kontrybucy. Na odpowiedź dano dyplomatom pekinkim termin osmiodniowy. Nowa wojna z Chinami uważana jest za nieunikaloną. Telegram z San-Francisco przyniósł wiadomość o okólniku chińskiego ministra wojny, wzywającym ludność chińską w Ame-

ryce do składek i odar na wojnę z Francją. W liście tym powiedziano, że wojnę tę rząd chiński prowadzić postanowił energicznie. Chociaż w Tulonie nieco się zmniejszają, z większą natomiast niż poprzedniego tygodnia siła, objawia się w Marzylji. W Aix był jeden wypadek śmiertelny. W Saluzzo i na granicy włoskiej, również pokazywały się symptomy choleryczne. Pogłębionym jednak o wypadkach tego rodzaju w Zurychu zaprzeczono urzędowo. Rada miejsca miasta Paryża uchyliła ponownie wniosek odołożenia obchodu uroczystości 14 lipca, spowodowany obawami szerzenia się zarazy.

Belgrad 11 lipca. Król rumuński zawiadomił, że ma zamiar odwiedzić króla Milana w Belgradzie w połowie sierpnia. Wiść ta sprawiła tu powszechnie miłe wrażenie.

## ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

LWÓW. Jako kandydata na wakujący po śmierci ks. Wierchlejskiego tron arcybiskupa wskazują dzienniki, prócz biskupa Dunajewskiego i sufragana Morawskiego, czcigodnego ks. Kalinkę. Korespondent «Gaz. Pols.», który te wiadomości powtórzył, dodał przytem, że ks. Kalinka posiada licznych stronników w rządowych sferach wiedeńskich i w Rzymie i że nominacja znakomitego historyka «Sejmu czteroletniego» byłaby bardzo pożądaną, gdyż, co najważniejsze, ks. Kalinka jako kierownik internetu ruskiego, umiał zjednać sobie postępowaniem pełnym taktu zaufanie rusinów i dla tego zostawia arcybiskupem lwowskim, mógłby więcej niż kto inny zdziałać na korzyść jedności i zgody między rusinami i polakami. Słowa te zirytowały w wysokim stopniu lwowskie «Dilo», które opatrzyło te wiadomości kilku dopiskami wcale nie dwuznacznej natury. Takt ks. Kalinki nazywa organ rusiński «jezuickim», a w niżej, gdzie jest mowa o zjednaniu zaufania rusinów dopisuje: «ogo! se tako pravdu, jak rak swojsze!». W końcu woła «Dilo»: «Oto jak lwowski korespondent tumani polaków i cenzurę rosyjską!...» W tych słowach «Dila» przebiega się namietność, która przekonana trudno. Nie możemy się jednak powstrzymać od wyrażenia zdania, że dla kościoła katolickiego w Galicji, powołanie ks. Kalinki na tron arcybiskupa byłoby najszczęśliwszym rozwiązaniem kwestyi, a i szczerzy rusini powinni sobie tego kandydata życzyć przed innemi, ks. Kalinka bowiem jest szczerzym przyjacielem ludu ruskiego.

LWÓW. Dnia 10 czerwca odbyło się posiedzenie komisji literackiej przy współdziałaniu członków komisji historycznej, oraz gościa p. Chmielowskiego. P. Bobrzyński odczytał referat o zjeździe historyczno-literackim i tegoż wynikach, w którym na końcu poruszył sprawę wydawnictwa biblioteki pisarzy polskich, niezrealizowaną na tymże zjeździe. Zgodnie z wnioskami referenta uchwalono: 1) że komisya weźmie inicjatywę w zorganizowaniu pracy około takiej biblioteki; 2) że w tym celu wybierze komitet dla ułożenia planu wydawnictwa; 3) że plan przyjęty przez komisję zostanie rozesyłany pomiędzy księgarzy i wydawców, z którymi komisya wejdzie w porozumienie co do jego wykonania. W końcu wybrano komitet do ułożenia planu, złożony z pp. Bobrzyńskiego, Kluczyckiego, Tomkowicza, Wisłockiego, oraz przewodniczącego komisji, hr. Tarnawskiego.

LWÓW. W sferach literackich i naukowych, jak donosi «Kur. Warsz.» rozeszła się pogłoska o smutnym wypadku o błąka nia, jakiemu uległ młody dr. Tadeusz Piłat, profesor literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. W razie, gdyby cholera d-ra P. dłużej się przeciągnęła, katedrę, według głosu opinii publicznej, zająłby p. Piotr Chmielowski.

KRAKÓW. Na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej w dniu 3 lipca b. m. pod przewodnictwem dr. Weigla, radca miasta dr. Bochenek postawił wniosek następującej treści:

«Z uwagi, iż przeniesienie zwłok Adama Mickiewicza z Francji do Krakowa, będzie połączone z pewnymi dość znacznymi kosztami; z uwagi, iż pietyzm, jaki naród nasz zachowuje dla pamięci Adama Mickiewicza, domaga się, aby koszty te pokryte zostały w drodze składek pu-

blicznych, stawiam wniosek naglący: rada miasta upoważnia p. prezidenta, aby wniósł bezzwłocznie prośbę do c. k. namiestnictwa o zezwolenie na zbieranie składek w Galicji i w ka. Krakowem dla pokrycia kosztów przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa».

Rada miejska wniosek ten swojego członka przyjęła jednomyślnie.

SZLĄSK. Niemcy szlasy rozpoczęli nadzwyczaj ruchliwą agitację w celu przeprowadzenia swoich kandydatów do sejmu. Zwłaszcza w Cieszyńskim wytyłają wszystkie siły, aby nie dopuścić wyboru polaków. W bielskim powiecie kandydacie niejaki dr. Bukowski, który będzie współzawodniczył z dawnym posem tego okręgu, Cichym, renegatem polskim; w powiecie frydeckim chciałby dać się wybrać znany Obratuchaj, ale szanse jego nie stoją zbyt świetnie. W okręgu wyborczym miejskim Fryderyk Bogumini, który wysłał do sejmu narodowego posła księdza Fidyńskiego, kandyduje ze strony niemieckiej notaryusz tamtejszy Komarek. W miastach Jabłonkowie i Skoczowie popieraają niemiecy notaryusza skoczowskiego Michła. O polskich kandydatach nie ma dotychczas żadnych wiadomości.

PRAGA. Za kilka dni dopiero wiadomym będzie wynik wyborów do tutejszej izby handlowej. Podobno jednak czeski uzyskał znaczną większość. Przez 22 lat izba handlowa tutejsza była jednym z głównych filarów stronnictwa niemieckiego. *Sic tranq! gloria mundi!*

MORAWJA. Wskutek wielkiego zwycięstwa, jakie odnieśli nad Niemcami morawscy czesi przy wyborach do sejmu z kuryi miast, w sejmie berneńskim zasiadać będzie Niemców 48, Czechów 43; rozstrzygać będzie stronnictwo środka, t. j. rząd. Tak pomyślnego wyniku akcji wyborczej nie spodziewali się sami czesi. W praktycznej izbie handlowej czesi zdobyli 2/3 większości: liczą w niej obecnie 32 Czechów a 16 Niemców. Ponieważ izba stanowi osobną kuryę wyborczą dla sejmu i rady państwa, przed czesi zyskują w ten sposób cztery nowe mandaty w sejmie praskim, a dwa w radzie państwa.

BUKOWINA. Po raz pierwszy od dłuższego czasu polacy na Bukowinie zabierają się do czynnego udziału w akcji przedwyborczej przy wyborach sejmowych. Inicjatywę w tem wziął komitet, zawiązany w redakcji czerniowieckiej «Gazety Polskiej», która w krótkim czasie istnienia swego poleżyła już rzeczywiste zasługi i zjednała sobie uznanie i sympatycje ogólna. Gazeta ogłasza w ostatnim numerze następującą odezwę: «Do wyborców polaków! Celem przedstawienia wniosków w sprawie zbliżającego się wyboru dwóch posłów z miasta Czerniowiec do sejmu krajowego, zapraszamy niniejszem rodaków na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 6 lipca b. r. o godzinie 3 popołudniu w sal hotelu «pod Złotem Jagnięciem». W Czerniowiecach, dnia 2 lipca 1884 r. Polski komitet przedwyborczy. Podpisano: przewodniczący: Mikołaj Jakubowicz, zastępca przewodniczącego: Aleksander Kłodnicki.»

BRUKSELA. Instytut geograficzny, założony tu przed paru laty przez znakomitego polskiego p. Henryka Merzbacha i wielkopolanina p. Teodora Falka, księgarzy nadwornych króla Leopolda, powiększa się z dniem każdym i kryje obecnie pismo ilustrowane p. t. «Le Mouvement géographique», pod osobistą dyrekcją p. Falka. Akcyonaryuszami instytutu są: król (którego reprezentuje p. H. Merzbach), oraz para ministrów, prezydent izby, kilku senatorów i deputatów. Jakkolwiek co do wielkości nie dorównywa instytutowi wiedeńskiemu, lecz pod względem wykonywania robót i wzorowej dyrekcyi p. Falka, nie pozostawia nic do życzenia. Szefem robót jest także nasz rodak p. Ig. Nowicki, b. student akademii petersburskiej. Towarzystwo polskie «dobroczynności» już się ukonstytuowało i rozpoczęło swoje czynności; agentem na Brukselę wybrany został p. Józef Szadzawka, rodem z Kongorówki, właściciel fabryki papierosów, zamieszkały tu od lat kilku. Liczba polaków zaczyna się tu zmniejszać; niektórzy (ci którzy są za paszportami) wracają napowrót do kraju.

AMERYKA. Obecnie przedmiotem przesładowań w Ameryce okazują się robotnicy słowiańscy i galicyjscy małorosi. Podług gazet amerykańskich, robotnicy angielscy, szkoccy i inni uwolnili się przeciwko kolonistom słowiańskim za to, że ci wynajmują się do każdej bez wyjątku roboty a za bardzo niskie wynagrodzenie. Ze zżyją w zamknięciu zyciem skupionem przy własnych potrzebach, że oszczędzają, groz

każdy, że wywożą z sobą pieniądze do ojczyzny i t. p. Nienawidź dochodzi do tego, że robotnicy amerykańscy domagają się wydania przeciw «słowakom» tegoż prawa, co przeciw chińczykom. Są oczywiście i gazety prowadzące agitację w tym duchu, i jeśli rusini i słowacy potrafią się uchronić od losu zgutowanego chińczykom, zawdzięczać to chyba będą swej nieliczności w Ameryce».

## PRZEGLĄD PRASY.

ANATEMA. W Paryżu wychodzi czasopismo od roku niepełna, p. t. «Kuryer polski.» Nie mieliśmy dotąd sposobności zapoznać się z nim bliżej, aż oto wypadkowym sposobem wpadł nam w ręce № 9 tego wychodzącego pisma z dnia 1 maja r. b. Jest to dwutygodnik w formacie ćwiartkowym, stronic 8. Zawiera następujące artykuły: «Nowe pismo socjalistyczne», «Uroczystość w College de France», korespondencye: z Litwy i z Londynu, Rozmaitości, Bibliografia, Wiadomości, Nekrologia, Ogłoszenia. O tendencji pisma, trzymanego w ogóle w tonie socjalistycznym, z jednego numeru stanowczo sądzić jest trudno, ale zawsze pewne wyobrażenie powiżać można. Tak np. chociaż «Kuryer» widocznie jest skrajnym, nie solidaryzując się jednak z kółkiem polskich socjalistów, wicherząc w Szwajcaryi. Artykuł wstępny jest mocnym i otwartym wystąpieniem przeciwko nowo zamierzonemu wydawnictwu «Walka klas», które, jak sam tytuł wskazuje «służyć ma do rozbijania i kłócenia społeczeństwa polskiego». «Kuryer» szczydzi z pp. Gustawa Bobrowskiego, Wandy Kosa, Leonowicza, Stan. Meldelsohna i Jana Młota, którzy się na prosepkie podpisali, i zwraca uwagę, że pomiędzy współpracownikami (Lawrow, Tichomirow, Lefrançais, Vonmar, Żukowski, Stepniak) nie ma ani jednego polaka. Co do jednego z głównych kierowników zapowiadzanego geniewskiego pisma, p. Stan. Meldelsohna, «Kur. pol.» robi uwagę, że p. M., lubo urodził się w Warszawie, «lecz należy do tej ludności, która się w duchu jesałta nie spolonizowała, więc też jako Izraelita nie zna osobliwych polskiej ludności...» Po tym charakterystycznym artykule następuje zupełnie już w innym duchu korespondencya z Litwy, a o niej może czytelnik powiżać wyobrażenie z następującego ustępu:

«Wpadł mi w ręce wasz «Kuryer polski», a w nim dopiero po raz pierwszy znalazłem ostrzeżenie w korespondencji z Warszawy, jak dalece niebezpiecznym, jak zabójczym dla Polski jest dziennik «Kraj», wychodzący w Petersburgu. Mówiłem już o tem z niektórymi rodakami w Krakowie i Lwowie. Oni nie mają o tym zdraziackim organie najmniejszego pojęcia; nie rozumieją tego, że kto, jak pan Spasowicz systematycznie zalewa w narodzie poczucia samodzielnosci państwowej i dążeń do niepodległości nazywa polityką zgnębna, ten umięsza w narodzie siłę żywotną. Ale, zkądże mają to wiedzieć, gdy nie donosząją się jako ma władzę i wpływy redaktor «Kraju», patryota polski z polakami, urzędnik carski z wiernymi Carowi «człownikami», liberalista z moskiewskimi liberalistami!... Jakż straszny fatalizm ciąży na nas, gdy w prosepkie p. Spasowicza i Piltzowi pozwolili ogłosić nazwiska swoje najznakomitsi, najznakomitsi pisarze nasi, jako jego współpracownicy? Jakież okropne zaślepienie doprowadziło ich do tego, aby stawiać swoje imiona obok imion redaktorów, pekornie uginających się. Czy obliczyli, jaka odpowiedzialność biorą na siebie przed narodem, przed potomnością, gdy czytelnicy «Kraju» wstąpią w błąd tem współpracownictwem zaprowadzeni? Czy nie wiedzą tego, że z pp. Piltzom i Spasowiczem zwiększają otychań, nad którą stał naród. Co mogą robić w «Kraju», jako współpracownicy tacy ludzie, których naród szanuje, np. T. T. Jeż, Amyk, J. I. Kraszewski nasz czcigodny? Ze już nie wspomnę o innych, o całym szeregu najpoważniejszych imion wystawionych dla reklamy, aby złać, otumaniać lekkomyślnych, ciemnych i ślepych! Czytajciez «Kraj!» Bo chyba nikt go tam u was nie czytuje. A warząwki wasz korespondent zbyt jeszcze łagodnie o nim się odczywał. Ileż postępu, ileż cywilizmu w tem czasopiśmie! Ale czego spodziewać się można po redaktorach «Kraju», gdy dzienniki lwowskie, krakowskie, poznańskie albo milczą i nie zwracają uwagi, do

czego pismo to petersburskie daży, albo je chwala, ponieważ zawiera wiele wiadomości i ciekawych korespondencji.

Cóż mamy odpowiedzieć na ten straszny akt oskarżenia?... A no, chyba pocieszając się tem, że autor korespondencji, polemizując wyłącznie z «Krajem», nie oszedził jednak wyrzutów nawet zagranicznej prasie polskiej, uważając ją również za zarzoną «chorobą utylitaryzmu, który stroni od zasady, dającej imię i godność w polityce.» W końcu sz. korespondent nie wytrzymał i wykrzykuje: «Może jedynym organem szczerze polskim, a nie słowiańskim, jest w W. księstwie poznańskim «Goniec Wielkopolski...» Goniec Wielkopolski! świstek grzeszący nieoprawnym warcholstwem i nieustannie szkodziący naszym interesom, wielką niepowściągliwością języka, ma być jedynym, szczerem pismem polskim!... Pochwała tak gwałtowna, że doprawdy wygląda na oratio pro domo sua...

**KOMISYA PROSB.** «Grażdanin» nową ustawę o komisji prośb opatrjuje następującą uwagą:

«Nowa ta ustawa, zatwierdzona tylko na rok, na próbe. Niema wątpliwości, że do myśli hr. Speranskiego—mieć ku pomocy osobistej instytucji kolegjalnej, posiadającej zaufanie cesarskie—wzięci pod tym lub innym pozorem, ponieważ jest wśród nich niemożność fizyczna, ażeby jedna osoba przyjmowała na siebie rozpatrzenie i osadzenie wszystkich prośb, podawanych na imię cesarza. Za wielką to na jedną osobę odpowiedzialność przed cesarzem i Rosją! O ilości pracy i zajęć, wynikających z podawanych na imię Najwyższe prośb jedynie o wsparcie, sędzić można z następujących cyfr: w zeszłym roku w ciągu 20 dni czasu koronacyjnego, podano w Moskwie i w Petersburgu do komisji około 23,000 prośb. Dotychczas jeszcze rozpatrzenie ich nie ukończono. Prawda, że obecna komisya składała się z członków, którzy lubia odpoczynek i chłód i zasiadała tylko raz na tydzień; lecz nie bierze się jej za wzór. Chcąc te święta sprawę odnowić, usankcjonować, natchnąć — czyliż tak trudno ułożyć kolegium pomocników dla zarządzającego główną kwatery, z czynnych, uczciwych i porządných ludzi, gotowych do ciągłej pracy?

#### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Redakcyja części nowego prawa cywilnego, która traktuje o umowach i zobowiązaniach, poruczoną została, jak wiadomo, przeswoi departamentu warszawskiej izby sądowej prof. Holewińskiemu. Z powodu wiadomości, że część ta została przez prof. Holewińskiego całkowicie opracowana, «Now. Wr.» zamieszcila następującą tendencyjną notatkę: «P. Holewiński jest bardzo szanowanym cywilistą, obeznanym jednak przeważnie z ustrojem prawnym gubernii nadwłoszańskich; jest gorącym stronikiem «Code civil». Proponowany przezeń system umów i zobowiązań domaga się poważnych poprawek ze strony osób bliżej obeznanych z rosyjską praktyką sądową... *Caveant consules!*

× Po śmierci general-gubernatora wileńskiego, Todlebens, jak donosi «Echo», powstała w ministerstwie wojny kwestya z niesienia wileńskiego okręgu wojennego i przyłączenia go do okręgu warszawskiego. Myśl ta podana była rządowi jeszcze przez zmarłego jen. Todlebensa, który nieprodukcyjnym być mieniał podwójny rozchód na zachodnie okręgi wojenne i uważał za dostateczną na cały kraj zachodni jedną kancelaryę okręgu wojennego w Warszawie. Obecnie wniosek zmarłego nie dalekim jest zapewne od urzeczywistnienia się.

× Bank włościański, według ostatnich wiadomości, działa nader energicznie. Wydano dotąd 635 pożyczek, z których 176 gminom, 357 spółkom włościańskim i 102 pojedynczym włościanom. Jest jednakże i odwrotna strona tego medalu. Według doniesień dzienników rosyjskich w wielu miejscowościach sprzedający weszli z kupującymi w tajemne zmywy, w celu dostania od banku większych pożyczek niż należy. Rzecz całą organizuje się przez rozmaitych pokatnych doradców, a zasada się na tem że uwłonna między stronami suma sprzedania,

podwaja się przy operacyi w banku włościańskim. Tym sposobem włościanie mogą nie tylko opłacić z pożyczki bankowej całą wartość nabywanej ziemi, lecz zostaje im sporo i na zaprowadzenie nowej gospodarki, a ma się rozumieć okraja się też nie mało i dla pp. doradców. Co będzie potem—nie wiadomo. Sprawdzi się zapewne przysłowie: *après nous, le deluge.* Naturalnym rzeczą porządkiem musi nastąpić ruina i instytucyi i jej klientów. Już się i obecnie okazało, że pożyczki wydawane przez bank doszły w rozmaitych guberniach do wysokości nadmiernej.

× «Nowosti» donoszą, że w celu prawidłowej organizacyi gospodarstwa leśnego, departament leśny ministerstwa dóbr państwa pozwolił właścicielom prywatnym powoływać urzędników i oficyalistów wydziału leśnego, podług swego wyboru do siebie na służbę, przyczem osoby te ze strony ministerstwa otrzymywać będą urlop z zachowaniem praw służby, jak to dopuszczano dotychczas dla niektórych osób, lecz z warunkiem, że w każdym oddzielnym wypadku wymaganiem było pozwolenie od ministerstwa. Obecnie w takich razach potrzebne będzie tylko pozwolenie bezpośredniego miejscowego leśnego zwierzchnictwa.

× Niemiecka gazeta, wychodząca w Moskwie, «Moscauer Deutsche Ztg.» otrzymała wiadomość «prosto z Berlina». że z rozporządzenia ks. Bismarka «nie wolno rosyjanom mieszkającym w stolicy cesarstwa niemieckiego nad oznaczony termin, jeśli nie mają w tym względzie osobnego pozwolenia od konsula rosyjskiego». Wiadomość ta wymaga niezbędnie potwierdzenia, chociaż w naszych czasach do nieprawdopodobnych nie należy.

× Na mocy osobnego rozporządzenia, minister sprawiedliwości rozpatrzył ma, jak donosi «Now. Wr.» wszystkie sprawy seperacyjne małżeńskie, które aż do ostatnich czasów prowadzone były, jak wiadomo, w zniesionej obecnie komisji prośb, podawanych na imię Najwyższe.

× Rozpatrzenie projektu spisu całej ludności Rosyi ma nastąpić w końcu b. roku, a sam spis w 1885 r. Do najgłówniejszych wydatków spisu zaliczyć trzeba: drukowanie milionów blankietów i wynagrodzenie oficyalistów; cały zaś rozchód dojdzie do 3,000,000 rs. i zostanie pokryty, w części przez skarb państwa, a w części—przez samą ludność drogą pociągnięcia jej do opłaty blankietów i obowiązującego przylepienia marek stęplowych na takowych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych, jak donosi «Echo», przygotowuje się szereg zmian co do urządzania towarzystw przemysłowo-rolniczych; projektuje się na przyszłość ażeby towarzystwa przemysłowo-rolnicze otwierane były przeważnie w powiatach, niż w miastach.

× W zarządzie wojennym, jak donoszą gazety petersburskie, projektują znieść stopień praporszczyka i ustanowić awans, bez względu na wakans, jak dotąd było, lecz za zasługi — tak jak w zarządzie cywilnym. Przytem, pierwszeństwo przy awansowaniu w terminach skróconych, będzie dawane osobom, które ukończyły kurs nauk w szkołach wojennych.

× Ferye rady państwa, mające pierwotnie skończyć się 1 września, postanowiono, jak dowiaduje się «Nov. Wr.», przedłużyć dla departamentów połączonych do 1 października, a dla ogólnego zebrania rady państwa do 15 października.

× Na zasadzie Najwyższego rozkazu z dn. 9 grudnia 1849 r. studenci wyższych zakładów naukowych, wydani za udział w nieporządkach, nie mogą pozostawać w tych miastach, gdzie byli w zakładzie naukowym, za wyjątkiem tych tylko studentów, których rodzice tamże mieszkają. Tymczasem zebrane wiadomości wykazują, że środek ten nie wszędzie jest równomiernie stosowany; przebieżnie dla tego, że wydani studenci otrzymują oosobnie świadectwa, mogą z łatwością uchylić się od tego środka. W skutek tego, wydano obecnie jak donosi «Buk. Kur.» rozporządzenie, aby zwierzchność uniwersytetów i innych wyż-

szych zakładów naukowych nie wydawała pod żadnym pozorem dokumentów studentom, wydanych z zakładów z powodu wywymienionych przyczyn, lecz przysyłała je, do miejscowego zarządu policyjnego.

× Wykonanie cyrkulara ministerstwa oświaty ludowej o niedozwoleniu wychowańcom gimnazjów w innych średnich zakładach naukowych o kurale 8-mio i 7-mio letnim zostawać w klasach niższych więcej niż 2 razy po 2 lata w jednej i tej samej klasie, a w wyższych klasach więcej niż 1 raz, o dłożeniu zostało, jak się dowiadują «Nowosti» na przedstawienie p. ministra oświaty narodowej, do r. 1885, a to z uwagi, że w ubiegłym roku szkolnym cyrkularz ten nie był uczniom znany, zatem nie mogli się wskazówkami jego kierować.

× Gazeta «Dniepr» donosi o mającym się wkrótce rozpocząć procesie 3-ch dróg żel. południowych, z których jedna obwinia drugą o to, że ta przywłaszczala sobie na stacyi wagony pośrednie (*pieredatocnoj*) i przerabiała je w swoich fabrykach.

× Niedawno wyzwoło postanowienie komitetu ministrów o położeniu aresztu na kapital 613,000 rs. (znajdujących się w państwowych papierach procentowych) i na 80,000 dziesięcin, należących, jak i kapital, do miasta Saratowa. Powodem do takiego surowego środka ze strony wyższej administracyi posłużyło stale opieranie się miasta Saratowa w spełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań gwarantowania procentów podług byłych 5% akcyj tambowo-saratowskiej drogi żelaznej. Ciekawa to atropnica z historyi samorządu miast rosyjskich.

× Rozpatrzenie nowej ustawy wekslowej w porządku prawnym odrzucone zostało, podług doniesienia «Mosk. Wied.», do przyszłej jesiennej sesyi rady państwa; prztem, nim projekt tej ustawy podany, zostanie ostatecznej decyzji, uchwalono utworzyć przy radzie państwa specjalną komisję z liczby członków tej instytucyi dla wazeczhastnego rozpatrzenia nowego projektu do prawa.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Jęgo C. W. general-marszałek połowy W. Ka. Mikołaj Mikołajewicz starszy wyjechał 23 b. m. z Petersburga przez Rygę do okręgu wileńskiego dla przeglądu wojsk.

= *Gil Blas* petersburski — ks. Mszczerskij, tak ilustruje w «Grażdaninie» obecny sezon ogórkowy w świecie urzędowym: W Petersburgu sezon letni dla ludzi i spraw rządowych wyraża się tem, że zamiast ministra, zajmuje się towarzysz jego, zamiast dyrektora departamentu—wicedyrektor, zamiast naczelnika wydziału—starszy z naczelnych «stolu». Robota tymczasem wciąż ta sama, jakkolwiek ten, kto biega lub chodzi za sprawami, może zauważyć pewien odcień w zmianie charakteru przy załatwianiu spraw. Naprzykład, w jednym ministerstwie mówią interesantowi: «Spiesz się pan, póki minister nie wróci», co znaczy, że charakter załatwiania spraw jest łagodniejszy; w drugim przeciwnie, powiadają: «Poczekaj pan, jak minister przyjedzie, wtedy puszcimy sprawę pańska», — to znaczy, że charakter załatwiania spraw przy towarzyszu jest trudniejszy. A czasem i tak oto bywa: widziałem jednego pana, który ledwie nie płakał z rozpaczy; cóż się stało? pytam. «Zlituj się pan,—powiada nieśczęśliwy, minister obiecał i wyjechał, a towarzysz jego został,—i odmówił! Położenie fatalne...

= Tutejsze «Słowiańskie towarzystwo dobroczynności» weszło do Synodu z projektem uczczenia tysiąclatniej rocznicy śmierci apostoła słowian św. Metodogo, przypadającej 6 kwietnia 1855 r. «Praw. Wiest.» ogłasza ukaz synodu, w którym ten, przychylając się do projektu towarzystwa, postanawia uczcić ten dzień pamięcią: nabożeństwami we wszystkich cerkwiach i klasztorach Rosyi, naukami zastosowanemi do tej okoliczności, uwolnieniem od lekcyi wychowawców wszystkich duchowno-naukowych zakładów i rozdawaniem wśród ludu zyciorysów św. Cyryla i Metodogo, mających być ulozonemi z rozporządzenia słowiańskiego tow. dobroczynności.

= Jeneralny konsulat księstwa Monaco przesłał do «Journ. de St.-Petersbourg» na-

stępujący telegram: «Onegdaj 7 lipca w nocy rozbił się statek «Hirondelle» przy brzegu szwedzkiej w powodu gęstej mgły. Okręt i załoga zginęła. Następca tronu M o n a c o został uratowany». Statek ten, na którym niedawno młody spadkobierca książęcego tronu odwiedził stolicę Rosyi, wywołał podziw rosyjskich marynarzy w Kronstadzie piękną formą i zastosowaniem najnowszych wynalazków.

— W niedzielę, 1 lipca, w kościele metropolitalnym odbędzie się konsekracja nowego biskupa-suffragana diecezji płockiej, rektora warszawskiego rz.-katolick. seminarjum, ks. Kosowskiego. Obrzęd dopełni J. E. metropolita Gintowt wraz z przebywającymi w stolicy biskupami.

— Trzy wychowanki tutejszej ochronki katolickiej, znajdujące się w filii ochronki, za miastem niedaleko od Izory, utonęły w Niemce. Miejscowa ekonomka z wioślarem i z trzema dziewczynkami, z których najstarszej było 11 lat, wyjechała na spacer, lecz z powodu niezręczności wioślarsza łódka się przewróciła i trzy osoby (dwie dziewczynki i wioślarz) znalazły niabawem śmierć w rzecze. Uratowana ekonomka i jedną z dziewczynki, lecz ta ostatnia po paru dniach umarła. Dotąd znaleziono ciało jednej tylko dziewczynki.

— Nowo ustanowiona przy cesarskiej głównej kwatrze, na zasadzie Najwyższego rozkazu, wydanego 30 maja, «Kancelarya przyjmowania prośb, adresowanych na Najwyższe imię» rozpoczęła swoje czynności 26 czerwca, czasowe przepisy o porządku przyjmowania i skierowywania prośb i skarg, adresowanych na Najwyższe imię, ogłoszone zostały, ku ogólnej wiadomości w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» 20 czerwca w № 66 (art. 486) i w dzienniku «Praw. Wiest.» dn. 21 czerwca w № 136. Dowodzący główną kwatry cesarską będzie przyjmował osoby, życzące porozumieć się z nim osobicie, co tydzień we wtorek, od godz. 11 rana do 2 po południu, w lokalu kancelaryi.— Mochowaja № 37. Przy ten kancelarya uprzedza, że na zasadzie 1 punktu art. IV wywieszanych przepisów czasowych, dowodzący główną kwatry cesarską przyjmować będzie najpoddańsze na Imię Najwyższe wystosowane prośby i skargi, jedynie takie, które napisane zostały z zachowaniem form wskazanych w tych przepisach, żadne zaś inne prośby i notatki przyjmowane nie będą.

— We wtorek, 26 czerwca, zarządzający główną kwatry cesarską, jenerał-adjutant O. B. Rychter wyjechał, jak donosi «Pietierb. Gaz.» do swego majątku Zigund, w gub. liflandzkiej, gdzie przebędzie do 1 sierpnia. Podczas jego nieobecności obowiązki pełnić będzie pomocnik jego, jenerał-adjutant N. W. Wojekow.

— Według «St. Petersburger. Ztg.» zamierza grono dam tutejszych (jakiej narodowości?) urządzić na rzecz powozian Królestwa polskiego cykl zabaw wieczerznych, tudzież festyn w ogrodzie korpusu leśniczego.

— W codziennej prasie petersburskiej wszczął się obecnie polemika, którą najosadniej określił «Now. Wremja» mówiąc, że «pachnie kryminaliem». Wydawca «Minuty» oskarżył publicznie redaktora «Petersb. Listka» Sokolowa, że tenże jenedaśca lat temu rozstrzelił lub przywłaszczył sobie 7,000 rs., zebranych w redakcyi «Petersb. Listka» na glodnych mieszkańców gub. samarskiej. P. Sokolow zaprzecza zarzutowi i oświadcza, że złożył stosowne objaśnienie departamentowi policyi państwowej.

— Na ostatnim posiedzeniu petersburskiego zjazdu sędziów pokoju, rozpatrywana była skarga policyi przeciwko słynnemu dyrektorowi banku dyskontowego Z a k o w i i studentowi Rejsmanowi o naruszenie porządku w miejscu publicznem. Skandaliczna ta sprawa przeszła na rozpatrzenie zjazdu wskutek skargi apelacyjnej Zaka na wyrok sędziego pokoju 7 uczastku, na mocy którego obaj oskarżeni skazani byli każdy na areszt 5-dniowy. Podczas rozpatrywania sprawy przed zjazdem, obrońca p. Zaka zwracał uwagę na tę okoliczność, że naruszenie prawa Zaka porządku publicznego, było wywołane zniewagą Rejsmana, wsku-

tak czego przewinienie jego powinno być uznane za niepożyteczne. Zjazd pokoju, wysłuchawszy wniosku towarzysza prokuratora, wyrok sędziego pokoju względem Zaka cofnął i skazał go tylko na karę 10 rs. co było do przewidzenia.

— Zarządzający sprawami komitetu ministrów, sekretarz stanu K u i o m z i n otrzymał sześciotygodniowy urlop wezwany Rosyi; obowiązki jego pełnić będzie przez ten czas pomocnik zarządzającego sprawami komitetu.

## Z WARSZAWY.

*Pomoc rządowa i komitety obywatelskie.* Czytamy w artykule wstępnym «Now. Wr.»: «Trudno przejść milczeniem insynuacje polskiej prasy zagranicznej, które wynurzały nie bez naiwności swoje niezadowolone z szybkiej i hojnej pomocy nieszcześliwym ze strony rządu rosyjskiego, zapewne dla tego, że sama cyfra (200,000 rs.) wielkością swoją, pozbawia stanowczo możności szerniania nawet osoby, dla których szernianie jest rzemiosłem. Tak np., donoszą, że przed otrzymaniem jeszcze wymienionej ofiary hr. Ludwik Krasński, zwrócił się do jenerał-gubernatora, w sprawie przyzwolenia na otwarcie «komitetu pomocy obywatelskiej» i otrzymał to przyzwolenie, pod warunkiem udziału w komitecie członka od rządu, lecz po otrzymaniu subsydium rządowego zmodyfikowano dane przyzwolenie w ten sposób, że komitet obywatelski powinien zajmować się tylko zbieraniem ofiar, których podział zostawiony jest w ręku władzy. Nie otrzymawszy pierwotnie zamierzonych szerokich pełnomocnictw, hr. Krasński ustąpił i komitet obywatelski do skutku nie przyszedł. Donosiliśmy już niedawno, na zasadzie cyrkularza jenerał-gubernatora, że w celu organizacyi pomocy powożdzianom ustanowiony został cały system komitetów, z uczestnictwem osób cieszących się szacunkiem miejscowego towarzystwa. To służy samo przez się za najlepszą odpowiedź na insynuacje o potrzebie specjalnego komitetu obywatelskiego».

*Akcyja ratunkowa.* «Słowo» donosi, że wszelkie rozporządzone środki centralny komitet pomocy dla powożdzian postanowił użytkowywać systematycznie w trzech następujących kierunkach: 1) udzielać doradne wsparcie tym, którzy w bezposrednim następstwie powodzi stanęli oko w oko z nędzą i głodem. 2) zarezerwować pewną kwotę pieniężną celem udzielania zasiłków na przyszłą jesień i wiosnę na zakupno ziarna nasiennego i paszy, bez której gospodarstwo upadłoby musiałoby i 3) udzielać pieniężną pomoc na wzmocnienie i spyanie ochronnych wałów, przez co zabezpieczy się nie tylko od możliwych wypadków na przyszłość, ale da zarazem pracę potrzebującym zarobku. Co do doradczego wsparcia, zabezpieczającego od głodu i nędzy, co do pomocy na spyanie wałów i na zakupno paszy, wszystko to oczywiście musi być uważane za dar bezwrotny. Kwoty natomiast wypłacane na zakupno nasiennego ziarna, które wynoszą niewątpliwie pokasne cyfry, uważane być winny, słusznym zdaniem «Słowa», za czasową pożyczkę, której zwrot utwierdzi jakiejś elementarnej klasie, nawiedzającej nas w tej lub owej postaci co lat kilka niemal. W ten sposób dzieje się wszędzie zagranicą. W Tyrolu i południowej Francyi, gdzie w taki właśnie postępowano sposób, zalecki udzielone na kupno nasienia chętnie i punktualnie zwracane bywały. Co dę trzeciej części programu komitetu, odnoszącego się do udzielania pomocy ku spyaniu i wzmocnieniu wałów, «Słowo» uważa za rzecz niezmiernie ważną i skuteczną. Po wielkiej klęsce powodzi w Tyrolu, pomocniczą taką akcyję podjęto z prywatnej inicjatywy, celem dania zarobku najbardziej potrzebującym przy pracach ochronnych i meljoracyjnych. Za akcyję ta prywatną, przyszła akcyja rządowa i poważna praca regulacyjna i meljoracyjna systematycznie przeprowadzone zostały.

*Komitet centralny pomocy dla powożdzian.* Na

zebraniu u gubernatora warszawskiego bar. Medema, powołani zostali do komiteta centralnego w Warszawie pp.: St. Brun, Kaź. Dobiecki, Konstanty Górski, Aleks. Goldstaub, Adam Goltz, Tadeusz Kowalski, L. hr. Krasński, Napoleon Milicer, A. hr. Ostrowski, Feliks Sohański i Wacław Szymanowski.

*Samobójstwo w kościele.* W dniu 8 lipca o godzinie 2, popołudniu, w kościele św. Krzyża, w przytomności kilkudziesięciu osób jakiś młody człowiek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera. Samobójca nazywa się Kazimierz Tański, młody, inteligentny człowiek wieku lat 27. Przemieszkował on jak donosi «Kur. War.», stale na wsi w Krakowskim. Od roku przeszedł objawiał pewien rozstrój nerwowy, melancholijny. Samobójca zostawił w numerze trzy listy z tych jeden adresowany do rodziny, drugi do J. E. ks. arcybiskupa, trzeci zaś do p. oberpolicmajstra m. Warszawy. Kościół stosownie do praw kanonicznych, będzie przez kilka dni zamknięty aż do nowego poświęcenia.

## Z PROWINCYI.

— *LUBLIN.* W połowie lipca r. b. komplet członków izby sądowej warszawskiej, przybędzie tutaj, jak donosi «Warsz. Dniow.», w celu osadzenia głosnej sprawy o uwalnianie rekrutów od powinności wojskowej. Sprawa ta sformowana została przez doktora Moisiejewa z powodu nadużyć przy uwalnianiu od wojska żydów w powiecie lubartowskim. Jako obwinieni stają tutaj naczelnik strazy ziemskiej powiatu lubartowskiego p. Sz. i kilku żydów faktorów. Świadców powołano 40, w ich liczbie znajduje się też i dr. Moisiejew.

— *PIOTRKÓW.* Išód gazet, jakie przychodziły pocztą do Piotrkowa w ubiegłym drugim kwartale r. b.: «Dziennik dla wszystkich» 24, «Gazeta Handlowa» 16, «Gazeta Polska» 27, «Gazeta Warszawska» 24, «Kuryer Codzienny» 42, «Kuryer Poranny» 28, «Kuryer Warszawski» 107, «Słowo» 32, «Wiek» 27, «Kraj» 36, «Warszawski Dniownik» 15. Niezadługo w sądzie tujejszym rozpatrywać się będzie, jak donosi «Tydzień», ciekawy proces. Mieszkańcy Radomia, na mocy nadanego przywileju wydanego jeszcze przez Leszka Białego w 1266 roku, potwierdzone następnie przez Kazimirza Jagiellończyka, Zygmunta Starego i Stanisława Augusta—mieli w swem posiadaniu obszerne lasy podmiejskie, z których korzystali w naturze. Rząd gubernjalny piotrkowski, na który przeszły atrybucye byłej komisji spraw wewnętrznych, decyzyją swą zapaład 1876 roku, postanowił zmienić sposób użytkowania w naturze, na administracyę rządową, któryby sama poroby koleje sprzedawała, a następnie osiągnęty tu drogą dochód, przekazywała kasie miejskiej na cele ogólnego użytku. Nowy ten porządek wywołał szereg starć i zatargów między mieszczanami a przedstawicielami władzy, oowcem czego była glosna przed paru laty sprawa karna o opór władzy. Obecnie sprawa ta przychodzi ponownie, ale już w drodze cywilnej, pod rozpoznanie sądu piotrkowskiego. Rząd gubernjalny reprezentowany będzie przez prokuratora ze strony sąb obywateli radomskich stawać będzie adwokat Jan Maurycy Kamiński.

— *ŁOMŻA.* «Echo łomżyńskie» po pewnej przerwie znowu zaczęło wychodzić. Redaktorem odpowiedzialnym w miejsce Szumskiego, został p. Julian Łykowski. Pierwszy numer «Echa» zawiera: wiadomości urzędowe, artykuł o serwitutach, kronikę miejscową, wiadomości krajowe i sprawy rosyjskie. Odeńnek zajął p. Kazimierz Oszmianin opowiadaniem ze wspomnień legjionisty.

— *SCZECZBRZESZYN.* «Dniownik Warsz.» zamieszcza taką korespondencyę z Szczecznym: «Drukujecie artykuły głoszące, iż Szczecznym był niedgdy miastem czysto rosyjskim i prawosławnym. Cóż powiedzieć, jeśli teraz? I ten nieczem nie przypomnia swojej przeszłości? Znajdujemy w nim jedną-cerkiew i dwa kościoły. Znajdujemy w nim jeden szpital. Znajdujemy w nim kilka budynków, należących do władz wojennych wraz z ogrodem, do którego prowadzi wjeście z napisem polskim: «Chodźcie po trawie wzbudźcie się, w wiosnę zaś do kapieci w tymże ogrodzie czytany znowu napis: «Prośba. Wychodząc z lasu, zamykajcie drzwi na zamek». Oto macie Zabytkie rosyjskie i oto macie zabytek dzielnego kaptstwa wołyńskiego». «Warsz. Dniow.» nie dodaje, jak przedk napisy te zostaną usunięte.

∞ **Z STOPNICZYNA** «Kr. P.» donoszą, iż syn dzierżawcy wsi Raczycy Mieczysław Ptaszek, oskarżony progradymazją w Płocinie, nie zdawszy egzamin ostatecznego, wystrzelał z rewolweru upłiwol odobrad sobie życie.

∞ **Z DEMBLINA** donoszą do «Gaz. Lubel.», że sprawa szkół skutkiem zerwania mostu na Wisłę została już zatławiona. Akcyonaryusze kolei przyjmują na siebie straty w materjałach w sumie 187,000, reszta zaś szkół bierze towarzyszowie przemysłowcy Liplop-Ran. Termin budowy przedłożono do dnia 17 grudnia r. b. Towarzystwo kolei przyjmuje również straty. Wytknie skutkiem zerwania części wału od strony lewej oraz straty z zerwania wału pomiędzy mostem kolei nadwiślańskiej a drogą dąbrowską.

∞ **Z DROHICZYNA** podlaskiego piszą do nas: O materialnym stanie naszego partykularza, niema cię innego do nadmienienia nad to, co wam regularnie donoszą sprawozdawcy sąsiednich okolic. Jakkolwiek ziemia podlaska, zwłaszcza w zakątkach nad Bugiem, Narwią i Nurcem jest urodzajną, jakkolwiek przy znacznej pracowitości i oszczędności wieśniactwa naszego, dobrobyt powinienby się wzmagać ciągle, zwłaszcza że położeni jesteśmy wśród rzek spławnych z natury, to jednak o naszych zasobach wiejskich trudnoby dobrem słowem wspominać. Dla braku dróg dowozowych, dla braku przystani na rzekach, dla braku statków ładownych, jesteśmy na lasce żydów przepokupniów, a ci z kolei na lasce grubszych pośredników zagranicznych, zagląających tu od czasu do czasu z Prus, droga żelazna brzesko-grajewska. Spółek żadnych nie mamy, kredyt nasz w upadku zupełnym, obywatelstwo rzadkie, zbiedzone, lekające się wystąpić z jakakolwiek inicjatywą. Na całej przestrzeni dawnego województwa podlaskiego z trzema jego ziemiami: Bielską, Brańską i Drohiczką, nie posiadamy ani jednego średniego zakładu wychowawczego. Przed laty kilkunastu mieliśmy tu, w samym Drohiczyźnie szkołę pięć-klasową, mieszcząca się w dużym i pięknym gmachu popijarskim. Działy, mury stoja pustką, opadają. Upadają również inne mrurowane gmachy po zniesionych klasztorach żeńskich i męzkich, a samo miasto, stolica niegdyś ogromnego obszaru ziem, liczy obecnie kilkadziesiąt zaledwie chałup tulących się do obryzmnych stosunków gmachów poklasztornych. Wkrótce, zniknie może ślad wszelki, że to była nieduża metropolia wiele żywej i obszernej działalności, pamiętna w dziejach aktami takimi, jak np. że tu wymieniamy najgłośniejszy — koronacja Danily Romanowicza na króla habsburskiego. Zadnego dziś zniknąd promyka nadziei dla tych ruin! Gdzieindziej, rzucąc trzeba setki tysięcy rubli dla wzniesienia jednego gmachu gimnazjalnego; tu u nas, odrestaurowawszy mury stare, pomieściby w nich było można przynajmniej za cztery uniwersytety, a tymczasem nie mamy nawet jednego licego progimnazjum. Mówiono czas jakiś, że obecny marszałek naszego powiatu, p. Markowski, naznaczony z ramienia rządu i posiadający całkowite zaufanie współobywateli, otrzymał już był przyzwolenie władz na utworzenie progimn. w Drohiczyźnie. Ale, dla jakich niespodziewanych przeszkód, projekt popadł znów niebawem w nielaskę losów i głucho zniósł. Wolnoż zapytać, dla czego mianowicie tak się stało? B. N.

∞ **WILNO.** Nowy korespondent «Now. Wr.» p. Aczkasow opowiedział w drugim z kolei swoim liście dzieje wahań i niepewności przed jakim w latach 1876—77 przechodziło pytanie: gdzie mianowicie osadzić centrum nowych insty tucji sądowych w kraju zachodnim, w Wilnie czy Smoleńsku, utrzymuje że rozwiązanie na korzyść Wilna wypadło, tylko tymczasowo. «Inteligencja polska — pisze — nie umiała ukryć zadowolenia z powodu decyzji władz, przechylającej spór na stronę dawnej stolicy Litwy, przedstawicieli epoki panowania polskiego, gdzie się zbiegły wszystkie tradycje polskie; smoleńska tymczasem deputacja, która się do Petersburga udała była ze staraniami o utworzenie okręgu smoleńskiego, wrócić musiała do domu z miną skwaszoną... Ponieważ zaś z wrażeńmi tego rodzaju liczyć się trzeba, ponieważ dość jest zasmiać się w Wilnie, doکہ w Smoleńsku jest aktywniej, w prasie ciała rozpoczła się da capo, z tego to powodu, powiada dalej korespondent: «zywimy w sobie nadzieję, że kwe-

stya podziału północno-zachodniej guberni na okręgi sądowe, pozostała dotąd nie rozstrzygnięta stanowczo. Nie dziwie to jutro, rozważana ona będzie na c a k i e m i a n y c h, na szerszych podstawach państwowych». Ponieważ zaś jednocześnie p. Aczkasow dowodzi, że oderwanie dwu guberni, witebskiej i mohylewskiej, od łączności z resztą ziem północno-zachodniego kraju, i przyłączenie pierwszej pod względem trybunałkim do okręgu petersburskiego a drugiej do okręgu kijowskiego, nie było również krokiem opartym na dostatecznie «szerokich podstawach państwowych» rodzi się tedy obawa, czy jeno nie zamierza p. korespondent rozwlec Litwę pod względem sądowiczym na dwa dalsze jeszcze bieguny, osadzając np. sprawiedliwość wyższą dla gub. wileńskiej w Archangielsku, dla guberni grodzieńskiej w Astrachaniu, a dla kowieńskiej... już chyba w Szczecinie?

∞ **WILNO.** Po zniesieniu wileńskiej cytadeli i otaczających ją fortyfikacyi, grunt z pod niej został oddany miastu, które założyło tam skwer miejski. Lecz część góry zamkowej, ta właśnie gdzie znajduje się baszta dawnego zamku, zbudowanego jeszcze przez Gedyminą, pozostawała do ostatnich czasów w rękach zarządu inżynierskiego, który własnym kosztem utrzymywał dozorcę. Teraz zaś, jak pisze «Wileński Wiest.», baszta została oddana miastu. Stróż czuwający nad całoscią murów, zamieszkuje wewnątrz baszty, ma polecenie oprowadzać po niej każdego ciekawego. Co się tyczy potrzeby zachowania tej historycznej pamiątki, «Wileński Wiest.» powołuje się na «Putiewoditelia» Dobriańskiego, gdzie jest mowa o tem, że za Jana Kazimierza bronili się tutaj przeciw wojskom polskim książę Daniel Myszecki z 70 żołnierzami. Dopiero zdrada własnego wojska oddała go w ręce wrogów. Z tego powodu baszta ma wartość historyczną (!).

∞ **WILNO.** Urzędowe sprawozdanie o urodzajach przynosi następujące wiadomości: pogoda sprzyjająca wzrostowi zboża i traw trwała w gub. wileńskiej: tak ożime jak i jare zboże wygląda dobrze, z wyjątkiem powiatów: wilejskiego, święciańskiego i niektórych miejscowości dzisieńskiego i oszmiańskiego powiatów, gdzie zboże ożime, a w pow. dzisieńskim i wilejskim, i jare, średnio urodziło. Trawy są zadawalniające, z wyjątkiem pow. wilejskiego, dzisieńskiego i oszmiańskiego, gdzie spodziewany jest niurkowany zbiór siana. Sięba zboża jarego ukończona, kosba ledwie się rozpoczła. Grady spadły w pow. wileńskim, dzisieńskim i święciańskim w części zniszczyły zupełnie, a w części tylko uszkodziły 33%, dziesięćdziesiąt i 342 dz. zboża jarego, kartofli i jarzyn. Owady szkodliwe dla roślinności nie akazywały się weale.

∞ **WILNO.** Z nowym rokiem szkolnym progimnazjum tutujejsze zostanie przekształcone, na osmioklasowe gimnazjum, z funduszów, ofiarowanych na ten cel przez dumę. Ministerstwo udzieliło już oficjalne upoważnienie.

∞ **Z NOWOGÓRDKA** piszą do nas: W tych dniach zakończył się u nas posiedzenie pierwszej kadencji wydziału karnego sądu okręgowego mińskiego z udziałem przysięgłych. Spraw osądzono osiem, które dzięki doborowemu składowi przysięgłych doskonale przeprowadzone zostały. Ze skład był istotnie wyborowy za dowód służą następujące dane, na 36 przysięgłych znalazło się 6 włościan, 2 mieszczan, 4 urzędników i 24 obywateli, zyda ani jednego; w trzech zaledwie sprawach brało udział po paru włościan, w pięciu ani jeden. Wszystkie sprawy lubo nie zbyt ważne, (gdz.) jedna tylko była o zabójstwo) przeprowadzono sumiennie i starannie. Trzeba oddać sprawiedliwość przysięgłym, że zadanie wypełnili z taką uwagą i ostrożnością, iż zżyczyć tylko pozostaje, ażeby i następane kadencje u nas i w innych punktach kraju również szczęśliwie wypadły, gdyż nie trzeba tać przed sobą, że niedbalstwa, przy znacznej często strofności przedstawicieli i członków dawniejszych trybunałów, bardzo w ostatnich czasach rozmożyły przestępstwa i zbrodnie w stronach naszych, R. J.

∞ **WILNO.** (Do «Pet. Zeitg.») piszą: Pytanie, kto zostanie następcą zmarłego generała Todiobena jako gubernator Wilna, może bardzo mocno obchodzić do czasu zainteresowane strony. W części administracyjnej zastępuje gubernatora, jak wiadomo od dawna generał-lejt. Kochanow, który się tak ustalił na tej posadzie, że z trudnością przyjdzie go zastąpić. Z drugiej strony nie dość wysoko stoi w hierarchji, by mógł otrzymać dowództwo wojak okręgu wojennego. Gdyby jed-

nak staray generał — wymieniają dowódcę lejbgwardyi, hr. Samwelowa mianowany został następcą, miaby i powołania prawo nastąpić na tem, by mied pod kierownictwem swoim i administracyję głąz takie rozwinięcie czynności mogłoby z latwością doprowadzić do nieporozumień. To zaś rozwiązanie tego doniosłego pytania, mające nastąpić wkrótce po powrocie Najjaśniejszego Pana, oczekiwania jest z wielkiem naterzeniem.

∞ **Z SZAWELSKIEGO** powiatu piszą do nas: Wiosna w tym roku była u nas chłodna; w drugiej zato połowie czerwca, zaczęły się silne upały, a wraz z nimi po ożary. Niedawno w Szawliach spaliło się kilka domów, a oto znowu 30 czerwca silny pożar zniszczył prawie połowę miasteczka Łajżewa. Ogień powstał, jakoby, z powodu nieostrożnie żużonego przez kogos papiosa. Pierwszy zapalony budynek w kilka minut był już cały w płomieniach, a w paru godzin potem połowa miasteczka leżała w zglicszcach. Spalił się kościół parafjalny, niedawno odnowiony, spaliło się 18 domów mieszkalnych i 25 innych zabudowań; 36 rodzin żydowskich i 21 chrześciańskich pozostało bez przytulku i chleba. Wszakże ludność żydowska zaraz znalazła materialną pomoc u swoich współbraci okolicznych. Miasteczko Większnie na pierwszą wiadomość posłało pogorzelncom pieniężne wsparcie, chleb, makę itd. Toż samo uczynili i inne, jak Kikłoke, Pikielce itd. Cała parafja łajżewska uciępi szczególnie na stracie kościoła. Wszyscy narzekają na b. obywatela Z..., który, pomimo prób ludzi zainteresowanych w bezpieczeństwie kościoła, pozwoził przy samym murze cmentarzowym zbudować na swoim granie karczmę, od której obecnie zapaliła się i zgorzała świątynia. O urządzeniu straży ogniowej w małych miasteczkach tym czasem ani słychać. Ad.

∞ **MINSK** gub. Donoszą do «Gaz. Polsk.»: W dniu 27 b.m. miała miejsce amutny wypadek. P. H. kupił na rynku buhaja, którego polecił swym ludzom oprowadzić do domu. Ci jednak źle widocznie uwiązali go do wozu, stądnie bowiem się urwał i w mgleniu oka rzucił się na przechodzącą w pobliżu żydówkę, która tak poturbował fatalnie, iż ta w godzinę ducha wyzionęła. Nie na tem był jednak koniec nieszczęścia; rozjuzzone zwierzę rzuciło się na innych przechodniów, kalecząc i rozbijając wszystko przed sobą. Oprócz powyższej ofiary, pięć osób otrzymało mniej lub więcej ciężkie obrażenia...

∞ **KIJÓW.** Południowa część gub. czernihowskiej i granicząca z nią część gub. połtawskiej są teraz, jak pisze «Zaria», teatrem nieprzyjemnych scen między włościanami i obywatelami, scen dających się sprowadzić zawsze do tego samego mianownika niedostatecznej ilości wygonów, w skutek czego włościanie pozwalają sobie zapędzać bydło na łaki ekonomiczne, a nawet na zasiewy, przyczyniając tem wielkie szkody obywatelom. Niektóre dzienniki przypisują całą biedę trzypolowemu systemowi gospodarki, który trzeba zamienić na inny, ale jak i czem — zamierzają, nadając w ten sposób rozumowaniu swoim charakter *pium desiderium* nie pomagając wcale do rozwiązania kwestyi. «Zaria» znajduje, że prócz charakteru desideratów, grzeszą jeszcze te wywoody braniem za punkt wyjścia całkiem wypadkowego momentu; gdyż to, że hasłem do nieporozumień jest wypas nie znaczy bynajmniej, że całe uo wypływa z braku posiewów. Wypas jest tylko najlepszą formą naruszenia własności ziemskich i przy tem formą dającą się wykonać łatwo i prędko. Odróżniają dwa możliwe sposoby powstawania podobnych nieporozumień: przez omyłkę i przez rozmyślny gwałt, radzi «Zaria» zastosowywać również dwójakiego rodzaju środki uspokojenia. W pierwszym razie wystarczy spokojnie i trzeźwo wyłomaczenie rzeczy przez władze, mającą autorytet w oczach ludu; w drugim, na nieszczęście częstszym — należy się przeciwstawiać siłę; tu koniecznem jest natychmiastowe i energiczne wystąpienie wojskowo-policyjnej władzy, która usmierza nieporządek w jednym miejscu uprzedzając rozwój tej epidemii w innych.

∞ **KOROSTYSZEW.** Korespondent «Kijewianina» opisuje obszernie wszystkie przewlekłego Platona metropolity kijowskiego miasteczka

Korostawowie, którego cała ludność, nie wyliczając polaków i żydów, ziała się jakoby w jednym uczuciu czci i uwielbienia dla prze-wielbionego gościa, który przebył w Korostawowie dwa dni (14 i 15 czerwca). Dnia trzeciego po nabożeństwie w cerkwi i biogłosiwianstwie odwiedził metropolita kościół katolicki, gdzie został spotkany przez księdza. Morowicza z krzyżem i wodą święconą, poczem ks. M. odprawił krótkie nabożeństwo za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana i całej rodziny Cesarzkiej, a również za zdrowie i pomyślność metropolity Platona; po nabożeństwie ten ostatni obejrzał szczególnie kościół, i przy wyjściu miał przemówienie do zebranych katolickiej i prawosławnej ludności, którego główne następę notujemy: «Kościół Chrystusowy rozdzielił się; na zachodnio-katolicki i wschodni, od którego pochodzi nasz rosyjski prawosławny. Jak długo potrwia ich rozdział wiadomo Bogu jednemu; lecz my, bracia i siostry katolicy i prawosławni, nie zwyczajnie na rozdział kościołów naszych, powinniśmy pielęgnować, w sobie jedność w związku i pokoju, gdyż miłość wzajemna zalecana nam przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jest główną cechą prawdziwych wyznawców Jego». Mowa ta, wypowiedziana jasno i prosto, z miłością ojcową, wywarła, zdaniem korespondenta głęboką i przyjemną wrażenie na wszystkich obecnych; wiele osób mówiło: *coto tak trzeba było zawsze nas uczyć*, «biogłosiwione niech będą usta, mówiące to słowa» i t. p. W końcu odwiedził metropolita mieszkanie proboszcza, ku szczególnemu radości tego ostatniego i wszystkich obecnych.

∞ **RYGA.** W tych dniach zapadła tu uchwała będąca dość wielkiej wagi dla przyszłych losów oświaty łotyskiej. Chodziło o wypracowanie nowego alfabetu łotyskiego i ortografii łotyskiej. Kwestyją tą zajmowała się specjalna komisja uczona, do której należało kolo stu osób. Kierowanem się przy obradach zasadą następującą: «przyjąć taki alfabet i wypracować taką ortografię, jakie najbardziej odpowiadać będą naturalnym naukowym wymogom języka, organom wzroku i pisowni». Za taki alfabet uznano alfabet ł a c i Ń k i s. Uchwała ta wywołała zapewne burzę w «Mosk. Wied.» i «Rusi», ale, jeżeli się przyjmie i na przeszkody nie natrafi, będzie podstawą dla znawstwa prób o pozwolenie używania alfabetu łacińskiego w książkach i pismach litewskich i białoruskich.

∞ **DYNABURGA** pisza do nas: Wielki spokój letnich mieszkańców Pohlunki został niedawno zamoczony pożarem willi, zajmowanej przez rodzinę p. T. wyższego urzędnika jednej ze zbliżających się kolei, cieszącego się w nas wielką popularnością. Budynek zgorzał w kilka minut do szczytu i dzięki zapewne tej okoliczności ocalał lasek asonowy a razem z nim i inne wille. Przygnębiające jednak wrażenie wywarł ten pożar na mieszkańców Pohlunki z tego powodu, że zgorzała z wylłą bawiące czasowo w rodzinie p. F. 14-letnie dziewczę, które w czasie pożaru spało. Zaledwie znalazłone po pożarze jej szczerki udowodniły okropny los, jakiemu uległo nieszczęśliwe dziewczę, dotychczas bowiem mniemano, że przerażone pożarem uciekło w głąb lasu. K. K.

∞ **ODESA.** W gazecie «Peterb. Wiedom.» pojawił się następujący komunikat: W miejscowym towarzystwie prawniczym, znajdującym się przy uniwersytecie odeskim, miał miejsce spór pomiędzy profesorami fakultetu prawnego z jednej strony, i postromnymi członkami wspomnianego towarzystwa — z drugiej. Spór skończył się tem, że obecny skład profesorów usunął się z towarzystwa i tym sposobem pomiędzy towarzystwem i prawnym fakultetem zerwany został istniejący przedtem związek. Takie, niezupełnie normalne, położenie sprawy przeciągało się dość długo. W obec tego wydano obecnie rozporządzenie o zamknięciu towarzystwa prawniczego przy uniwersytecie noworosyjskim.

Dnia 25 bież. mies. zeglaz nadpokręta i Kulikow wzniosł się z towarzyszką na aerostat «Progress». W godzinę balon spadł w morze. Tonących ocalał o 5 mil od brzegu jeden z członków yacht-klubu.

∞ **Z JELCA** gubern. orłowskiej piszą do nas: W mieście i powiecie mieszka tu nas polaków około 100. Wspólność między nami ujawnia się tylko raz do roku, kiedy ksiądz z Orła przyjeżdża dla spowiedzi, chrztów i t. p. Obok wszakże łącznika religijnego nie zabrakłoby nam może na początku potrzeby jednemu w większej części naszych rodaków. Zachodzi atoli w tym względzie pewna różnica wypływająca zą z natury zajęć i profesyj: i tak na

przykład lekarze, aptekarze, rzemieślnicy, daleko więcej ujawniają swą indywidualność narodową, aniżeli urzędnicy, lub nawet kolejarzy. Zresztą bliższe sąsiedztwo z najwięcej wybitnym organem pałkowiczem w Moskwie daje się czuć nawet tutaj, działa ono bowiem tak na pp. przewodniczących w biurach, że bodaj czy nie z obawy o język miejscowy, panowie ci tamują zżywianie języka polskiego w osobach kilku podwładnych sobie polaków... Dotąd trzymamy się jakos. Pism polskich na miasto i powiat przychodzi egzemplarzy trzynastąście. y-z.

∞ **Z MIELONEK** gubern. włodzimierskiej piszą do nas: Kolonja polska tutaj nie liczna. Lekarz powiatowy, sędzia śledczy, leśniczy, urzędnik od akcyzy i aptekarz — polacy. Rozgłos i zaufanie zjednał sobie świątliwy i sympatyczny doktor R. J. Książd z Włodzimierza bywa tu raz do roku. Pism polskich, mielonkowskie biuro pocztowe, odbiera trzy: «Gaz. Polskiej» i egz., «Kłósów» i, «Kraju» i. H. K.

#### KRONIKA POWSZECHNA.

∞ **LITERATURA LUDOWA BIAŁORUSKA.** Zwracamy uwagę krakow. akad. umięt. i wszystkich badaczy ludowego piśmiennictwa na następujące ogłoszenie, pomieszczone świeżo w pismach rosyjskich: «Zebrałszy osobście i za pośrednictwem swych znajomych znaczną ilość utworów ustnej białoruskiej poezji. jako to: pieśń (więcej niż 3,500), klechd (674), bajek (18), bylin (2), przysłów (około 1,000), przypowieści i t. p.; lecz nie mając środków, ani dostatecznego naukowego przygotowania na wydanie ich, proponuję zbiór ten osobom, które bliżej są obeznane z tym przedmiotem. Szczegółowych wiadomości i warunków można się dowiedzieć listownie pod adresem: Bohrujak, ulica Rodjonowska, dom Wirpsy. Koźma Ostipow-Lagnowicz».

∞ **KRASZEWSKI.** Jeden z posłów poznańskich pisze do «Dziew. poznańskiego»: «Wiedząc, że los Kraszewskiego żywo obchodzi jego przyjaciół w Poznaniu i na prowincji, udałem się do Magdeburga, aby na miejscu dowiedzieć się o całym jego położeniu i zdrowiu. Otrzymałem pozwolenie widzenia się z nim, udałem się do celi przez niego zajmowanej. Zobaczywszy mnie nieczesał się serdecznie. Zabawiłem u niego przeszło dwie godziny. Zajmuje pokój bardzo skromny, w którym się mieszczą jedynie najpotrzebniejsze sprzęty. Pokój ten położony na parterze ma dwa okna, naturalnie opatrzone kratami. Od chwili, kiedy ostatni raz widziałem jubilata, zmienił się bardzo. Wyehudł jak szkielet; przygarbiony a fizyczne cierpienia objdają się dotkliwie na jego obliczu. Narzeka na niestrawność, brak apetytu, a lubo mu wolno dwa razy na dzień po dwie godziny wychodzić na dziedziniec cytadeli, nie zawsze może z tego korzystać, bo nogi a szczególnie lewa są do kostki nabrzmiałe, nie pozwalają dłuższej lub nawet chwilowej przechadzki. Na obchodzenie się z nim władz wojskowych nie narzeka. Poznałem też komendanta, bardzo uprzejmy, a jak się zdaje i ludzki człowiek. Obiady J. I. Kraszewskiemu przynosi z miasta, herbatę sam sobie sporządza. Mało, jak mi mówił, pisze, więcej czyta, a najczęściej zmuszony jest pozostawać w łóżku. Najczęściej też kładzie się w nie już o 7 lub 8 z wieczora. Nie potrzebując chyba wam dodawać jak smutno się patrzy na niego i słucha wszystkiego. Obchodzi się z ciężkim smutkiem w sercu, bo jeśli dłużej tu potrzymają Kraszewskiego, to wątpię, żeby stan zdrowia jego nie przybrał zatrważających rozmiarów».

∞ **PRACE OCHOROWICZA.** O powożeniu ziemia naszego dra Juliana Ochrowicza b. docenta uniwersytetu lwowskiego, parzycki korespondent «Gazety Lwowskiej» Zygmunt Sarnecki, donosi co następuje: «Prace jego cieszą się ogólnym uznaniem, szczególnie w sprawie hipnotyzmu, którym zajmuje się on gorąco z niemałym sukcesem. Donosił już, iż profesor Charles Richet, żądał niedawno szczegółowej notatki o poszukiwaniach Ochrowicza nad działaniem fizyologicznym magnesu, której mu ten ostatni udzielił. Z tego powodu słynny francuzki uczone miał wykład w tutejszym towarzystwie biologicznem, który mocno zainteresował wszystkich członków a szczególnie Brown Sęgarda. W tydzień potem nota Ochrowicza ukazała się w *Comptes rendus* pod tytułem: «*Note sur un criterium de la sensibilité hypnotique; l'hypnose; une nouvelle methode de diagnostic*, podpisana przez samego autora. Znaczenie jej jest następujące: 1) Dotychczas badania hipnotyczne robiono tylko na bardzo mało liczbie osób (wię-

sząc część doświadczeń Charcota dokonana była na jednej histeryczce, a w ogóle zaledwie kilkanaście poddano badaniu). Pochodziło to stąd, że nie było dotychczas sposobu poznawania, czy kto daje się uśpić lub nie, a samo hipnotyzowanie na próbe zabiera co najmniej kilkanaście minut, niekiedy zaś pół godziny i więcej. Tymczasem hipnoskop Ochrowicza daje możliwość ocenienia w ciągu dwóch minut nietryko, czy ktoś jest wrażliwym lub nie, ale jakie objawy będzie można na nim wywołać. Jest to więc znaczne ułatwienie w poszukiwaniach teoretycznych. 2) Pod względem praktycznym wspomniany hipnoskop Ochrowicza daje lekarzom nową metodę dyagnostyczną w chorobach nerwowych, a mianowicie wykrywa najsłabsze wady systemu nerwowego, niedostępne dla dotychczasowych aparatów. W nocie tej dowodzi nasz polski uczone, że w skutek wykryć hipnoskopu medycyna musi uleść zdwojeniu, a mianowicie że należy stosować lekarstwo nietryko do chorób, lecz i do choroby i że okazuje się «zbytecznym a nawet nieszczęśliwym» udzielanie osobom dającym się hipnotyzować, tych samych lekarstw co niewrażliwym. Odnosi się to mianowicie do trzeciej części chorych. Treść tej noty powtórzyła wszystkie dzienniki lekarskie i niektóre pisma polityczne i popularno-naukowe. Charcot, który nie dozwierał twierdzeniom dra Juliana Ochrowicza, a mianowicie, żeby był w stanie w ciągu dwóch minut wykryć wrażliwość hipnotyczną, zaprosił naszego młodego nieznanego na próby w Salpêtrière. Próby te odbyły się i wypadły doskonale. Obecny był inż. Charcota, dr. Paul Richet i kilkunastu innych lekarzy, między tymi dr. Kornilowicz z Warszawy (psychiatra, lekarz wojskowy szpitala Ujazdowskiego). Wprowadzono chore jedne po drugie, a Ochrowicz oświadczał która wrażliwa, a która nie. Sprawdzono i przekonano się, iż było tak w istocie, jak nas u uczone mówili. Obecnie Julian Ochrowicz otrzymał zaproszenie na próby do szkoły medycznej (*Ecole de Medicine*) do laboratorium profesora Vulpiana i od dr. Dumontpailleur w «La Pitié».

∞ **POLKI W DAWNEJ POLSCE.** Skrytork biblioteki jagiellońskiej, dr. Rudolf Ottman ogłosił ciekawy dokument z XVII wieku. Jest to skarga sformułowana w 23 artykułach, którą kobiety polskie podały za Władysława IV do sejmku na ręce marszałka. Żądają one w tym memoryale: «Ponieważ młodzi ludzie pod pozorem służby wojennej i dworskiej przez całe lata trzymają się zdala od oczystego gniazda, ma być postanowione, że po roku w pewnym miejscu, w każdym województwie mają się odbywać zjazdy w celu uwziązania stosunków między młodzieżą a piel miewającą, a kobietami. Kawalerowie, którzyby się usuwali od takich zjazdów bez przyczyny spowodowanej chorobą, mają być za czei pozbawionych użwania. Kawaler, który przyrzekł ożenić się, musi spełnić przyrzeczenie najdalej do końca lipca bieżącego roku, w przeciwnym razie ma zapłacić 1,000 złotych na rzecz osieroconych dzieciąt. Każdy kawaler powinien się ożenić do 30 roku życia. Do stałej służby wojskowej mają być brani tylko tacy kawalerowie, którzy są niezłodzi do stanu małżeńskiego i mają ważne defekty. Nakoniec handlarze farb za granicznych, wniewające olejków i esencji, jako też innych artykułów kosmetycznych, uwolnieni być mają od placenia wszystkich podatków, niemniej czwartego grosza.»

∞ **MATERIAŁY DO HISTORII POLSKIEJ.** «Tygodn. Ilustr.» zwraca uwagę historyków polskich na nową publikację Towarzystwa historycznego w Petersburgu, która niebawem opisać się, pod redakcją Dubrowina. Będzie to zbiór pamiętników do historii polskiej z lat 1783—95, pisanych przez Balhakovą i Zabową, oraz materiałów do dziejów powstania Kościuszką.

∞ **UCZONE KOMITETY** w Syberji zajądają, podobnie, jak i z tej strony Uralu, gubernialne komitety statystyczne, posiadające w swoim łonie «uczonych» sekretarzy, powołanych do wydawania roczników gubernialnych (*spamiętnych książek*). W tomskim roczniku tego rodzaju, pismo «Vost. Obozr.» znalazło następującą naukowo-urzędową charakterystykę cyganów: «Wyraz twarzy mężczyzny nosi na sobie piętno zuchwalości. Oczy są kobiet, a szczególnie niezdolnych, palają ogniem niepokorniejoniej namienności, a zarazem pełne są niewysłowioniej pieszczotliwej tyganki, iż pociągającemu czarowi wdzików pięknej cyganki oprócz się niekiedy, nie może nawet poważny (*solidny*) człowiek». Styl, jak u oncyjalno-uczone sprawozdanie bardzo potoczny, zawiera kilka tytko pytanie, kogo autor? «Pamiętnik o młodziwca z człowieka «coldnego», czy tytko członków komitetu statystycznego, czy też i takich dygnitarzy, jak stanowy przystaw, sprawnik i t. d.?... Czy i ci takżo nie umięją się oprócz «alewyslowioniej pieszczotliwości» cyganek?...»

∞ **MAGICZNE SŁOWO.** W «Dzienniku Graźdianina» czytamy: «Zdarzenie charaktery-

styczne. Wczoraj w „Grażdanie”, pojawił się zaskomity (co za skromność!) artykuł p. t. „Wielki fałsz naszych czasów”. Ani słowa o nim nie ma w żadnym dzienniku. Dla czego? Odpowiedź jasna: dla tego, że wielki fałszem, o którym mowa, jest konstytucja. Eh, panowie dziennikarze i dzienniki!...

STATYSTYKA KSIĄZEK. Sprawozdanie z ruchu księgarskiego w Rosji za czas od 16 kwietnia do 8 maja, notuje następujące książki i wydawnictwa polskie: „Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie”, wydanie pomnikowe tom 2 w 1,100 egz.; Bloch „Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego w okresie od 1871—1880 r.” w 500 egz.; „Finanse Rosji w XIX wieku” t. I, w 500 egz.; Huxley „Fizyografia” t. I w 1,000 egz.; Lawley „Socializm społeczny” w 1500 egz.; Słowica „Geograficzne zesz. LIII t. 5 w 4,500 egz.; „Encyklopedia powszechna” t. XI, w 3,500 egz.; Książek treści religijnej 9 (Echo przetrzeliwie traby ostatecznej, O grzechu i t. d.) w 56,500 egz.; beletrystycznej 12: Stowacki „Agryzauz”, Orszakowa „Na powinoce” t. I, Kraszewski „Ostatnie chwile księcia wojewody”, „W pocie czoła”, z „Życia awanturnika”, Xavier de Montepin „Wybór romanów”, Born „Zbrodnia w Grenelle”, „Katarzyna Comaro” zesz. 32 i 33, Rafalski „U stóp Parnasu”, Krylowa „Bajki”, „Szkoły piotrkowskie” zesz. I, „Przedza poetów i prozaików polskich” zesz. 13, w 17,100 egz.; książek dla dzieci 2 (Zbiór powiastek i „Wspomnienia wygnanki”) w 2,500 egz.; książek dla ludu 1 (tęsz „Gawedy o chorobach wazniejszych”) 5000 egz.; książek treści przyrodniczej 1 (Groglik „O przyczynach powstawania pleś”) 5,000 egz.; lekarskiej 2 (Schaitter „Wątpliwa konkurencja trzech przyczyn śmierci” i Seifman „O wściekłości”) 120 egz. Różnych broszur (katalogów, sprawozdań etc.) 2,450 egz.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Prawit. Wiestnik podaje następujące wiadomości o stanie zboża i traw, w niektórych guberniach Królestwa polskiego zebrane przed powodzią. W gub. suwalskiej zasiewy ozime, wskutek peryodycznych deszczów w ostatnim czasie, znajdują się w ogóle w stanie zadawalającym: trawy pastewne, którym chłody wiosenne przeskądzały osnąć, teraz się poprawiają. Roboty polne wiosenne i zasiew zboża jarego dokonane zupełnie pomyślnie, przy sprzyjającej pogodzie. W gub. lubelskiej zboże ozime przedstawia się dobrze, oprócz żyta, pośnianego na lichym gruncie, które jest mniej zadawalające. Pszonica prawie wszędzie dobra i zaczyna się kłosić. Zasiewy jare, po obfitych deszczach w drugiej połowie maja, poprawiły się; ale zboże jare późniejszego posiewu lepsze niż wczesne. Drzewa w r. b. zakwitły słabo; przychem, chłód i ostry wiatr przyczyniły dużo szkody kwiatom, dla tego urodzaju owoców oczekiwać nie można. W gub. łódzkiej ciepła pogoda od drugiej połowy maja i deszcz od czasu do czasu dobrze wpływa na zboże i trawy. Sądząc po tem można oczekiwać średniego urodzaju. Zasiewy ryżki i pszenki kończą się. Roboty dotyczące przygotowania ugorów idą pomyślnie i robotników nie brak. Szkolliwe owady nie pokazywały się. Grad 23 maja w wsiach Gzowo, Strzyże i Zaborze, w pow. pulniskim, przyczynił straty na 2,800 rs. W gub. Piotrkowskiej ozime i jare zboże, trawy i warzywa przedstawiają się zadawalająco; pogoda sprzyjająca i szkodliwe dla roślin owady nie pokazują się. W gub. plockiej zboże ozime, dzięki trwałej i ciepłej pogodzie i deszczom umiarkowanym znacznie się poprawiły, szczególnie pszenica; żyto rosło dobrze, chociaż miejscami jest rzadkie. Zasiewy zboża jarego ukonieczone i zboże wchodzi dobrze. Trawy, szczególnie ziasane, obiecują zbiór obfity. W gub. kaliskiej zasiewy, tak ozime jak i jare, znajdują się w dobrym stanie. Ciepła pogoda i umiarkowane deszcze wpływają na wzrost zboża, żyto już okwitło, a pszenica zaczyna się kłosić. Urodzaj kartofli jest dobry. W obecnym czasie, w niektórych miejscowościach guberni przystępują do zbioru. Zbiór siana ma być zadawalający. Szkodliwe owady nie pojawiały się na polach. W ogóle, przy obecnym stanie zboża i warzywa, jest nadzieja na urodzaj dobry.

W tych dniach, jak donosi „Now. Wr.”, oczekują ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi o powiększeniu cla na surowiec przywożony do kraju. W r. 1880 kwestya ta z różnych powodów poniosła zupełne fiasko i od tego czasu pozostawała zupełnie w spokoju, póki obecny minister finansów N. Bunge nie wysunął jej na przed, ze stęłym zamiarem okazania istotnej pomocy górnictwu rosyjskiemu. Projektowane przez niego clo, ma być ustanowione na lat 12, przyczem w ciągu tego terminu ulegać ono zmianie nie może. Zamiast pobieranych obecnie 6 kop.

w złocie od 1 puda, przywożonego surowca postanowiono obłożyć artykuł ten opłatą w wysokości 15 kop. od puda, czyli powiększyć clo o 2 razy i pół; dla uniknięcia atoll ukłodych następstw dla prawidłowego biegu przemysłu, powiększone clo wprowadzone będzie nie odrazu lecz w trzech różnorodnych terminach i ratach. Najpierw clo powiększone zostanie o 3 kopiejki, czyli do wysokości 9 kop. od 1 puda; termin pobierania cla w tych pierwszych rozmiarach ma być przedłużony do 1 marca 1885 roku. Następnie, w ciągu jednego roku clo pobierane będzie w wysokości 12 kop., i dopiero w dniu 1 marca 1886 roku na okres dalszych lat dziesięciu, norma jego będzie dziś zamierzona wysokość: 15 kop. w złocie od puda.

O ubiegłym tygodniu możemy słowo w słowo powtórzyć to samo, cośmy pisali ósm dni temu. Wiadomości nadchodzące z południowej Francji, w przeciągu ostatnich dni paru pogorszyły się, a ilość wypadków śmierci w skutek cholery powiększyła się z pięciu do dwunastu na dobę. Wskutek kwaranzacji zaprowadzonej w wielu portach morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego, ruch handlowy znacznie się zmniejszył. Usposobienie giełd dla wartości mających obieg na rynkach międzynarodowych było słabe. Rubie obniżyły się w Berlinie, a nizioke ceny na ziarno w Ameryce niemożliwiał wywoz zboża z kraju. Utrzymują i to bez przesady iż na Woldze pod Rybińskiem, przestrzeń pięciu wiorat zawałony jest barkami napelnionemi zbożem. Składy w Petersburgu nie są w stanie przyjmować nowych transportów i tak gnije zboże pod gołym niebem. Lepsze usposobienie panowało tylko dla akcyi kolejowych, które prawie bez wyjątku zyskały po parę rubli w zeszłym tygodniu. Rybińskie awansowały do 79%, caryńskie 110%, tambowsko-kozłowski 82%, kurso-kijowskie 291%, główne towarzystwo 262%, teraspolskie 140%, pomimo iż mniejszy dochód wykazują jak w roku ubiegłym. W czwartek notowano: Londyn 24 1/2, bankowe bilety pierwszej emisji 98, innych emisji 96, wachodnia pożyczka 93 1/2, pierwsze losy awansowały przed cianieniem do 223 1/2, drugie 210 1/2, złota renta 165 1/2, VII konsule 139 1/2, przy opłacie których bank państwa przyjmował funty sterlingi po 9 rs. 98 kop., miejskie 83 1/2, ziemskie wskutek znacznego popytu podwyższyły się do 144, wileńskie 93 Złoto 8 rs. 22 kop.

Na rynku zbożowym tutajszym płacono za żyto 8 rs. 90 kop., za owies 5 rs. 25 kop., za pszenicę 11 rs. 60 kop. W Rydze płacono za żyto 1 rs. 3 kop., za owies jalecki 94 kop., W Warszawie płacono za pszenicę 9 rs. 30 kop., za żyto 7 rs. 10 kop. W Libawie płacono za żyto 1 rs. 5 kop., za owies jalecki 92 kop.

Na rynku cukrowym ceny utrzymają się bez zmiany. Mączka 5 rs. 50 kop., Rafinada 6 rs. 50 kop.

A. Rp.

**DONIESIENIA.**

Jesienią bieżącego roku w dalszym ciągu „Wydawnictwa imienia T. T. Jezsa” wyjdzie III tom („Szkicły Spencer’a” i „Dziedziczyca psychologiczna”, T. Ribot.

**Dr. med. Fr. Chłapowski**, ordynuje w sezonie kąpielowym w Kissingen, jak w roku zeszłym.

**ZARZĄD TOWARZYSTWA**  
Drogi Żelaznej  
**IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ**

w zastosowaniu się do § 55 Ustawy Towarzystwa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na odbytem w dniu 16 (28) czerwca r. b. 8 Zgromadzeniu Ogólnem Akcyonaryuszów tegoż Towarzystwa, wybrani zostali:

Członkiem Zarządu: P. W. E. Rau.  
Zastępcami Członków, pp.:  
W. Łaski,  
A. Ostrowski,  
A. Nagórny,  
A. Brzeziński.  
Warszawa, dnia 19 czerwca (1 lipca), 1884 r.

Medycyny № 26 wyszedł z druku i zawiera Rozprawę, Binko, pepton i pomałny. Podał dr. Bolesław Machwicz. — Szerzanie i wyciągi. — Wiadomości laryngologiczne. — O stanie serca w zapaleniu płuc. — O jednolitej jada w chorobach. — Roznoszenie płonie przez osoby zdrowe. — Badanie nad mieszcza-

kowaniem i dojrzywaniem jalekasa. — Isotaz krydoz i jego lecenie. — Przegląd bibliograficzny. — Hydrografia, napisł dr. Stanisław Smoleński, ocenil dr. Władysław Selbowski. — Sprawozdanie z czwartego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich Poznań, II. — Wiadomości bieżące.

N 27 zawiera: Rozprawy, Binko, pepton i pomałny. Podał dr. Bolesław Machwicz. — Szerzanie i wyciągi. — Lioślowe oznaczenie zawartych w powietrzu drobnoustrojów. — Leczenie suchot arzeniakiem. — Działanie wstrzykiwań kwasu nadmowego w wielkich guzach wolokowych. — O wpływie wieku i płci na śmiertelność w suchotach płucnych. — Przypadek nerwowodu nerwu trójgałęziowego spowodowany wyrodli kóstną w przewodzie słuchowym szóstym. — Sprawozdanie z czwartego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznań, III. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wstąpię ra. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimka, 34).

Przeglądu technicznego. zeszyt VI (czterocowy) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Paleniska systemu, K. Hochmanna, P. W. Trapsze. — Oznaczenie napięć (napięć) wywołanych działaniem sił prostopadłych do przekroju, p. K. Obrębowicza, inż. — Oznaczenie spożyteczności soku podcza przerobu buraków, p. M. Pacanowskiego. — Projekt konkursowy teatru dla zakładu Ciechocińskiego, bud. K. Kozłowski, p. Z. Kisilskiego. — Nowe książki. — Parowozy Hongkang’a. — Kontroler mech. rochodu węgla, pomysły inż. K. Brauna. — Kościel systemu Pelesta’a. — Motor Hoffmanna’a. — Zamrażanie kurczaki. — Postępy w zakresie hutnictwa żelaza. — Doświadczenia nad wytrzymałością drzew iglastych. — Eliminacja, p. J. Piaseckiego. — Wyjadność kopali węgla w Kr. Polskiem, w r. 1883, p. Winc. Chorzowski, inż. gór. — Przegląd dziennej pracy Nobesa. — Posiedzenie gorzelnicze i posiadzenia cukrownicze sekcji II Warsz. Oddz. T. — Siwa [op. prz. i przekł. — Wódr Szumana dla ilości mas cukrowych i produktów pokarmowych. — Tunel Hodoskiego. — Ogłoszenia zakładów przem., fab. i t. d. — Trzy tablice rysunków (1 fotodruk: widok główny teatru letniego w Ciechocinku), i 4 drzeworytów w tekście.

Tygodnika ilustrowanego № 78 wyszedł z druku i zawiera: Kariaty Stanisław Solski, p. C. Bierackiego. — Od kłopotów do mogiły, opowiadanie przez J. I. Kraszewskiego. — Kaplica i pomnik w Krzymoszu pod Siedlcami, p. H. Horodyskiego. — Września z 16-letniego pobytu w Ameryce, p. B. Horodyskiego. — Kronika tygodniowa, p. St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej. — Szkolki. — Z obyczaj piśmienników. — Nadobit. — Paskaldina Samuela ze Skrzypu Twardowskiego, szkic literacki Bronisława Chlebowskiego. — Silva rerum. — Zniszczone most pod Iwangrodem (Deblinem). — Przegląd piśmienniczy. — Rafał Łowenfeld o Górnictwie, ocenil L. Tatomin. — **Dotadek:** Andor, romans Roberta Byra, przekład F. Sulmierskiego (ark. 1). — **Ryzynek:** Ks. Stanisław Solski. — Z wylotu Wisły, rysunek Dowgirda. — Zwanie mostu drogi żelaznej pod Iwangrodem (Deblinem), rysunek C. Jankowskiego. — Na wrogiej kopla obrazu Wolta. — Pomnik w Krzymoszu pod Siedlcami, według szkicu B. Horodyskiego.

Słownika geograficznego polskiego zeszyt LV (7 tomu V), 1 lipca wyszedł z pod prasy i obejmuje opisy miejscowości od Luliszki do Zabizyneku. Z większych artykułów zawiera Lutomierski, Lwówek, Zabizyn, głównie zaś obszerny opis Lwowa, jednego z miast polskiego rozwijającego się wspaniale i kornującego, ze wszystkich praw społeczeństwa Kultury. Zeszyt LV1 wyjdzie dnia 1 sierpnia r. b.

**ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.**

Na powozdian w Królestwie: Rzeczywisty Radca gann Konst. Blumenfeld r. 100, J. Połujanski r. 40, Dr. Rosnowski r. 1, Przemysł. Ryl. r. 3, G. O. L. r. 3, S. kop. 50, Wł. L. r. 1, Pokub. r. 1, Łosk. r. 3, J. O. r. 1, Mirkulewicz r. 2, Marza r. 1, Niedzwiecki r. 5, L. Hrehorowicz r. 5, B. Kamienicki r. 3, B. Kupś r. 2, Biesiekiński r. 1, A. Szymkiewicz r. 2, Dobryński r. 2, Dobrosielski r. 1, Lappo r. 2, S. Doboszewicz r. 1, A. Wilkonia r. 1, R. O. kop. 50, Horowski r. 1, B. Jankowski r. 3, Lorens r. 1.

Na polaków i rusinów dotkniętych powodzią w Galicyi: J. Połujanski r. 40, Dr. Rosnowski r. 1.

Na pomnik Mictewicza: J. Połujanski r. 20, Adam Jostrejski z Irkutsku r. 1 kop. 50.

**DZIAŁ LITERACKI.**

**Nowa etnografia „białoruska”.**

„Bibliograficzeskaja zamietka po powodu III-go tomu „Zwopisnoj Rossi” (Litwa i Białorusia, sociniezie Kirkoraj Białorusa. Otsk is „Litowskich Jęparakichych Wiadomości”. Wilna, Typografia gubernskaha praweniija, 1884. — in-8, str. 34.

Wilno czy Wilna? Zagadnienia w tym rodzaju mogą mieć powab nie mały dla li-

gwistów i archeologów, oświecających badania swoimi ciemne zakątki przeszłości, ale są one całkiem próżne, ilekroć z nich pragnielibyśmy ukreślić dowody na użytek dzisiejszy. Pięknym jest zaprawdę odkrycie ze Magdeburgu np., dokąd za dni naszych zamknięto Kraszewskiego, zwał się niegdyś «Dziwina»; coby to jednak był za upór dziwny, gdybyśmy i listy nasze do siedziwego pisarza koniecznie dziś chcieli adresować «in Dziwina», wiedząc zwłaszcza, że od VI wieku po Chrystusie wyczerpać się już tam musieli co do jednego listonosze umiejący czytać po słowiańsku. O ile się nam zdaje, żadna podobna ewentualność nie grozi miastu, które słowianie zachodni nazywali od wieków «Wilno», a słowianie wschodni chcą dziś mieć «Wilna». W każdym razie naukowy spór o to: czy w wieku XIX należy wzorem listu giedyminowego z r. 1323 do miast hanzeatyckich, pisać z łacińska i z niemiecka «datum Vilna», czy też raczej wyraz ten można i nadal wymawiać ze starosłowiańska: Wilno. (Jak Chelmino lub Horodlo), spór ten, jeśli istotnie iść ma na sąd i rozstrzygnięcie magdeburgskiego Wiganda lub lubeckiego «*Jures publicis*», to jż chyba żadna miara nie wymaga od dekretów tak ciężkich choć tak skądusię, jak kapitulacje Karola Wielkiego z czasów, kiedy serbom luzycykiem prawdy z pisma świętego wszechno w narzeczcu frankońskim...

Od takich jednakże unięsien i zapalów na pół archaicznych, na pół patryotycznych, nie jest całkowicie wolna broszurka, której tytuł wypisaliśmy na czelu niżejszego artykułu, a która pierwotnie drukowana była w «Lit. Eparchialn. Wied.», organie istniejącym od r. 1863. Autor jej «Bieloruss», ma więcej niż za zle A. H. Kirkorowi, że w trzecim tomie «*Zyopisnie Rosyjsk.*», wydawanej przez spółkę księgarską M. O. Wolfa i K-o. w Petersburgu, pod redakcją radcy tajnego Siemionowa, badacz nasz, opisując Litwę i Białoruś, nie wszędzie trzymał się danych etnograficznych, etymologicznych i obyczajowych, natury obowiązującej od lat dwudziestu. Bardzo to być może. Usterki jednak na tej drodze, o ile istotnie zaszły, powinny być wytknięte spokojnie, chłodno, faktycznie, sposobem używanym na całym bożym świecie przez ludzi świątliwych i wykształconych, którzy regularnego biegu swych obrad nie potrzebują przeciw otaczającemu zaraz strażą ogniową. Czy tak postąpił sobie krytyk? Kwestya, w gruncie nietylne by nas interesowała, gdyby autor broszury, obarczywszy p. Kirkora zarzutami, których wartość poniżej zaznaczymy, i nas tu również nie pociągnął do pewnej solidarnej odpowiedzialności, powiadając: Oto jakie odstępstwa od przepisowej nauki popełnił w swej pracy o Litwie i Białorusi Kirkor, «który swe wspomnienia wileńskie zamieszcza obecnie w petersburskiej gazecie polskiej». Spójrzmyż, o co tu gwiew?

Z polemicznego toku broszury wypadaloby, że chodzi w niej przedewszystkiem o Wilno, o nazwę jego, czyli mówiąc ściślej, o literały w tej nazwie. Jest to dla «bielor.» alfa i omega zbawienia publicznego, jego *suprema lex*. Świat słowiański rozbity dziś, upokorzony, grzyziony przez żydów, przez Niemców, przez cyganery wszelką; materialne jego ubóstwo skacze do oczu cudzoziemcom, miasta podle budowane parszywieją od niepięknymczasów, wioski płoną wzdłuż i w szerz każdego lata, finanse w upadku, nauka niewolniczo nasładuje obce formułki i wzory, społecznie brak milionom tym rodzimym idealów, politycznie brak wyjść szerszych, od których odepchnięci są i z południa i z zachodu, i nad Wisłą, i nad Niemnem i nad Dunajem. Nieprawdaz, że w takim położeniu najpilniejszą rzeczą: podnieść zagiew rozterki i nienawiści wzajemnej pod pretekstem, że nie o powinno stać na miejscu a, lecz a na miejscu o?

Pretekstów takich jest u autora broszurki czterysta czterdzieści cztery na trzydziestu czterech stronicach. Wymienimy tylko cztery pierwsze: z pierwszej stronicy. Tak, 1) twierdzi krytyk, że w opracowa-

niu o Litwie i Białorusi nietylko pismo, lecz nawet rysunki są tendencyjne; 2), że lubo styl książki jest rosyjski, to myśli jej na wkrótce polska; 3), że dzieło przemaczone zostało dla «oświecenia rosyjskiego» i 4), że w nim sztucznie i delikatnie (*tonko i iskusno*) zamaskowane zostały cele polskie.

Sz. nasz współpracownik, członek akademii krakowskiej, autor i badacz znany naukowemu światu, z pewnością był nam nie przebaczył, gdybyśmy przed kimkolwiek usprawiedliwiać mieli polaka: dla czego z jego dzieł nie wieje duch antypolski, polskości wrogi. Poprzedziamy tedy na rycinach, których przeciw Kirkor nie «pisał» własnoręcznie. Owóż krytyk, skostatowawszy fakt, że w trzecim tomie «Zyw. R.» książkę Konst. Ostrogski, Lew Sapieha, Wollowicz, Ogńczy, Smotrycki, Koniski i prof. Kojalowiec, nie mają swoich wizerunków, tak się wyraża: «Nie żubzy autor (Kirkor) wnoszący w swą pracę taki kierunek, mniemam, że kraj zachodnio-ruski dotychczas znajdujący się w położeniu chłopca, zakutego w poddaństwo moralne i polityczne, którego wolno naginać, w jaką kto chce stronę i gwałcić jego przekonania polityczne na korzyść jakiej się podobna partyi». Nie pytamy o logikę tego zestawienia Gęsińskich z chłopem litewskim, sztuki rytmicznej z opisem dzieł, pięści politycznej z obrazem nosa Smotryckiego, którego żaden współczesny białoruski van Dyck nie przekazał potomości. Krytyk, który nas zapewnia, że aż sześćdziesiąt tysięcy razy widział Wilno przez a nie przez o: mógł być ze spokojem sumienia zaoszczędzić sobie że dwa tysiące, a zajeżdżać natomiast choć raz do pierwszej lepszej lkonoteki rozumowanej. Nie traktował by wtedy przedmiotu tak lekomyślnie, nie pytałby publicznie, z jakiej racji dano rycinę zaślubiny Jagiellów z Jadwigą, a pominięto zaślubiny kniażątów litewskich z księżniczkami ruskimi. Żadne wydawnictwo historyczne, szanujące się i o szacunek dbające, nie ospeści swych kart figurkami wysznanymi z palca. Postać pewna wtedy tylko ma niejakie szanse przejścia pod pedzel lub ołówkę uczonego artysty-kompozytora, gdy historyk zebrał dlań dostateczną ilość danych uwydatniających nietylko jej dzieła, czyny, życie, lecz dyzjonownie jej otczenia, jej charakterystyczne cechy, jej gesta, niemal. Takiego zaś materiału dla oblicza Juljany twerskiej lub Maryi witebskiej gdzie szukać? gdzie sztukmistrz, coby się na takie niewiadome rzeczy porwał? Krytyk w liczbie wielu innych ohyd, któremi obarczył przeszłość litewską, wspomina i o jakimś też fałszowaniu aktów. Nie chcemy odgadywać szarady, ani dochodzić przeciwko komu cienia i sztuczna: ta aluzja skierowana została. Zapytujemy go natomiast wprost: czyliby sz. «bieloruss» i dla sztuki żądał fabrykaty podobnej? Wolna droga. Każdy dziś na własną rękę wydać może dopelnienie do «Ilustrowanej» na swój sposób Litwy i Rusi. Ustawy państwa nie naznacząły kary na fortele w tym zakresie, dokonywane czy to z upodobania czy z rzemiosła.

Upodobanie! rzemiosło! Co tu jednak mówić o tych sprawach przed krytykiem, dla którego inicjatywa osobista, przedsiębierczość prywatna w literaturze lub sztukach zdaje się być pozbawioną wszelkiego znaczenia i sensu, który pojmuje państwo na doktrynerski sposób Ludwika Blanca i Saint-Simona, radby dopatrzył zdrady stanu wtedy nawet, gdy obywatel przespał się nie wedle regulaminu. Z tego tedy stanowiska może i słusznym jest pytanie: dla czego w III tomie «Zyw. R.» pominięto portret metropolity Siemaszki. Lecz z drugiej strony, postawmy się w sytuacyi wydawców. Z elementarnej nawet historyi wiadomo, że współczesni rzadko kiedy umieli znaleźć właściwą miarę dla swych wielkości! Sam nieboszczyk metropolita wiedział o tem doskonale, skoro na wydanie niezmiernie cennych swych pamiętników testamentem zapisał kilkanaście tysięcy złotych. Nie był snad pewnym pokupności i popularności dzieł, nie słychanej przeciw—powtarzamy to—wagi,

niewyczerpanej treści. Portret wprawdzie kosztuje mniej niż książka. Lecz, czy «bieloruss» czytał list ks. Mackiewicza w «Kiew. Starinie» za czerwiec bież. roku? Jeśli rodzo, ny brat metropolity tak daleka nie mógł przez całe swe życie zrozumieć doniosłości czynów nieszaprzeczenie historycznych osoby by sobie bliższej ze krwi i wychowania, ze z portretami arcyopasterza prawosławnego pozwalał sobie unięsien niewłaściwych, to czyż można wymagać od spółki księgarskiej, dla której poczynność, rozpowszechnienie musi być kardynalną zasadą postępowania, aby dla zrównoważenia familijnej tej ujm, czynila ofary z kapitału nakładowego, sięgającego zapewne kilkudziesięciu tysięcy rubli? Nie sposób wszak książek swych rozysłać gratis, na wzór powtórnej edycji Bantysz-Kamińskiego 1864. Różnica tu ogromna. Kamiński wyszedł na takim papierze i w takiej formie, że stanowczo do rąk go wziąć niepodobna. Sam zaś krytyk Kirkora przyznaje, że «Zywop. Ros.» jest bez zarzutu pod względem przepychu typograficznego i staranności wydania...

Tak się ta sprawa przedstawia z punktu bezstronnego uwzględnienia godziwych ludzkich interesów. Krytyk jednak za całą znajomość warunków nowoczesnego życia, nowoczesnych potrzeb, wyniósł, jak się zdaje, z «dwudziestoletniego» swego pobytu w kraju zachodnim tę jedną, ale już podobno niezłomną i niezachwianą w nim *idée fixe*: że cokolwiek polak robi, z nienawiści robi, i czegokolwiek nie robi, z nienawiści nie robi. Cudownej zaiste prostoty mądrości politycznej! Niewielki z niej jednak dla nas pożytek, skoro jedyny (na dany wypadek) dowód tego uczucia w polakach oparł sz. «bieloruss» na mylnym odyczeniu w słowniku francuzkim wyrazu «*envies*». Pisze bowiem (str. 28): «Nawet statut litewski, darowany muzeum wileńskiemu przez metropolite Siemaszke, schowany był gdzieś w «witrynie». Witrzyną zwa się powszechnie szafy oszklenie specjalnie dla chowania w nich ksiąg cennych, manuskryptów, okazów bibliograficznych rzadkich. Polacy przez nienawiść do metropolity, dar jego schowali w—witrynie. Do sta pioranów! lecz gdzieżby go mieli schować na przypadek np. miłości? O! miłość — nie każdy naród zdolny jest pojąć całą głębokość i świętość chrześcijańskiego tego uczucia dla braci — biednych lub smutnych. Dobrze się stało przynajmniej choć to, że nasz sz. «bieloruss», zostawił drobna tej miłości próbkę—dla przykładu. Oceniając okres naszego romantyzmu, mówiąc o wileńskich czasach Mickiewicza, krytyk tak epokę tę zmierzył, prosto w serce, jednym ciosem i doraznie: «Piękny romantyzm! którego dwóch wybitniejszych przedstawicieli, Czartoryskiego i Lelewela, wypadło na śmierć skazać» (str. 24). Szlachetność i szusność tego powiedzenia tak jest nieobjęta, wielką a podniosła, że byłoby istotnem umniejszeniem jeśli piękna występować z malczkiem pojęszeniem: że nie za romantyzm to przeciw dwaj ci panowie skazani zostali na śmierć. Ostermann wszak i Münch również podobnemu nieszczęściu ulegli niegdyś—lecz czyż z powodu, że pierwszy był doskonałym dyplomata, a drugi widł wojska rosyjskie do zwycięstw i chwaly? — Nie, bez wątpienia, lecz ktożby dbał o taką subtelność w dziełach, mając po sobie mił ość?.. Miłość wszystko okupić zdola. Ale «bieloruss» zdołał się i na więcej. Jest w nim po szmatce wszelkiej materji. Historyk, etnolog, estetyk, polityk, ilekroć trzeba na 34 stronicach rozbić iluzje polskie na puch i marynate, daje on wtyrniome do zrozumienia, że gotów jest zostać nawet wielkorządzą. Kirkor napisał, że nawet na Polesiu litewskim istnieją rodzinny zdawien dawna tam osiadłe, a polskie. Czy tak? wola groźnie «bieloruss»—fora-z z nimi ze dwora: «kto chce siebie uważać za miejscowego cudzoziemca (!) powinien wynieść się do obcego kraju» (str. 9). Żeby zaś srodek taki nie nosił na sobie charakteru wyłączenia polskiego, krytyk stanowczo oświadcza, iż nadzedł czas zastąpić miejscowości o nazwach polskich czysto rosyjskimi nazwami.



A później? — później już rzecz pójdzie jak po maśle. Nazwawszy wedle katalogu miasta, jakie w nich co do nogi nie wygnębił wszelkiego tworu Bożego, który swej duszy nie zastępuje do nazwy?...

Tak, są to pomysły meza stanu. Wobec nich, na cóż się teraz przyda suszy głowę nad dowodami ortograficznymi: że gdzie jest a powinno być o, i na odwrót? Nie suszy też jej sobie za wiele projektodawca. W pięciu wierszach zamknął on całą przeszłość Wilna. Narbutt, Kraszewski, Baliński, Jaroszewicz, gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich, podania kronikarzy, świadectwa wieków — garstka to prochu marnego dla krewkiej i dziarskiej erudyty krytyka wilmiańskiego. «Po li te w s k u — powiada dyktator białoruski wzięcie krótko: Wilna i nazywa się Wilniuja, i pochodzi od starego rosyjskiego nazwania rzeki Wilji czyli Wełji — gdyż (!) litowska nazwa tej rzeki jest *Neris*. Oto dla czego (!) Wigand bardzo zasadnie nazywa Wilno miastem rusińskim: *civitas Ruthenica* (str. 25).

Nie spodziewał się A. H. Kirkor, ażeby cel jego: «osłepienia Rosyan» za pomocą «Zywopisu. Rosyi» tak szybko osiągnięciem został. Pierwszy białoruski, który się książką dotknął — padł jak długi. Bo pytamy: po co się wadawać w wywody lingwistyczne, których się ani w ząb nie rozumie, gdy pod ręką są świadectwa pozytywne, faktyczne, każdemu dostępne. Wilno zalażył wskaz Giedymin. A któż był Giedymin? Kronikar rostowski i «*Rodostojenija Jarostawskaja*» jednoznacznie rzecz że rozstrzyga, powiadając: «W leto 6825 (1317) Kniaź Wieliki Jurij Danilowicz Moskiewski wróciwszy z Ordy, zasiadł na wielkim księstwie, a urzawszy, że miasta są puste, posłał onego Giedyminka wraz z Borejką ażeby zabrał i zasiadł ziemię wolińską i kijowską. A ten Giedyminik był to mąż *chobry ziele i wielika rozumu*... Na cóż więcej? Alboż nie jasne z kąd pochodzi Wilno? Pochodzi ztąd właśnie z kąd wyszedł «Giedyminik»... Wprawdzie Karamzin, który to źródło cytuje (tom IV, przyp. 273) dodaje, że w podaniu tem nie ma ani krzty prawdy — gdyż wiadomości w niem zawarte «pisane były w czasach a o w s z y c h !» Ale znaczny i rozumny Karamzin sam się niestety pomylił: owe prawdziwie i z gruntu n o w s z e czasy nastąpiły dopiero w lat kilkadziesiąt po jego śmierci. Patrzmy właśnie na nie.

Krąpiec.

CHOLERA TULONSKA \*)

Bohaterka sezonu jest ta pani, a więc jej poświęć słów kilka, operując się na zabranej z nią bliźni, znajomości w odległym kraju nad brzegami morza, przez które ongi Mojżesz suchą nogą przeprowadził lud wybrany...

Cholera w Tulonie jest cholera prawdziwa, azjatycka a raczej indyjska, gdyż w Indjach jest jej kolebka. Dziś jest to smutny fakt, o którym nikt już nie wątpi. Dla mnie było to pewnikiem od pierwszych chwil jej powstania.

*Gastro enteritis*, fałszywie zwana cholera nostras albo europejska, ma wprawdzie wielkie podobieństwo z azjatycką, ale różni się od niej tem, iż jest tylko wyjątkowo śmiertelna, a ludzi starych albo bardzo wycieńczonych. Tymczasem pierwszymi ofiarami w Tulonie były ludzie młodzi i zdrowi... żołnierze. Rząd francuzki, ogłaszając że choroba jak cholera sporadyczna, *nostras*, ścigał na siebie nagane ogólna i byłby na nią tem więcej zasłużył, gdyby był w ogłoszenia swoje sam uwierzył i nie przedbrał koniecznych środków ostrożności. Tak jednakże nie było — ogłaszając publicznie wiadomości fałszywe, ale prawdopodobne, rząd francuzki miał na celu uniknąć popochu i zamieszania, a zarazem zyskać na czasie i zarządzić wszelkie środki zaradeczne.

Operując się na doświadczeniach zebranych tak podczas ostatniej epidemii w r. z. w Egip-

cie, jakoteż w poprzednich mniejszych epidemjach w naszych obozach kwarantannowych w El-Wys i Tor na wybrzeżu azjatyckim morza Czerwonego, mogą z całą pewnością twierdzić, iż cholera przenosi się za pomocą ludzi i przedmiotów a nie powietrza. Pewnik ten daje nam podstawę działania i łatwości zapobiegania rozszerzaniu się zarazy. Podczas ostatniej epidemii w Egipcie udało nam się ochronić całe miasto od cholery, pomimo nieporządków tamtejszych. Dowodem, iż cholera przenosi ludzi i przedmioty a nie powietrze, są doświadczenia robione w naszych kwarantannowych na pielgrzymach, udających się do Mekki lub wracających ze świętego grodu.

W mieście tem często pojawia się cholera, zanoszona przez pielgrzymów indyjskich, których rząd angielski bez żadnej kontroli krokożenie z patentami zdrowia tam wywala. Ażeby pielgrzymi z innych krajów muzułmańskich nie zanieśli tam cholery, muszą odbywać kwarantannę w Egipcie pod nadzorem międzynarodowej rady sanitarnej, obecnie niestety już nieistniejącej i zastąpionej urzędami czysto angielskimi, na których nie tak zupełnie polegać można. Kwarantanna odbywa się w posiadłości azjatyckiej Egiptu na brzegach Arabji w El-Wys, nie w lazarzetach lecz pod namiotami. Odbywają kwarantannę podzieleni są na obozy jednocześnie lub z jednego miejsca przybyłe, a rozmieszczone w odległości pół kilometra jeden od drugiego i każdy z osobną strażoną. Otóż nigdy się nie zdarzyło, żeby pomimo takiej bliskości cholera dostawała się z jednego obozu do drugiego za pomocą powietrza. Gdy w którymkolwiek obozie objawi się cholera, używamy, począwszy od roku 1881, jednego i tego samego środka, który zawsze okazuje się skutecznym, a mianowicie dezynfekcyj rzeczy i namiotów, oraz przeniesienie obozu z miejsca zakazanego o kilometr dalej. Po takim przeniesieniu epidemia zwykle ustaje...

W r. 1881 mieliśmy w obozach kwarantannowych około 30,000 pielgrzymów, z których 2,000 na miejscu na cholere umarło. Przez trzy miesiące wszelkie środki zaradeczne nie mogły powstrzymać zarazy, dopiero wyżej wspomniane usunęły ją zupełnie. Działo się to, że tak powiem, prawie u bram Egiptu, a jednakże cholery w Egipcie nie było. Jest to dowodem, iż powietrze choroby tej nie przenosi, a więc że jest możebność zapobieżenia szerzeniu się zarazy.

Przeciwnicy systemu kwarantannowego mogą się z tego doświadczenia przekonać co są warte kwarantanny i ile razy Europa byłaby nawiedzana przez epidemie, gdyby ich w Egipcie nie było. System kwarantannowy egipski jest w wielu względach wadliwy i niejedno w nim urządzenie należałoby zmienić. Do tego potrzeba tylko ze strony mocarstw dobrej woli, która mogłaby się objawić zaraz podczas konferencji odbywającej się obecnie w Londynie. Najpierwsy podpadają zarazie ludzie słabi, źle odżywiani. Należy zatem usuwac taką ludność z miejsc zakazanych, a przynajmniej zaopatrzać ją w dobre i zdrowe pożywienie. Co się tyczy zdrowych i dobrane się odżywających, powinni oni unikać wszelkich przyczyn, które wywołują słabość — żołądka i kiszek, wystrzegać się zatem wszelkiego nadużycia w jedzeniu i piciu, a przedewszystkiem owoców i jarzyn surowych oraz przeziębienia.

Ponieważ system nerwowy oddziaływa na organy trawienia, zatem osoby, które się lekają cholery, łatwiej podpadają zarazie, a że na strach nie ma lekarstwa, kto zatem jest trwałiwego usposobienia najlepiej zrobi, gdy się oddali z miejsca zakazanego...

Pierwotni powodzący cholere, wydzielane przez osoby chore, podają na różne przedmioty w stanie suchym, przenoszą się mechanicznie z pierwotnego miejsca na różne przedmioty, jak ściany, meble, suknie i t. p., jako też: na jądło i napoje, za pomocą których dostają się do żołądka i zakazają organizm; i uniknąć tego można przez skrupulatną czystość, połączone z dezynfekcją. Najlepszym środkiem do dezynfekcji jest chlorek, kwas karbolowy i częste powietrzenie. Środki te osobście każdy mieszkaniec miejsca zakazanego powinien zachowywać, gdyż zapiedbanie się pod tym względem, ciężko przypisać można. To co jest powinnością każdego mieszkańca z względem swojej osoby i domu, jest także powinnością zarządów miast względem ogółu mieszkańców oraz względem gmachów publicznych, ulic, placów i kanałów.

Ulice powinny być starannie czyszczone i skrapiane, jeżeli można, rozczynem chlorku; kanały, których chemizmem dezynfekcyonować nie można, najlepiej przepłukiwać wodą wprowadzaną za pomocą pomp z rzek sąsiednich. Miejsca ustępowe w domach po poprzednim wypróżnieniu winny być odwaniane w sposób chemizacji kwasem karbolowym, rozczynem chlorku i siarczanu żelaza. W domach, w których zająd wypadki cholery, środki te zaradeczne powinny być podwojone. Największą uwagę zwracać potrzeba

na wszelkie wydzieliny chorych. Należy je dezynfekcyonować asyntymami, zaniechanie tego bowiem nietylko zakaza zdrowie jeszcze osoby lecz pogorsza stan choroby. Nie należy też lekceważyć prania bielizny. Wszelka bielizna w czasie cholery, bez żadnego wyjątku, powinna być dezynfekcyonowana w rozczynnie kwasu karbolowego. Pralnie publiczne zostawaj mają pod tym względem pod pilną kontrolą policyi zdrowia.

Jednym z najpoważniejszych środków zakazania osób zdrowych pierwiastkami cholearycznymi jest woda w rozmaity sposób podlegająca zanieczyszczeniu; stąd i wodociągi umieszczone w pobliżu kanałów zanieczyszczają się od nich, wody zaś płynące lub stojące, jak strumienie lub stawy, ulegają zakazaniu przez pranie bielizny cholearycznych lub wylewanie wody pochodzącej z pralni, jakoteż przez przyłosek wody dezynfekcyjnej ta bowiem zmywają ulice i inne przedmioty; na których mogą się znajdować zarazki cholearyczne, przenosi je do zbiorników wodnych. Wpęć studnie i wodociągi nie mają mieć komunikacji z kanałami, jakoteż nie wolno prac bielizny w potokach i stawach.

Wszystkie te środki ostrożności, zmniejszające po części zanieczyszczenie wody, nie są jednakże dostateczne. Przed użyciem, wody do picia należy ją przegotować i dezynfekcyonować kilkoma kroplami kwasu solnego. W ogóle zaś najlepiej jest powstrzymać się od zbytniego picia wody lub przynajmniej mieszać ją z winem czerwonym, które zawierając kwas garbnikowy jest samo przez się środkiem zaradczym.

W ostatniej epidemii w kwasy okazały się środkiem nader dzielnym, wywierającym wpływ specyficzy na zakazanie choleryczne, co też potwierdzonem zostało przez próby na bacillus cholerycznym, który pod wpływem kwasów ginie. I nie potrzeba do tego kwasów silnych, działają one bowiem nawet w znacznem rozcieńczeniu. Najwięcej używanymi były kwas cytrynowy, solny i garbnikowy, które mogą być używane jako środki przerywający, np. w postaci limonady lub wina czerwonego, tylko nie w zbyt wielkich ilościach, gdyż wtedy utrudniają trawienie i spowodują katarę żołądka oraz inne przypadłości.

W razie ataku cholery najlepiej jest zaraz w samym początku, przed przybyciem lekarza, dać choremu kilka łyżek czystego soku cytrynowego. Dla ochronienia od cholery niedosyć jest jednak zachowywać wszystkie powyższe środki ostrożności, ale potrzeba jeszcze powstrzymać się szerzenie się, o ile tylko to jest podobnem. W Europie, przy tak rozległych i szybkich środkach komunikacyjnych, tak i rzeczą bardzo trudną, mimo to jednak niezapelnie niemożliwą; wprawdzie o formalnem przecięciu komunikacji mowy być nie może, ale można i należy uregulować ją i kontrolować. Wszelkie przedmioty i domy, z którymi się podróżni i towary stykają, jak wagony, powozy, postojnice, hotele i zajazdy, dworce dróg żelaznych, winny być skrupulatnie oczyszczone i dezynfekcyonowane. Nieczysta bielizna pasażerów powinna być zaraz po przybyciu do hotelu dezynfekcyonowana. Słabych podróżnych należy osobiście w miejscach na to przeznaczonych. Oto są środki zaradeczne, które skrupulatnie mogą ochronić od rozwinięcia się epidemii. Zaostawiani powozemchemi tych środków stają na zawładze zabobon, brak oświaty, wiara w przeznaczenie i rodzaj apaty, które spotykamy nietylko u ludów muzułmańskich, lecz także u wyznawców «Chrystusa». Duchowieństwo zatem ma tutaj szczerze przed sobą zadanie. «Nakazując modły, które mają zabiwny wpływ na uspokojenie moralne, powinno na równi z niemi stawiać przestrzeżenie środków zapobiegawczych i zaradczych. Stwórca dał człowiekowi wolną wolę i uczynił go odpowiedzialnym za własne czyny; samobójstwem jest grzechem śmiertelnym, a zaniebdanie środków ostrożności w czasie choroby jest nie tylko samobójstwem, ale także zabójstwem bliźnich».

Dr. Kłodzianowski.

FOTOGRAFJE LWOWSKIE

zajął

Włodzimierz Stebelski.

PANNA LALA.

Od kogoż zacząć te kartony małego formatu, zbierane na lśniącym parkiecie salonu i wśród kurwazy ulicy, w pysznych buduarach rozkoszy i w zatrutych antenach nędzy, jeżeli nie od ciebła, panno Lalo, piękne a kapryśne dziecko szczęścia ziemskiego?

Jesteś piękna w stylu najwspanialszym — z genialnych linii twojego oblicza bije dwoisty temperament kobiecy, zachwył Madonny i przeczenie szalu karnewalowego. W głębokiem szafrowem twem oku mieszczą się wszystko, co tylko

\*) Autor tego artykułu, powróconego tu za «Kur. Warsz.», był lekarzem konsultat. austrjackiego w Egipcie i członkiem międzynarodowej komisji, delegowanej w r. z. w celu zbadań choroby szarytkowej w Egipcie, zdania więc jego o strasnej, grożącej całej Europie, klęsce, nabierają dla nas wyjątkowego znaczenia. (Prz. Red.)

wytlonił może z słońca błogosławiona natura ludzka: palisz dumną wjeżdżając Junocy, albo jak Mignon rozmarzona patrzyła w gwiazdy. Ale w tem oku rozlany jest narkotyk przedświatny — pod tych frotach promieniem idealista popelniał samobójstwo, a sybaryta popadł w obłąkanie.

Daś już zaciera się stopniowo duchowa lato, ta twoje umysłu, a 18-letnia panna Lala składa rojenia wieczorami bez bólu i żalu do wspaniałego sarkofagu. Daś już nie zaprzęgasz, jak przed rokami, wyjechać w podróż, aby ukieknąć i rozplakać się wazedzie, gdzie tylko pękło serce niewieście, gdzie tylko w męczelastwie wniebowzięta została Ines de Castro, Agnieszka Bernauer, Weronika cyjajaka, Marya Malcewskie — dzisiaj chciałabyś w białej sukni knieć do wszystkich Bablilonów świata, aby śmiać się ponad zgryzoty rozpacz ludzkiej i tańczyć wśród konania niezdobyte.

Albowiem w ubiegłym sezonie oczarował cię, upiół i odurzył aromatem pierzędzy nocy balowej: dziewczica w okamienieniu przerosła się w kobietę, a z mimozą strzelił naraz wielki kwiat salonu. I oto zasiadła wśród kwieciste ozdoby tegoż jako królowa salonu, a przed tobą objawia się od roku wielka deflacja wielbieli i jak monarchini masz na skinielnie całe zastępy niewolników, i ta władza bawi cię, a ta potęga już cię zępnia.

Jesteś zepnutem dzieckiem, którego bóstwem moda, a religią kapryś. I sama nie wiesz, jak się to stało, sama nie czujesz, że teraz kochasz ludzi, tylko o ile ci rzucają różę pod stopy, tylko o ile dają się przykuć do rydwanu twojego, a po cudownych snach o wielkich ofiarach i poświęceniach, panno Lalo, kochasz dzisiaj tylko siebie.

Jesteś piękna i rozkoszna, jesteś wykształconą i dowcipną, i posiadasz wdzięk o obryzmieś się magnetyczną, jesteś bogata. Mówią ci, o tam wszyscy, wiesz o tem sama, sprawia ci to radość dziecinna, ale byłabyś zrozpaczona, gdyby tak nie było.

Przed miesiącem zapytałaś pewnego uczonego, która kobieta historyi była najpiękniejsza.

— Maż uczoney zamysłili się głęboko i odpowiedział z powagą wyroczni: Marya Stuart.

— A jaka miała barwę włosów?  
— Była blondynką.

Z dwóch troche strzeliła wtedy uniesienie, jesteś bowiem blondynką.  
— Przecież, panno Lalo, czy pamiętasz jeszcze o pierwszej swej miłości, strójnej w bzy słoszenie i w promienie księżycy, — czy stałyś przed cię czasami przed oczyma ta biada, zalaziona miłość ubogiego młodzieńca, która padła roztrąszana na parkiecie balowym przy odgłosie pierwszego walca?

Kochałaś samotnego marzyciela gorąco i serdecznie, naiwnie i poczciwie, a kochając go nie myślałaś o podobnych włosciach ojca, o brylantach i ekwipażach. Młody naucejczyk twojego brata złożył ci w dani swoje serce a tyś je przyjęła, omiata marzeniami i opromieniała miłością. Byłaś wówczas bardzo szczęśliwa, chociaż uczucie to według tematyki społecznej nosiło w sobie zać śmieci, skazane było na pogrzebanie. I nie o to idzie, żeś nie walczyła z heroizmem o skarb tej miłości bez nadziei, ale o to, żeś na jej grobowcu nie postawiła złotego krzyża wspomnienia. Wyzreczyłaś z serca pamięć i wypienilaś kwiat uczucia, jak Saturn kobiecie pożarła własną swą miłość, i dziś panno Lalo, wstydziłaś się tej miłości sielankowej, dziś, przyniosła karnawału nudy, rumieniasz się za przyniesione, drżącami nudy wyszeptują wśród klombów, mlicznem światłem nocy czerwcowej obianych.

Wstydziłaś się szczerego zachwytu i klamiesz urojony zapal — oto dzisiejsza formuła jestestwa twojego.

Wszystko u ciebie jest poza i systemem, ugięłaś umysł pod rygor mody a serce pod tyranie zyka, grawo na zimno całą skalę uczuć kobiecych i jesteś arcytypem jednego z największych monstrów, jakie wydała cywilizacja nowożytna, jesteś 18-letnią dziewczyną zblazowaną.

Wazedzie i kawaze spełniasz to posłannictwo fałszy i przesydy. Wazedzie i kawaze wywyższasz nawet dobre instynkty ogółu. W loży teatru siedzisz z misternie wyńczoną nonzalansą, w pełnym blasku ury i toalety, — przy deklamacych przejmujących groza tragiczną, śmiejesz się na głos, a wśród homerycznego śmiechu całej sali ziewasz i wykrzykujesz usta. W obcowaniu z mężczyzną doprowadziłaś do doskonałości strategię spojrzeń nieokreślonych, uśmiechów nieuchwytnych, słów niedopowiedzianych — ale patrzysz z wysoka na korna rzeź wielbieli, nie czujesz gorącego ciepła kobiety, a tylko chłodne zadowolenie atryny.

Alę, panno Lalo, ty zbląkana ofiaro szczerzego wychowania, właśnie temu gorącemu tetnu kobiecości zaręczycza femina rodzaju ludz-

kiego, iż jest korona waszego stwórczenia. A bija tam jedna potężna tyła, której mianem jest miłość, różnobarwna jak tęcza, zdolna do zachwytu i cierpienia, do rozkoszy i ofiary. Błogosławiona jesteś, kobieto w cności, i odkupiona jesteś, kobieto w pokucie, jeżeli tylko miłość opromienia ci czoło glorią Madonny i jeżeli tylko miłość wyciesza ci z oczu by Magdaleny. W warunkach ułomnej natury ludzkiej nie ma doskonałości, a anatomia kobiecy szuka przedewszystkiem serca, szuka go w asetycznej glosie św. Teresy i w wyuzdanym kankanie bal-mabulu paryskiego.

A ty, panno Lalo, aromasz się gołębiej prostoty lat dziecinnych, gloszysz echa rojeń asluchetnych, unikasz wrażeń cichych a podniebnych. Nie chcesz mieć serca, chcesz mieć tylko nerwy. W rozigranej, anormalnej, niekobiecej swej wyobraźni szukasz jaskrawej antytezy życia, bądasz wrzawy wielkiej, tryumfu głośnego, pragniesz upojenia i użycia aż do miseryi przesyty. Niedawno powiedziałas, ty przedmiotem z twarzą amolier, że na twoje nerwy podziałałyby chyba pomór forenki, albo pożar preryi amerykańskiej. Przerazająca ta kokieteria zasługuje zaprawdę na litosć.

I zastanów się, panno Lalo, dokąd idziesz i gdzie staniesz, bo ty nie wiesz, że to, co dziś jest jeszcze tylko brawura, jutro będzie już natura, i że w moralnym świecie panuje także prawo odwetu.

Ty tymczasem plyniesz dalej, rozkochana w sobie i całą przyszłość wyzywająca. Od miedziąca bawisz w wod, a za tobą jak satelity za sloncem, podążają rozmaite gawiedź salonowa, kapad się w promieniach twej piękności i roic o metalicznym dźwięku twoego posaga.

A z pomiędzy wielkiej rzeszy bankrutów, powozających fetonami, tych blagierów, deklamujących o miłości, ty pyszna bogini zdrojowiska, wyróżniasz jednego, za dumna, aby go pokochać, za bezsilna, aby go zleniawdzić, za sprawiedliwa, aby nim wzgardzić.

I dlaczegoś go wyróżniasz?  
Oto dlatego, że stanął od razu opodal, że nie śpiewa w chórze powszechnych adoracy, że jest zimny, a nawet sznyderzy.

I nie myśl, biedna dziewczyno, że to jest wykwitem jego umysłu i temperamentu. To jest tak samo poza i systemem, jak i twoje postępowanie. Równy tobie mieniem i imieniem, on postanowił zgnieść dumny twój umysł i rozpromienić chłodne twe serce, aby *boa constrictor* salonów zmalała i ukorzyła się przed nim. Czy on ciebie kocha? On sam tego nie wie. On w swoim życiu nigdy nie był Konradem, ani Manfredem, ale był Kollą Musseta, albo Rafelem Lamarquina, a jeżeli nawet kocha, to lawa wulkanu tego nie jest czysta.

Alę za to ty go pokochasz szalenie, namłenitę, a zanim wyrwiesz mu z ust wyznanie, przejdiesz pod zimnym ostrzem jego spojrzeń przez wszystkie bole tęsknoty, przez wszystkie trwogi niepewności, będziesz mdlała z pragnienia, będziesz biadała z pasy, aż narazicie całe twe jestestwo ognarne miłość, na pół świętą a na pół poziomą, miłość z natury i z ambicyi, z serca i z nerwów.

I wydziesz narazicie za niego — kobieta będzie miała męża, a królowa karnawału otworzy własny swój salon.

I przeżyjesz trzy lata wesola maskaradę — w zimie nie zrucisz nigdy balowych koronek i bukieciów, w lecie u zdrojowisk europejskich usiedzisz, jako wyniosła Dryada sarmacka. Salon twój stanie się wyrocznią mody, kaprys twój kodeksem dla towarzystwa.

Alę po trzech latach spojrzysz z przerażeniem w oblicze twojego męża. Gorącego tchnienia kobiety on już nie zrozumie i zobaczysz krater wulkanu, który cię rozpołmił. Demona rulety mu wybaczysz, a może nawet wśród paroksyzmu hazardu uniesiesz mu a ramienia, alę za kulisy opery komicznej, alę za estrady café-chantantów nie dasz mu nigdy rozgrzeszenia.

I będziesz, Maryo Stuart, patrzeć ustawicznie do zwierciadła, ażali piękność twoja nie zbladła, i przekonasz się każdym razem, że różniesz w powaby i wdziaki, że jesteś czarująca w przepychu młodości, urody i toalety. A wśród pasowania się ciężkiego z żalem i zawisłym przeczasz zawsze w oku twojego męża przesyty.

Wtedy zaprzagniesz obudzić w wygnaniem sercu męża zardosć i będziesz go wyzywać. Wśród wrzawy balowej wrzok twoj spocznie na tym lub owym z wielkiego szeregu lwów salonowych. Będziesz wprawdzie za dobrą, aby myśleć o winoatomstwie, za dumna, aby go dokonać, alę zapomnisz, kobieto niebezpieczna, że jako głośna władczyni mody stoisz pod kontrola ulicy. Ze królowa opinia jest brutalna i wazeteczna i że podobnie jak w teatrze obdy pyta biletera o cnotę aktorki, tak też i tobie gaminu bulwarowe wydadz będą świadectwo moralności.

A za bolesć rozczarowania i zawodu zaprzagniesz srogo mścić się na towarzystwie. Dowcip

twój rozleje się w palacy sarkam i niejedno dobre serce, niejedną rzeszala sławę zniszczysz lotnym kalamburem. Będziesz śla, alę zostaniesz cnotliwa, i zechcesz wynaturzyć się zapalenie z kobiecości: będziesz błąd po twarzach gromów i smad rodowody wszystkich kłm wycielgowych, będziesz ubóstwiała Nanę i polowała na dziki, jak która z kacawajkowych bohaterek Sacher-Masocha.

Aż narazicie dojdziecie do lat trzydziestu, do krytycznego wieku Balzaka, kiedy fizyologiczna żądza domaga się waszego prawa, a noszra lwyca palęją ogniem namietności.

Wtedy —

Wtedy sama zaproponujesz mężowi układy polityka małżeńskiego według kodeksu przyzwolności salonowej.

I staniesz się wówczas żarliwą wielbielką Dumasa, a na Katonów ulicy spogladasz będziesz z pogardą z wysokości słego ekwipadu.

A wród tej namietnej gonitwy za wrazeniami nie spozniesz się sama, jak lata młajaja, jak się stajesz baba nieznośna, której każdy się boi, a nikt nie kocha. Zdręzionowa w wielkim salonie, usiedzisz w bocznym gabinecie w towarzystwie starych pocieniarzy, którzy c'io hodowal będą skandalem i dwuznacznikiem — własnej córce pozadzrosz rozkwita jej piękności, a synowi opowiesz o alynych kurtyzanych historii — aż narazicie ukoronujesz system kłamstwa, który ci pogrzebał życie, i z salonu wyniesiesz się do zakrytych, gdzie będziesz tarca dla zelotów parawanym dla hipokrytów!

All is true...

Oto jest obraz twojej przyszłości, panno Lalo, ty, która pragniesz zostać damą, a nie chcesz być kobieta.

I żal mi ciebie serdeczny, bo jesteś piękna, a piękność ujmuje i rozbija, bo nikt nie żada od ciebie poświęceń asetycznych, a tylko pogodnej harmonji życia, bo ubieraj cialo we wszystkie klejnoty świata, alę serca nie zabijaj przykazaniem mody, bo nad wszystkie hasła wychowania twoego cenniejsze jest, poyteczne a poczciwe, religijne a ludzkie godość Miec serce i patrzaj w serce!

A może tam, na powietrzu górskim, wśród jodeł balsamicznej woni, odrodzisz się, 18-letnie dziewczę zblazowane, może wkrzesziasz pogrzebane ideały i może wśród spacerów w parku, ucalowana genjemem kobiecości, odpowiesz na pytanie, jakie zadaje tobie, zepsuty, rozkapryszony Benjaminu mody:

— Panno Lalo, czy pozwaiałabyś Makartowi?

## ZARZĄD

Warszawskiej Jenerałnej Reprezentacyi

TOWARZYSTWA UBEZPIECZENIA

"JAKOR"

Komisya rewizyjna, z pomiedzy ubezpieczonych wybrana, do skladu której nalezeli:

J.J.W.W. Klimkiewicz Antoni, Radaa Dyrekeji Głownej Tow. Kred. Ziemiakiej.

Malowiecki Jozef, Prezes Dyrekeji Szczegolowej T. K. Z. губ. lomzyskiej.

Nowosielski Wojciech, Radaa Dyrekeji Szczegolowej T. K. Z. guberni kieleckiej.

Bulikowski Antoni, wlaszciel Dóbr Garbatowa w губ. lubelskiej.

Sokolowski Feljony, Radaa Dyrekeji Głownej T. K. Ziemiakiej;

dopelnila w dniach 31 marca, 1, 2, 3 i 4 kwietnia r. b. szczegolowe sprawdzenie rachunkow, akt i dowodow, dotyczacych porozczenia w r. 1883 ubezpieczenia rolnych w Królestwie Polskiem i kraju Polono-Zachodnim, oraz wypłaty wynagrodzenia za szkody w ubezpieczeniu tych podaranku strazakow.

Rachunek zykow i straz przez Komisya Rewizyjna polowadzona, Komitet Nadzorecy zatwierdzil na ogólnem zebraniu dnia 25 kwietnia r. b. odbytym. Z polowy zyka, naleznej Związkwoli Rolnemu od Towarzystwa "Jakor", oraz z aduina, przokazanego temuzi Związkwoli przez Towarzystwa reasekuracyjne, Stowarzyszenia otrzymajacy dywidende w stosunku 8 1/2% skladki przez nich w roku 1883 opłaconej, pozostala zaś kwota rs. 108 k. 75, jako niedalajca się rozdzielic, zalozona zostala na przychody r. 1884.

O tym rezultacie dzialań Związkwoli Rolnego za rok uplyniony, Zarząd m. naszeyt podał niniejszem z powoznej wiadomosci.

(18-1-1)

Generalna Reprezentacya

Edward Epstein i Goldberg.

Członek Komitetu Nadzorecego

Jan Pawel Luszczywski.

Skład Maciejewskiego rekomenduje swieto nadezlane z Litwy i Polski, rózne Wedliny, Kielbasy, Bery i Masla, oraz proponuje obywatelom wielkim dostarczac mu rzeczne produkty. Ceny przystepne. Troicki zam. 15 i Stolary z 6. (100)

### OGŁOSZENIE KONKURSU.

Na podstawie reskryptu Wysokiego s. k. Ministerstwa Wyższej Oświecenia z dnia 23 maja r. b. p. l. 9282, ogłasza się niniejszym konkursem do 21 lipca r. b., celem obezwładnienia opróżnionej w tutelnej s. k. Szkoły Politechnicznej zwyczajnej katedry technologi chemicznej.

Do tej katedry przykazywane jest piasek systematyzowany w kwocie rocznych 1 800 zł. w. a. i dodatek aktywny według rangi VI klasy.

Podania o powołaniu katedry, wystosowane do Wysokiego s. k. Ministerstwa Wyższej Oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jako też w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektora s. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

**Rektorat ces.-król. Szkoły Politechnicznej.**

We Lwowie, dnia 14 czerwieca, 1884 r.

### ПРАВЛЕНИЕ

### Виленскаго Земельнаго Банка

СМЪ ДОВОДИТЬ ДО СЪВѢДѢНІЯ, ЧТО СОГЛАСНО постановленію общаго собранія господъ акціонеровъ 23 Марта 1884 г. и разрѣшенію Господина Министра Финансовъ, отъ 19-го Мая сего года, за № 6035, имѣеть быть произведена въ сѣмь 1884 г. восьмой выпускъ акцій Виленскаго Земельнаго Банка въ количествѣ одной тысячи пятисотъ акцій, по нарицательной цѣнѣ на триста семьдесятъ пять тысячъ руб.

Акціи восьмага выпуска распределяются между владельцами акцій первыхъ семи выпусковъ, при чемъ каждая восемь акцій даютъ право на получение одной акціи восьмага выпуска. Господа акціонеры Банка, желающие приобрести акціи Виленскаго Земельнаго Банка VIII выпуска, благоволятъ заявить Правленію сего Банка, С.-Петербургскому Международному Коммерческому Банку, Варшавскому Учетному Банку, или Рижскому Коммерческому Банку свои требованія до перваго Августа сего года включительно, при чемъ должны быть представлены Правленію сего Банка или вышеозначеннымъ Банкамъ какъ акціи первыхъ семи выпусковъ для наложенія на нихъ надлежащихъ штемплей, такъ равно 40% съ нарицательной цѣны акцій VIII выпуска, т. е. по 100 руб. на каждую акцію, а также 15 руб. ирени въ записной капиталъ и гербовато сбора по шестидесяти коп. на акцію, и остальная внось, въ количествѣ 150 руб. на каждую акцію, долженъ быть представленъ въ Правленіе сего Банка или вышеозначеннымъ Банкамъ не позже 15 Ноября сего года.

Господа акціонеры, не представившіе до 1 Августа включительно акцій первыхъ семи выпусковъ для получения акцій VIII выпуска, теряютъ право на получение сихъ послѣднихъ.

За невзносъ же 150 руб. къ 15 Ноября сего года, съ неисправнаго подписчика взымается въ пользу Банка за каждый просроченный день по расчету 5% пенни въ годъ, а затѣмъ, чрезъ двѣ недѣли послѣ публикации, неисплатившія акціи будутъ проданы Банкомъ на основаніи § VI-Устава Банка. (417-1)

### Doktor Niwiński

Znamieńska ul. № 11, m. 1. Choroby weneryczne, zakorne, kobiece. Elektro i Metaloterapia, ambulatorium od g. 8—12 r. i od 7—9 wiecz. (259-30-7)

### TYGODNIK POWSZECHNY,

plamie ilustrowane, wszelkim galacjom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 24, 25, 26, 27 ZAWIERAJA:

O mafeletnich, przeciugznych w zakładach przemysłowych fabrycznych i rolniczych, p. W. Miłkowskiego. — Nasi gospodarze. — Wystawa na placu Ujazdowskim. — Nasi wędrowni dramasi i komedya. I. — Pytki. II. — Notaki literackie (Płocze. — Poęsy i dramata. — Satyry Kryzstofa Opalskiego. — Krok dalej. Powieść w trzech tomach. p. E. Lubowskiego. — Pogadanka, p. Quisa. — Wspomnienia szkolne, Leonarda Sowińskiego. — Z powodu wyścigów, p. Stanisława Rowieńskiego. — Władysław Kluger. — Korespondency z Krakowa i z Poznania. — Emanuel Geibel. — Mielkóre pamiatki po Juliuszu Słowacin, p. J. H. Rychlana. — Do młodzieńckiej dziewczyny, (wiersz) L. Sowińskiego. — O wzorowej 6 klasowej szkole, p. W. Górskiego, podał prof. dr. Łuczkiewicz. — Fotografie blyskawie (z 4 rycinami). — Pasteur. — Obrazy z pobrzozy Niemna. — Zjazd i zowad, p. M. Brutasa. — Kronika polityczna. — Rosmatości (Teatr i sztuki piekne. — Literatura i nauka. — Statystyka. — Rożne. — Zadania konikowe. — Zadania szachowe. — Rebusy. — Bibliografia. — Ryzyki. — Do powieści E. Lubowskiego «Krok dalej». — Władysław Kluger. — Trzeczyna za Węgrzech. Rysował Pocięcha. — Opuszczena. Kopia z obrazu J. F. Saintina. — Katastrofa na moście pod Aludya. — Nasi gospodarze. — Latem. Kopia z obrazu F. A. Kaubacha. — Emanuel Geibel. — Zbiór snau. Rysował A. Kedzierski. — Nauka Kpranu. Kopia z obrazu A. Fabresa. — Nasi autorowie. (Komedyja i dramata) L. — Apdaluzyanka. Z obrazu F. Portiellia. — Brzeg lasu w Iwoniczu. Rysował z natury H. Grabinski. — Szkice z wystawy inwentarza w Warszawie w czerwcu 1884 r. Rysował S. Pillati. — Edyp i Antygona. Kopia z obrazu J. Stallaerta. — Pasteur w swej pracowni. — Dodatek: Eros. Powieść G. Verga. — Córka bandyty. Powieść Onidy. Tłumaczona z angielskiego p. H. J. B.

Na żądanie wysłał się prospekt i № na okaz, bezplatnie.

Wszystko prenumeratorem otrzymają w roku bieżącym bezpłatnie oledruk z obrazu mistrza Josefa Brandta - Towaryszysie palcerni.

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 6, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesiecznie kop 67, na prowincyi z przysyłką rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

### WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ

! ZA RS. 5!

### OKULARY i NANOŠNIKI

w oprawach, powleczonech prawdziwym złotem.

Oprawy rzezone różniz se bardzo w cenie od maszy złotych, daleko są jednak od takowych trwałez, albowiem będąc z czystego srebra, powleczonego złotą blaszką, nie są tak łatwo łamliwymi, zachowując wszelki pozor złota. Cena z wyborowemi szklami, futeralikami i przysyłką ty l k 5 rubli. Przy oblatunkach żądaniem jest objaśnienie, czy mają służyć dla daleko- lub krótkowidza.

Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat, №59. Zakład Optyczno-Mechanicz.

D. WITTIG. (390-3-1)

### STUDENT

posiadający gruntownie matematykę, starożytnie i nowe języki, przysposobia do egzam. do wszystkich klas filologii i realn. gimn. i do wojska; poszukuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiadomości w Redakcyi «Kraju». (361-5-4)

Pan Girard de Vasson, magister prawa, mieszkający w Paryżu, rue d'Assas n° 6, podjeunuje się użytkowania wierzchności we Francyi i w Anglii, przeprowadzenia procesów, zatwierdzenia sądów i wszelkich interesów prawnych. Korespondencyjnie można prowadzić po polsku. (301-6-3)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

### Antoniego Golcza

w Elizawetgradzie i Hołcie

dawniej „Prądziński, Trylski i S-ka”

CHERSONSKIEJ GUBERNI.

Poleca wielki wybór gotowych zdawze na Składzie maszyn i narzędzi, w zakres rolnictwa i młynarstwa wchodzących. (251-0-8)

### Słownik Geogr. Król. Pol.

i innych krajów Słowiańskich

pod redakcyą:

F. Szalmierskiego, Br. Chlebowskię i W. Waliewskiego

wydziałem nakładem Wład. Waliewskiego wychodzi w Warszawie od r. 1860 co miesiąc sześciami, po 5 arkuszy druku. 13 miesięcy układa i tom. Druk W. Łomuzi już rozpoczęty. Cena: zes. 50 k., z przes. pod opakę k. 60.— Tomu rs. 5, z prz. rs. 7 k. 20. Opr. tomu rs. 1. Administracya Słownika i adres do przysyłania piśmielczy, reklamazy, a takze arkuszyków: Juliusz Waliewski, Dr. praw. Warszawa, Długa 47. (137-37-1)

5 godzin od ZAKŁAD LECZNICZY Apteka, Wars. 1 g. od Lublina, 4 w. odst. d. s. Nadwileśkiej Naleczów. SEZON OD 15 MAJA. Kładowe.

### NALECZÓW

Zakład wytwornie urządony w zdrowej i malowniczej miejscowości, wykintane salony do zabawy i przyjęcia gości, około 150 wygodnie urządzonej pokoi mieszkalnych dla internów, kuchnia dyetetyczna. Środkie lecznicze następnę: 1) Instytut wodolecniczy (hydroterapii) specjalnie urządony. 2) Łazienki do kąpieli deliatyżnych i borowinowych. 3) Łazienki, tudzież ęliwioyeh i wszelkich mineralnych sztucznych. 4) Źródła deliatyżne Naleczowskię oraz wszelkie wody mineralne naturalne i sztuczne. 5) Kurnya, mleko, serwatka. 6) Elektryczność, gimnastyka.

Naleczów jest wskazany we wszelkiej chorobie chronicznych, głównie są w cierpieniach nerwowych i sędziako-kinnowych, w katarach dróg oddechowych, wyciechzeniu, niedokrwistości, białaczce, chorobach kobiecych i t. d.

Lekarz: Dyrektor Zakładu, A. Fablan. Konsultanci szponowci: K. Chmielewski, F. Nowicki, A. Sokolowski. (236-12-8)

Cena codziennego utrzymania z leceniem od 3 ra. od 15 czerwca i do 15 września, ceny zmienne. Blizszych objaśn. udziela Administracya Zakładu.

FABRYKA MASZYN I ODLEWÓW

### A. WIERZORNA

w Białymstoku

rekomenduje Piugi, Brony, Obsypniki, Sieczkarnie, Szarpacze, Mociarce z przetrzascami, Manęce, Walnie, Pompy, Taraki, Poluse, Maszyny dla fabryk sukna i mielniczn. kości, dla gorzalni i młynów, Turbiny, a takze Nagrobki i Ogrodzenia. (65-50-41)

PIERWSZE

### U Z D R O W I S K O

w Bojarowie pod Warszawę

(st. dr. żel. Nadwiśl. Otwock) od chorób piersiowych, słabości kataralnych, reumatycznych, artretycznych, nerwowych i innych. Szczęgoly i przyjmujomno choroby w Warszawie, Marszałkowska, 12, i pietro m. 2. (339-8-5) Dr. med. Zdarski, wł. Oskargiełto.

Kantor Nauczycielski

### Z A Ł E S K I E J

w Warszawie, Niecała N. 4.

Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-22)

MAGAZYN MEBLI

### Z A Ł E S K I i S k a

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjna podług ostatnich żądani, oraz najem czasy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (61-52-38)

### MAJATEK ZIEMSKI

w gub. mohylewskiej. Sprzedaz rzychia; 292 dziesieciz, z tych 30 ęncy, lasu sporo, przy rzecze Basi; ziemia urządzona, pastwiska, dobre zabudowanie nowe; Od Mohylewa wiatok 42, od powiatowego miasta Czanas-8. Okolica ładna, robotnik tam Kupujeć went wstepnie we władanie. O szczegóлах wiadomosc u p. W. Bittnera, w Bobrujsku, w b. dziesze telegrafowem. (407-3-4)

# TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYA”

w Petersburgu, Wielka Morska, № 13,

Z KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM W ZUPEŁNOŚCI OPEACONYM

**Rs. 4,000,000.**

Niezależnie od ubezpieczeń na życie przyjmuje ubezpieczenie od pożaru wszelkiego rodzaju zabudowań gospodarskich i ruchomości w majątkach pp. obywateli. Oprócz miast gubernialnych i powiatowych, posiada agencję w majątkach, w których sami pp. obywatele są agentami towarzystwa „Rosya”.

Pp. Obywatele, życzący sobie otrzymać dokładne wiadomości o warunkach ubezpieczenia, jako też pragnący przyjąć agencję Towarzystwa w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej, zechcą dokładne swoje adresy nadesłać do Oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya” dla kraju północno-zachodniego, w mieście Wilnie.

(54-08)

FABRYKA

I SKŁAD BRONI

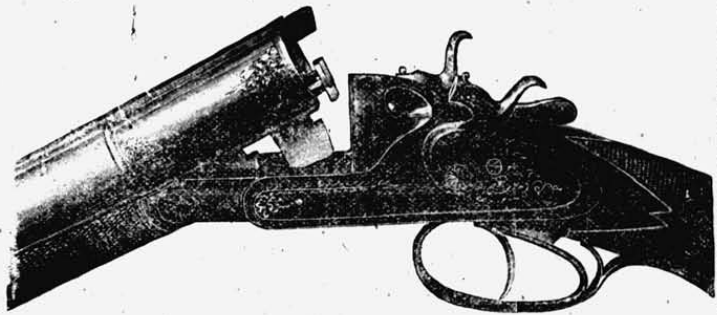
**ROBERTA ZIEGLER**

w WARSZAWIE

Długa 29, w Hotelu Niemieckim.

Największy wybór Rewolwerów i Broni Myśliwskiej, 500 Dubeltówek systemu Lankastera, z najlepszych fabryk świata, znajduje się na składzie.

Cenniki ilustrowane wysyłają się franco na każde żądanie. (319-3-2)



## NOWE-MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska. pow. Rawski).

OD WARSZAWY 8 GODZ. DROGI.

### ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Cały rok otwarty. Racjonalna hydroterapia, seisy internat, dyjetetyczne stołowanie. Wody mineralne, kurnys, mleko, elektryczność, gimnastyka, kąpiele rzeczne. Internat i restauracja dla starożonnych. Urządzanie całonocne ze stołem, leczeniem, kąpielami i t. d. od rs. 2. Mieszkania familijne na letni pobyt. Komunikacja karetami pocztowymi przez Grojec. Objasnienia w Warszawie w Apteczce H. Kucharzewskiego, Senatorska 480, lub w Zarządzie Zakładu. Lekarze ordynujący: J. Bieliński, L. Rzeźniowski. (266-12-8)

System leczenia **BAUNSZEJTYZM**, uznany w całej Europie jako najskuteczniejszy w chorobach reumatycznych i wielu innych ze krwi pochodzących, poleca wynalazca Karol Baunzzeit, w Emdenich, w Niemczech. Opis szczegółowy: II wydanie w języku rosyjskim, w cenie rs. 2 kop. 24 z przesyłką.

Niemieckie wydanie XIII, również i w innych językach europejskich sprzedaje się w wielu księgarniach, oraz w wyłącznego agenta na całe Cesarstwo Rosyjskie

**EDWARDA LOTH**

W WARSZAWIE

ul. Krakowskie-Przedmieście, № 15,

(362-6-3)

który i udziela bliższych informacji.

PRZENOŚNA

**DROGA ŻELAZNA**

**O JEDNYM RELSIE**

**WZNIESIONYM NAD POZIOM**

podług systemu **LARTIGUE**.

Adresować można w razie żądania, objaśnień lub zawarcia umowy: do Warszawskiej fabryki stali, 11, w Warszawie, (Nowa-Praga). (70-25-8)

ZAKŁAD NAUKOWY VI KLASOWY

**Anny Jasienskiej**

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE

pałac hr. Stanisława Potockiego, № 15.

zawiadania szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1884-5, rozpocznie się 7 (19) Sierpnia, kurs zaś nauk dań 20 Sierpnia (1 Sierpnia). (413-3-1)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**

Towarzystw Drog Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i  
Warszawsko-Bydgoskiej.**

«Z dniem 1 (13) lipca r. b. wprowadzone zostaną w wykonanie taryfy specjalne, dla przewozu wyszczególnionych w tychże taryfach przedmiotów pomiędzy stacyami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Lódzkiej, z jednej, a stacyami dróg żelaznych Południowo-Zachodnich, z drugiej strony». (411-1-1)

**MARTA MATUSZEWSKA**

przełożona pensji prywatnej żeńskiej

w WARSZAWIE

przy ulicy Leszno, № 28, (409-3-1)

zawiadania osoby interesowane, że zapis uczennic na r. 1884-5 odbywa się codziennie od g. 9-12 i od 1-6. Także przygotowują się panienci do zdania egzaminu na nauczycielki. Lekcje rozpoczynają się d. 1 września.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piłt.